KALENDARZ FRANCISZKAŃSKI 1978



Spis Treści

I. Tematy Informacyjne i Naukowe

II. Spostrzeżenia i Opowiadania

III. Rozmaitości

NASZA OKŁADKA: Św. Franciszek cieszył się i nadal się cieszy powszechnym uznaniem jako Święty każdej epoki przez wszystkich bez względu na ich religijne przekonania. Dlatego stał się on przedmiotem licznych utworów poetyckich i dzieł malarskich. Zamieszczone zdjęcie przedstawia św. Franciszka z Asyżu w ujęciu artysty malarza El Greco. (RNS Photo)

KALENDARZ FRANCISZKAŃSKI

Na Rok 1978



Z POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Nakładem i Drukiem

Franciscan Publishers — Pulaski, Wisconsin

Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus!

DRODZY CZYTELNICY I DOBRODZIEJE:

Przekazując w wasze ręce niniejszy "Kalendarz Franciszkański" na rok 1978, pragniemy zwrócić waszą uwagę na samym wstępie na zmniejszoną ilość stronic tego wydania. Stale wzrastające koszta papieru jak również przesyłki pocztowej zmusiły nas do podjęcia tego drastycznego kroku. To ograniczenie w ilości stronic pozwoli nam, ufamy, pokrycie stale wzrastającej ceny przesyłki pocztowej, bez większego uszczerbku w przekazanej treści zamieszczonych artykułów i informacji.

Każdy Nowy Rok kryje w sobie mnóstwo nieznanych wypadków i okoliczności po sobie następujących. Do takich wypadków — po raczej długiej historii swego istnienia — możnaby zaliczyć zmniejszenie stronic naszego "Kalendarza Franciszkańskiego", z 128 do 96. Mimo napotykanych trudności, będziemy się starać go wydawać nadal w tej zmniejszonej formie. Jak długo, nikt nie może przewidzieć! Może i lepiej, że pewne rzeczy są ukryte przed naszymi oczami. Pozwala nam to ufać, że w tym roku będzie lepiej.

Każdy Nowy Rok stawia przed nami nowe nadzieje, pobudza do nowych wysiłków, każe stać na posterunku ze wzrokiem zwróconym ku przyszłości. Oby była ona dla nas pomyślna!

Wprawdzie, przebiegając myślą miniony rok, 1977, zdawać by się mogło, że nie przyniósł on nam spełnienia naszych życzeń. Ludzkość nadal pozostaje podzielona na różne wrogie obozy. Nieufność jednostek i państw względem siebie, kurczowe trzymanie się samolubnych interesów, wyzyskiwanie biednych przez zamożnych, gwałcenie podstawowych praw jednostek i całych narodów, nadal uniemożliwia zapanowanie owego pokoju, zapowiedzianego przy przyjściu na ten świat Chrystusa dwa tysiące lat temu.

Oddając w wasze ręce niniejszy "Kalendarz Franciszkański" na Rok 1978, życzymy Wam spełnienia się w waszym życiu osobistym i rodzinnym wszystkich godziwych pragnień: miłości waszych bliskich, dobrobytu, wzrostu w łasce Bożej oraz poważania u bliźnich.

Ojcowie i Bracia Franciszkanie

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

1. Nowy Rok	1 stycznia	6. Dzień Krzysztofa Kolumba	9 października
2. Urodziny Washingtona	20 lutego	7. Dzień Weterana	22 października
3. Dzień Wieńczenia Grobów	30 maja	8. Dzień Dziękczynienia	23 listopada
4. Dzień Niepodległości	4 lipca	9. Boże Narodzenie	25 grudnia
5. Dzień Robotnika	4 września		

ŚWIĘTA OBOWIĄZUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Każdy katolik, który przyszedł do używania rozumu, a któremu nie przeszkadza choroba lub inna jaka słuszna i ważna przyczyna, obowiązany jest wstrzymywać się od ciężkiej pracy i wysłuchać Mszy świętej w następujące dni świąteczne:

1. Wszystkie niedziele całego roku		5. Wszystkich Świętych	1 listopada
2. Nowy Rok	1 stycznia	6. Niep. Poczęcie N.M.P.	8 grudnia
3. Wniebowstąpienie Pańskie	4 maja	7. Boże Narodzenie	25 grudnia
4. Wniebowzięcie N.M.P.	15 sierpnia		

ŚWIĘTA RUCHOME

Zapustny Wtorek	7 lutego	Wniebowstąpienie Pańskie	4 maja
Środa Popielcowa	8 lutego	Zielone Świątki	14 maja
Niedziela Palmowa	19 marca	Świętej Trójcy	21 maja
Wielki Piątek	24 marca	Boże Ciało	28 maja
Wielkanoc	26 marca	Serca Jezusowego	2 czerwca

POST EUCHARYSTYCZNY CZYLI PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

Według przepisów Kościoła z 1953 i 1957 oraz 1964 roku post przed Komunią św. został znacznie złagodzony. W skróceniu przepisy te przedstawiają się następująco.

1. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno spożywać żadnych pokarmów stałych (z wyjątkiem lekarstw).

2. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno niczego posilnego pić (z wyjątkiem wody i lekarstw).

3. Napoje alkoholowe (jak piwo, wino itd.) można pić do jednej godziny przed Komunią św.

4. Chorzy mogą przyjmować napoje bezalkoholowe i lekarstwa w każdej postaci według potrzeby bez ograniczenia czasu.

5. Wodę naturalną mogą wszyscy pić bez ograniczenia czasu.

6. Czas "1 godzinę" przed Komunią św. należy rozumieć i liczyć ściśle do chwili, kiedy się aktualnie przyjmuje Komunię św., to znaczy, że nie może być ani minuty mniej. Lepiej więc dla pewności zakończyć jedzenie lub picie dziesięć lub piętnaście minut przed obliczonym dokładnie czasem.

7. Kto chce, może nadal zachować Post Eucharystyczny według dawnych surowych przepisów, o ile mu to nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św.

8. Wszyscy, wzamian za korzystanie z ułatwień Postu Eucharystycznego, powinni starać się wynagrodzić i dopełnić jego dobrych skutków przykładnym życiem katolickim i wykonywaniem uczynków pokutnych i miłosiernych.

OGÓLNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Papież Paweł VI, rewidując przepisy kościelne o poście i wstrzemięźliwości, oznajmił w wydanej w dniu 17 lutego 1966 r. Konstytucji Apostolskiej "Poenitemini", iż odnowiona i zreformawana pokuta ma cele nie tylko wewnętrzne i indywidualne, ale i zewnętrzne, i społeczne.

1. Ojciec Św. zmniejszył liczbę dni, wymagających postu i wstrzemięźliwości do dwóch: do pierwszego dnia Wielkiego Postu, czyli Środy Popielcowej i do Wielkiego Piątku. Równocześnie Papież przypomniał naukę Kościoła, iż pokuta składa się z trzech podstawowych części: modlitwy, postu i miłosierdzia.

2. Dekret papieski ustala wiek 14 lat, jako obowiązujący dzieci do zachowania wstrzemięźliwości we wszystkie piątki roku.

3. Dekret znosi dotychczasowy przepis, obowiązujący dorosłych do zachowania postu i częściowej wstrzemięźliwości w zwyczajne dni tygodnia Wielkiego Postu i w kwartalne Suchedni.

4. Papieska Konstytucja utrzymuje dawną tradycję wstrzemięźliwości w piątki, a równocześnie odwołuje pewne dawne przywileje i dyspensy, na podstawie których pewne kategorie osób, a nawet całe narody były zwolnione od ogólnych wymagań postu i wstrzemięźliwości.

5. Proboszczowie mają prawo udzielania jednostkom i rodzinom dyspens od postu i wstrzemięźliwości. To samo prawo przysługuje przełożonym zakonów wobec zakonników pod ich jurysdykcją.

6. Dekret papieski, wchodzący w życie w Środę Popielcową (23 lutego 1966 roku), zaznacza, że wstrzemięźliwość dotyczy potraw mięsnych, a nie jaj lub nabiału. Prawo obecne uwzględnia zasadę, że w dniu postnym można spożyć jeden posiłek pełny, i zgodnie z zatwierdzonymi zwyczajami miejscowymi, można również "nieco pokarmu" spożyć rano i w wieczór.

7. Konstytucja uznaje dotychczasowe granice wieku, w których prawo o poście obowiązuje, a więc od 21 roku życia do początku 60 roku. Z ukończeniem 59 roku życia post nie obowiązuje; obowiązuje natomiast wstrzemięźliwość piątkowa.

PARTYKULARNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Ojciec Św. Paweł VI w konstytucji apostolskiej "Poenitemini" z dnia 17 lutego 1966 roku, złagodził przepisy dotyczące postu w okresie Wielkiego Postu. Równocześnie upoważnił on krajowe konferencje biskupów do powzięcia odpowiedniej decyzji, na podstawie której będą oni mogli znieść piątkową abstynencję, wprowadzając inne rodzaje pokuty bardziej dostosowane do naszych czasów.

Korzystając z papieskiego upoważnienia, Narodowa Konferencja Katolickich Biskupów U.S.A. uchwaliła dekret znoszący wielowiekowe prawo obowiązkowego powstrzymywania się w piątki od pokarmów mięsnych. Biskupi znosząc prawo obowiązkowej abstynencji piątkowej podkreślają konieczność pokuty i zachęcają do podjęcia innych odpowiednich praktyk pokutnych — poza dobrowolnym powstrzymaniem się od pokarmów mięsnych w piątki — jak wstrzymanie się od napojów alkoholowych, obejście się bez papierosa, przeczytanie Pisma Świętego zamiast patrzeć na jakiś ulubiony program telewizyjny, wzięcie udziału w tygodniowej Mszy św., spełnianie uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała, itd.

Zwalniając wiernych od zachowania obowiązkowej abstynencji piątkowej, Biskupi U.S.A. pozostawiają obowiązek wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki Wielkiego Postu. Nadto Środa Popielcowa i Wielki Piątek pozostają nadal dniami postu i zupełnej wstrzemięźliwości.

Dekret znoszący obowiązkową abstynencję piątkową wszedł w życie w dniu 27 listopada 1966 roku, czyli w pierwszą niedzielę Adwentu.

N.B. Ujęcie imion Świętych w nawiasy [ ] oznacza, że obchodzenie ich uroczystości jest dowolne!



KALENDARZ RZYMSKI | KALENDARZ SERAFICKI

Oktawa Bożego Narodzenia — Ewangelia: Łk. 2, 16-21

1	N	**Oktawa Bożego Narodzenia**	**Oktawa Bożego Narodzenia**
2	P	ŚŚ. Bazylego W., Grzegorza N.	Bazylego i Grzegorza Wyzn.
3	W	Ś. Genowefy Dziewicy	Genowefy Dziewicy
4	Ś	Ś. Elżbiety Anny Seton	Elżbiety Anny Seton Wd.
5	C	Ś. Jana Neumanna B.W.	Jana Neumanna Biskupa Wyzn.
6	P	Dzień wolny	Dzień wolny
7	S	Ś. Rajmunda Penafort	Karola z Setti W. I Zak.

Niedziela Trzech Króli — Ewangelia: Mt. 2, 1-12

8	N	**Objawienie Pańskie**	Jana z Bentiwenga I Zak.
9	P	ŚŚ. Bazylisy i Juliana MM.	Andrzeja ze Spoleto M. I Zak.
10	W	Ś. Jana Dobrego Biskupa W.	Jana Dobrego Wyzn. Biskupa
11	Ś	Ś. Hygiena Papieża M.	Hygiena Papieża Męczennika
12	C	Dzień wolny	Dzień wolny
13	P	Ś. Hilarego Biskupa D.	Dzień wolny
14	S	Dzień wolny	Odoryka, Idziego, Rogera

Druga Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 1, 29-34

15	N	**Wspomnienie Chrztu Chr.**	Pawła 1-go Pustelnika
16	P	Dzień wolny	Berarda i Tow. MM. I Zak.
17	W	Ś. Antoniego Opata	Antoniego Opata
18	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
19	C	Dzień wolny	Dzień wolny
20	P	[ŚŚ. Fabiana i Sebastiana]	[Fabiana i Sebastiana MM.]
21	S	Ś. Agnieszki Dziewicy M.	Agnieszki Dziewicy M.

Trzecia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 4, 12-23

22	N	[Ś. Wincentego Diakona M.]	[Wincentego Diakona M.]
23	P	Dzień wolny	Dzień wolny
24	W	Ś. Franciszka Salezego B.	Franciszka Salezego Biskupa
25	Ś	Nawrócenie Ś. Pawła Apost.	Nawrócenie Pawła Apostoła
26	C	ŚŚ. Tymoteusza i Tytusa BB.	Tymoteusza i Tytusa BB.
27	P	[Ś. Anieli Merici Dziew.]	[Anieli Merici Dziewicy]
28	S	Ś. Tomasza z Akwinu W.D.	Tomasza z Akwinu W.D.

Czwarta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5, 1-12

29	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
30	P	Dzień wolny	[Hiacynty Dziew. III Zak.]
31	W	Ś. Jana Bosko Wyzn.	Jana Bosko Wyznawcy



LUTY

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
2	C	**Oczyszczenie N.M. Panny**	**Oczyszczenie N.M. Panny**
3	P	[Ś. Błażeja B.M.]	Piotra Baptysty i Tow. MM.
4	S	Matki Boskiej w Sobotę	Józefa z Leonissy I. Zak.

Piąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5, 13-16

5	N	Ś. Agaty Dziew. M.	Agaty Dziewicy Męczennicy
6	P	ŚŚ. Pawła Miki i Tow. MM.	Pawła Miki i Tow. MM.
7	W	Dzień wolny	Idziego-Marii I Zak.
8	Ś	**Środa Popielcowa**	Jana z Mały Wyznawcy
9	C	Dzień wolny	Dzień wolny
10	P	Ś. Scholastyki Dziewicy	Scholastyki Dziewicy
11	S	[Matki Boskiej z Lourdes]	[Matki Boskiej z Lourdes]

Pierwsza Niedziela Postu — Ewangelia: Mt. 4, 1-11

12	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
13	P	Ś. Katarzyny Ricci Dziew.	Jana z Triori M. I Zak.
14	W	ŚŚ. Cyryla i Metodego W.B.	Kolety Dziewicy II Zak.
15	Ś	ŚŚ. Faustyna i Jowity MM.	Faustyna i Jowity MM.
16	C	Dzień wolny	Dzień wolny
17	P	[7 Założycieli Serwitów]	Łukasza, Andrzeja i Piotra
18	S	Ś. Symeona Biskupa M.	Symeona Biskupa Męczennika

Druga Niedziela Postu — Ewangelia: Mt. 17, 1-19

19	N	Ś. Konrada z Placenzy	Konrada z Placenzy W. III Zak.
20	P	[Ś. Leona Biskupa W.]	[Leona Biskupa Męczennika]
21	W	[Ś. Piotra Damiana B.D.]	[Piotra Damiana B.D.]
22	Ś	Stolicy Ś. Piotra w Antiochii	Małgorzaty z Kortony
23	C	Ś. Polikarpa Biskupa M.	Polikarpa Biskupa Męczennika
24	P	[Ś. Edelberta W.]	[Edelberta Wyznawcy]
25	S	[Bł. Sebastiana W.]	[Sebastiana Wyznawcy]

Trzecia Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 4, 5-42

26	N	[Ś. Nestora Biskupa M.]	[Nestora Biskupa M.]
27	P	[Ś. Aleksandra Męczennika]	[Aleksandra Męczennika]
28	W	[Ś. Romana Opata]	[Anieli, Ludwiki, Antonii]



Marzec

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	[Ś. Albina Biskupa]	[Albina Biskupa W.]
2	C	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
3	P	Dzień wielkopostny	Liberata i Tow. MM. I Zak.
4	S	[Ś. Kazimierza Królewicza]	[Kazimierza Królewicza W.]

Czwarta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 9, 1-41

5	N	[Ś. Wacława Męczennika]	Jana-Józefa Wyzn. I Zak.
6	P	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
7	W	ŚŚ. Perpetuy i Felicyty MM.	Perpetuy i Felicyty MM.
8	Ś	[Ś. Jana Bożego W.]	[Jana Bożego Wyznawcy]
9	C	[Ś. Franciszki Rzymianki]	Katarzyny z Bolonii Dz. II Zak.
10	P	[Czterdziestu ŚŚ. MM.]	Czterdziestu ŚŚ. Męczenników
11	S	[Ś. Konstantyna Wyzn.]	Angelego i Jana WW. I Zak.

Piąta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 11, 1-45

12	N	[Ś. Grzegorza I. Papieża]	Grzegorza I. Papieża W. D.K.
13	P	[Ś. Krystyny Dziew. M.]	Krystyny Dziew. Męczennicy
14	W	[Ś. Matyldy Wdowy]	[Matyldy Królowej Wdowy]
15	Ś	[Ś. Klemensa Dworzaka W.]	[Klemensa Dworzaka W.]
16	C	Dzień wielkopostny	Kolety Dziewicy III Zak.
17	P	[Ś. Patryka Biskupa M.]	[Patryka Biskupa M.]
18	S	**Ś. Józefa Obl. N.M. Panny**	**Józefa Oblubieńca N.M.P.**

Niedziela Palmowa — Ewangelia: Mt. 26, 14-27:66

19	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
20	P	[Bł. Jana i Marka Wyzn.]	[Jana i Marka Wyznawców]
21	W	[Św. Benedykta Opata W.]	[Benedykta Opata Wyzn.]
22	Ś	[Ś. Izydora Oracza W.]	Benwenutego B.W. I Zak.
23	C	**Wielki Czwartek**	**Wielki Czwartek**
24	P	**Wielki Piątek**	**Wielki Piątek**
25	S	**Wielka Sobota**	**Wielka Sobota**

Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 1-9

26	N	**Wielkanoc**	**Wielkanoc,** Dydaka W. I Zak.
27	P	Poniedziałek wielkanocny	[Jana Damasceńskiego D.K.]
28	W	Wtorek wielkanocny	Jana Kapistrana Wyzn. I Zak.
29	Ś	Środa wielkanocna	Joanny Marii Wd. III Zak.
30	C	Czwartek wielkanocny	Jana Klimaka
31	P	Piątek wielkanocny	[Henryka Thyneu W. I Zak.]



KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Sobota wielkanocna	Cezariusza Wyzn. I Zak.

Druga Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 19-31

2	N	[Ś. Franciszka a Paola]	Leopolda Wyzn. I Zak.
3	P	**Zwiatowanie N.M. Pannie**	Benedykta Moor W. I Zak.
4	W	Wtorek powielkanocny	[Izydora Biskupa D.]
5	Ś	[Ś. Wincentego Ferrariusza]	[Wincentego Ferrariusza W.]
6	C	Ś. Marii Krescentii	Marii Krescentii Dziewicy
7	P	Ś. Jana Baptysty de la Salle	Jana Baptysty de la Salle
8	S	[Ś. Dionizego Biskupa W.]	Juliana Wyzn. I Zak.

Trzecia Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Łk. 24, 13-35

9	N	Dzień świąteczny	Tomasza Męczennika I Zak.
10	P	[Ś. Apoloniusza M.]	[Apoloniusza M.]
11	W	[Ś. Stanisława Biskupa M.]	[Stanisława Biskupa M.]
12	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
13	C	[Ś. Marcina Papieża M.]	[Marcina Papieża M.]
14	P	Dzień wolny	Dzień wolny
15	S	Dzień wolny	[Bazylisy i Anastazji]

Czwarta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 10, 1-10

16	N	Dzień świąteczny	Bernardety Dziewicy
17	P	Dzień wolny	Salwatora z Horty W. I Zak.
18	W	Dzień wolny	Andrzeja Wyzn. I Zak.
19	Ś	Dzień wolny	Konrada, Marka, Anioła WW.
20	C	Dzień wolny	Gundisława Wyzn. I Zak.
21	P	[Ś. Anzelma B.W. DK.]	Konrada z Parzham W. I Zak.
22	S	Dzień wolny	Franciszka z Fabr. W. I Zak.

Piąta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 14, 1-12

23	N	[Ś. Jerzego M.]	Idziego Wyznawcy I Zak.
24	P	[Ś. Fidelisa M.]	Fidelisa Męczennika I Zak.
25	W	**Ś. Marka Ewangelisty**	**Marka Ewangelisty**
26	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
27	C	Dzień wolny	Dzień wolny
28	P	[Ś. Piotra Chanel M.]	Łucjusza 1-go Tercjarza
29	S	Ś. Katarzyny Dziew. DK.	Katarzyny Dziew. DK.

Szósta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 14, 15-21

30	N	[Ś. Piusa V, Papieża W.]	Józefa-Benedykta W. III Zak.



MAJ

KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	P	[Ś. Józefa Robotnika]	[Józefa Robotnika]
2	W	Ś. Atanazego B.D.	Atanazego Biskupa W. DK.
3	Ś	ŚŚ. Filipa i Jakuba Ap.	[Matki Boskiej Królowej Polski]
4	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	**Przemienienie Pańskie**
5	P	Dzień wolny	Dzień wolny
6	S	[Ś. Łucjusza B. Wyzn.]	[Łucjusza Biskupa Wyzn.]

Siódma Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 17, 1-11

7	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
8	P	Dzień wolny	Wiktora Męczennika
9	W	Dzień wolny	Dzień wolny
10	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
11	C	Dzień wolny	Dzień wolny
12	P	[ŚŚ. Nereusza i Achilesa]	Ignacego z Lakoni W. I Zak.
13	S	Dzień wolny	Dzień wolny

Niedziela Zesłania Ducha Św. — Ewangelia: Jan 20, 19-23

14	N	**Zesłanie Ducha Św.**	Piotra Regalata W. I Zak.
15	P	Dzień wolny	Dzień wolny
16	W	Dzień wolny	[Andrzeja Boboli M.]
17	Ś	Dzień wolny	Paschalisa W. I Zak.
18	C	Ś. Jana I, Papieża M.	Feliksa Wyznawcy I Zak.
19	P	Ś. Teofila Wyznawcy	Teofila Wyznawcy I Zak.
20	S	[Ś. Bernardyna Wyzn.]	Bernardyna z Sieny W. I Zak.

Niedziela Trójcy Przenajśw. — Ewangelia: Jan 3, 16-18

21	N	**Trójcy Przenajśw.**	**Trójcy Przenajśw.**
22	P	Dzień wolny	Dzień wolny
23	W	Dzień wolny	Jana z Prado M. I Zak.
24	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
25	C	Ś. Bedy Kap. D.K.	Marii Magdaleny z Pazzi Dz .
26	P	Ś. Filipa Neri Wyzn.	Marii-Anny Dziew. III Zak.
27	S	[Ś. Augustyna z Cant. B.]	[Augustyna z Canterbury B.]

Boże Ciało — Ewangelia: Jan 6, 51-59

28	N	**Boże Ciało**	Dzień świąteczny
29	P	Dzień wolny	Stefana i Rajmunda MM. I Zak.
30	W	[Ś. Feliksa, Papieża M.]	Ferdynanda Króla W. III Zak.
31	Ś	**Nawiedzenie Matki Bożej**	**Nawiedzenie Matki Boskiej**



KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	C	Ś. Justyna M.	Justyna Męczennika
2	P	**Najśw. Serca Jezus**	Herkulana i Tow. MM. III Zak.
3	S	ŚŚ. Karola Lwanga i Tow. MM.	Karola Lwanga i Tow. MM.

Dziewiąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 7, 21-27

4	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
5	P	Ś. Bonifacego Biskupa M.	Bonifacego Biskupa M.
6	W	[Ś. Norberta Wyzn. B.]	[Norberta Wyzn. Biskupa]
7	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
8	C	Dzień wolny	Andrzeja, Pacyfika, Wawrzyńca
9	P	[Ś. Efrema Diakona]	[Efrema Diakona D.K.]
10	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Dziesiąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 9, 9-13

11	N	Ś. Barnaby Apostoła	Barnaby Apostoła
12	P	Dzień wolny	Jana z Fakundo Wyzn.
13	W	Ś. Antoniego z Padwy W. DK.	Antoniego z Padwy W. I Zak. DK.
14	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
15	C	Dzień wolny	Jolanty i Pauli Wdów III Zak.
16	P	[Ś. Franciszka Regis W.]	[Franciszka Regis Wyzn.]
17	S	Matki Boskiej w Sobotę	Iwona Wyzn. I Zak.

Jedenasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 9, 36-10:8

18	N	Niepokalanego Serca Maryi	Niepokalanego Serca Maryi
19	P	[Ś. Romualda Opata]	[Romualda Opata]
20	W	[Ś. Sylweriusza P.M.]	[Sylweriusza P.M.]
21	Ś	Ś. Alojzego Gonzagi W.	Alojzego Gonzagi Wyzn.
22	C	[Ś Paulina z Noli B.W.]	[Paulina z Noli Wyzn. B.]
23	P	Dzień wolny	Dzień wolny
24	S	Narodzenie Ś. Jana Chrz.	Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela

Dwunasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 10, 26-33

25	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
26	P	Dzień wolny	Dzień wolny
27	W	[Ś. Cyryla Aleks. B.D.]	Gwidona i Benwenutego WW.
28	Ś	Ś. Ireneusza B.M.	Benignusa Biskupa M.
29	C	ŚŚ. Piotra i Pawła Apost.	Piotra i Pawła Apostołów
30	P	[Pierwszych MM. Kościoła]	[Pierwszych MM. Kościoła]



KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Trzynasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 10, 37-42

2	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
3	P	Ś. Tomasza Apostoła	Tomasza Apostoła
4	W	[Ś. Elżbiety Port.]	Grzegorza i Tow. BB. MM. I Zak.
5	Ś	[Ś. Antoniego Marii W.]	[Antoniego Marii Wyzn.]
6	C	[Ś. Marii Goretti Dz. M.]	[Marii Goretti Dziew. M.]
7	P	Dzień wolny	Dzień wolny
8	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Czternasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 11, 25-30

9	N	Dzień świąteczny	Mikołaja i Tow. MM. I Zak.
10	P	Dzień wolny	Emanuela i Tow. MM. I Zak.
11	W	Ś. Benedykta Opata	Weroniki de Julianis II Zak.
12	Ś	Dzień wolny	Jana Jones i Jana Wall MM.
13	C	[Ś. Henryka Ces. W.]	Angeliny z Marsciano III Zak.
14	P	[Ś. Kamila z Lellis W.]	Franciszka Solanus Wyzn. I Zak.
15	S	Ś. Bonawentury B. DK.	Bonawentury Biskupa DK. W. I Zak.

Piętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 13, 1-23

16	N	Dzień świąteczny	[Matki Boskiej Szkaplerznej]
17	P	Dzień wolny	[Aleksego Wyznawcy]
18	W	Dzień wolny	Dzień wolny
19	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
20	C	Dzień wolny	Dzień wolny
21	P	[Ś. Wawrzyńca z Brindisi]	Wawrzyńca z Brindisi W. I Zak.
22	S	Ś. Marii Magdaleny Pok.	Marii Magdaleny Pokutnicy

Szesnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 13, 24-30

23	N	[Ś. Brygidy Dziewicy]	Brygidy Dziewicy III Zak.
24	P	Dzień wolny	Kingi, Petroneli, Felicji III Zak.
25	W	Ś. Jakuba Apostoła	Jakuba Apostoła
26	Ś	ŚŚ. Joachima i Anny	Joachima i Anny Rodziców Maryi
27	C	Dzień wolny	Marii Magdaleny Dziew. II Zak.
28	P	Dzień wolny	Dzień wolny
29	S	Ś. Marty Dziewicy	Marty, siostry Marii i Łazarza

Siedemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 13, 44-52

30	N	[Ś. Piotra Chryzol. B.D.]	[Piotra Chryzol. B.D.]
31	P	Ś. Ignacego Loyoli W.	Ignacego Loyoli Wyznawcy



SIERPIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Ś. Alfonsa Ligouri B.D.	Alfonsa Ligouri W.B. DK.
2	Ś	[Ś. Euzebiusza B.W.]	Matki Boskiej Anielskiej
3	C	Dzień wolny	Dzień wolny
4	P	Ś. Jana Vianney W.	Jana Vianney Wyznawcy
5	S	[Pośw. Bazyliki N.M.P.]	[Poświęcenie Bazyliki N.M.P.]

Uroczystość Przemienienia Pańskiego — Ewangelia: Mt. 17, 1-9

6	N	**Przemienienie Pańskie**	**Przemienienie Pańskie**
7	P	[ŚŚ. Sykstusa i Tow. MM.]	[Kajetana Wyznawcy]
8	W	Ś. Dominika Wyznawcy	Dominika Założyciela Zakonu
9	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
10	C	Ś. Wawrzyńca Diakona M.	Wawrzyńca Diakona M.
11	P	Ś. Klary Dziewicy	Klary Założycielki Zakonu
12	S	Dzień wolny	Dzień wolny

Dziewiętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 14, 22-33

13	N	[ŚŚ. Poncjana i Hipolita M.]	[Poncjana i Hipolita MM.]
14	P	Dzień wolny	Dzień wolny
15	W	**Wniebowzięcie N.M.P.**	**Wniebowzięcie N.M.P.**
16	Ś	[Ś. Stefana Kr. Węg.]	[Stefana Króla Węgierskiego]
17	C	Dzień wolny	Rocha Wyznawcy III Zakonu
18	P	[Ś. Agapita M.]	Beatrycy i Pauli Dziew. II Zak.
19	S	[Ś. Jana Eudes W.]	Ludwika Wyznawcy B. I Zak.

Dwudziesta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 15, 21-28

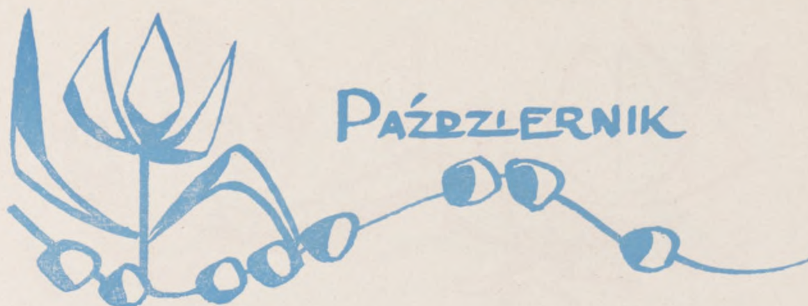
20	N	Ś. Bernarda Opata DK.	Bernarda Opata DK.
21	P	Ś. Piusa X P. Wyzn.	Joanny Franciszki Wd.
22	W	N.MP Królowej	Najśw. M.P. Królowej
23	Ś	[Ś. Róży z Limy Dziew.]	[Róży z Limy Dziewicy]
24	C	Ś. Bartłomieja Apostoła	Bartłomieja Apostoła
25	P	[Ś. Józefa Kalas. W.]	Ludwika Króla W. III Zak.
26	S	Dzień wolny	Matki Boskiej Częstochowskiej

21-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 16, 13-20

27	N	Ś. Moniki Wdowy	Moniki Wdowy
28	P	Ś. Augustyna B. DK.	Augustyna Biskupa DK.
29	W	Ścięcie Ś. Jana Chrz.	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela
30	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
31	C	Dzień wolny	Dzień wolny



KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Ś. Idziego Opata	Jana i Piotra MM. I Zak.
2	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę
22-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 16, 21-27			
3	N	Ś. Grzegorza W. P.D.	Grzegorza Wielkiego P. DK.
4	P	[Ś. Rozalii Dziew.]	Róży z Witerbo Dziew. II Zak.
5	W	Dzień wolny	Dzień wolny
6	Ś	Dzień wolny	Liberata i Tow. MM. I Zak.
7	C	Dzień wolny	Dzień wolny
8	P	**Narodziny N.M. Panny**	**Narodziny N.M. Panny**
9	S	Ś. Piotra Klawera Wyzn.	Piotra Klawera Wyzn.
23-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 8, 15-20			
10	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
11	P	Dzień wolny	Benwenutego Wyzn. I Zak.
12	W	Dzień wolny	Dzień wolny
13	Ś	Ś. Jana Złotoustego B.D.	Jana Złotoustego Biskupa D.
14	C	**Podwyższenie Krzyża Św.**	**Podwyższenie Krzyża Św.**
15	P	Siedmiu Boleści N.M.P.	Siedmiu Boleści N.M. Panny
16	S	ŚŚ. Korneliusza i Cypriana	Korneliusza i Cypriana MM.
24-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 18, 21-35			
17	N	[Ś. Roberta Bellarmina B.]	Stygmatów Ś. Franciszka
18	P	Dzień wolny	Józefa z Kupertynu W. I Zak.
19	W	[Ś. Januarego B.M.]	[Januarego i Tow. MM.]
20	Ś	Dzień wolny	Franciszka-Marii W. I Zak.
21	C	Ś. Mateusza Apostoła	Mateusza Apostoła
22	P	Dzień wolny	Tomasza z Willanowa B.W.
23	S	Dzień wolny	[Linusa i Tekli]
25-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 20, 1-16			
24	N	Dzień świąteczny	Pacyfika Wyzn. I Zak.
25	P	Dzień wolny	Dzień wolny
26	W	[ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.]	[Kosmy i Damiana MM.]
27	Ś	Ś. Wincentego a Paulo Wyzn.	Elzearego Wyzn. I Zak.
28	C	[Ś. Wacława Męczennika]	[Wacława Męczennika]
29	P	ŚŚ. Michała, Gabriela, Rafała	Michała, Gabriela, Rafała
30	S	Ś. Hieronima Wyznawcy	Hieronima Wyznawcy



KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
26-ta Niedziela Roku— Ewangelia: Mt. 21, 28-32			
1	N	Ś. Teresy od Dz. Jezus	Teresy od Dzieciątka Jezus
2	P	ŚŚ. Aniołów Stróżów	Aniołów Stróżów
3	W	Dzień wolny	Wigilia Ś. Franciszka z Asyżu W.
4	Ś	Ś. Franciszka z Asyżu W.	Franciszka z Asyżu Zał. Zakonu
5	C	Dzień wolny	Dzień wolny
6	P	[Ś. Brunona Wyzn.]	Marii-Franciszki Dz. III Zak.
7	S	Matki Boskiej Różańcowej	Matki Boskiej Różańcowej
27-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 21, 33-43			
8	N	Dzień świąteczny	Brygidy Wdowy III Zak.
9	P	[Ś. Dionizego i Tow. MM.]	[Jana Leonarda Wyzn.]
10	W	Dzień wolny	Daniela i Tow. MM. I Zak.
11	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
12	C	Dzień wolny	Serafina Wyzn. I Zak.
13	P	Dzień wolny	[Edwarda Króla Wyzn.]
14	S	[Ś. Kaliksta P.M.]	[Kaliksta Papieża M.]
28-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 22, 1-14			
15	N	Ś. Teresy z Avila Dziew. D.	Teresy Dziewicy D.K.
16	P	[Ś. Jadwigi Śląskiej Wd.]	Małgorzaty M. Alacoque Dziew.
17	W	Ś. Ignacego z Antiochii B.M.	Ignacego Biskupa Męczennika
18	Ś	Ś. Łukasza Ewangelisty	Łukasza Ewangelisty
19	C	ŚŚ. Izaaka, Jana i Tow. MM.	Piotra z Alkantary W. I Zak.
20	P	Dzień wolny	Jana Kantego w Polsce
21	S	Dzień wolny	[Jakuba Strzemię W.]
29-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 22, 15-21			
22	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
23	P	[Ś. Jana Kapistrana W.]	Jana Kapistrana W. I Zak.
24	W	[Ś. Antoniego Klaret B.]	[Antoniego Klaret B.W.]
25	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
26	C	Dzień wolny	Bonawentury W. I Zak.
27	P	[Ś. Sabiny Dziew. M.]	Kontarda Wyzn. I Zak.
28	S	ŚŚ. Szymona i Judy Apost.	Szymona i Judy Apostołów
30-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 22, 34-40			
29	N	[Ś. Narcyza B.W.]	[Narcyza Biskupa W.]
30	P	Dzień wolny	Dzień wolny
31	W	[Ś. Alfonsa Rodriguez W.]	[Alfonsa Rodriguez W.]



LISTOPAD

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	**Wszystkich Świętych**	**Wszystkich Świętych**
2	C	Dzień Zaduszny	Dzień Zaduszny
3	P	[Ś. Marcina de Porres W.]	[Marcina de Porres Wyzn.]
4	S	Ś. Karola Boromeusza B.W.	Karola Boromeusza Wyzn. B.

31-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 23, 1-12

5	N	Dzień świąteczny	Relikwii ŚŚ. Franciszkańskich
6	P	Dzień wolny	Dzień wolny
7	W	[Ś. Engelberta B.M.]	Heleny i innych Dziew. III Zak.
8	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
9	C	Poświęcenie Bazyliki Zbaw.	Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela
10	P	Ś. Leona Wielkiego P. DK.	Leona Wielkiego Papieża DK.
11	S	Ś. Marcina z Tours B.W.	Marcina Wyznawcy Biskupa

32-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 25, 1-13

12	N	Ś. Józafata Biskupa M.	Józafata Biskupa Męczennika
13	P	Ś. Franciszki Cabrini Dziew.	Dydaka Wyzn. I Zak.
14	W	Dzień wolny	Dzień wolny
15	Ś	[Ś. Alberta Wiel. B.W.]	[Alberta Wielkiego Wyzn. B.]
16	C	[Ś. Gertrudy Dziew.]	Agnieszki Asys. Dziew. II Zak.
17	P	Ś. Elżbiety Węg. Wdowy	Elżbiety Węg. Wd. III Zak.
18	S	[Pośw. Baz. Piotra i Pawła]	[Pośw. Bazyliki Piotra i Pawła]

33-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 25, 14-30

19	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
20	P	Dzień wolny	[Feliksa Walezego W.]
21	W	Ofiarowanie N.M. Panny	Ofiarowanie N.M. Panny
22	Ś	Ś. Cecylii Dziew. M.	Cecylii Dziew. M.
23	C	[Ś. Klemensa I, P.M.]	[Kolumbana Opata]
24	P	Dzień wolny	Dzień wolny
25	S	Dzień wolny	[Katarzyny Aleks. Dziew. M.]

Uroczystość Chrystusa Króla — Ewangelia: Mt. 25, 31-46

26	N	**Urocz. Chrystusa Króla**	Leonarda Maurycego W. I Zak.
27	P	Dzień wolny	Bernarda i Humilisa WW. I Zak.
28	W	[Ś. Sostenesa B.M.]	Jakuba z Marchii W. I Zak.
29	Ś	Dzień wolny	**Wszystkich ŚŚ. Zak. Francisz.**
30	C	Ś. Andrzeja Apostoła	Andrzeja Apostoła



GRUDZIEŃ

KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1 P [Ś. Eligiusza B.M.]	[Eligiusza Biskupa M.]
2 S Dzień wolny	[Bibiany Dziew. M.]

Pierwsza Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mk. 13, 33-37

3 N Ś. Franciszka Ksawerego W.	Franciszka Ksawerego W.
4 P [Ś. Jana Damasceń. W.D.]	[Jana Damasceńskiego W.D.]
5 W Dzień wolny	Mikołaja z Tarwisio M. I Zak.
6 Ś [Ś. Mikołaja B.W.]	[Mikołaja Biskupa Wyzn.]
7 C Ś. Ambrożego B. Wyzn. D.	Ambrożego Biskupa W.D.
8 P **Niepokalane Poczęcie N.M.P.**	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**
9 S Dzień wolny	[Leokadii Dziew. M.]

Druga Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mk. 1, 1-8

10 N Dzień świąteczny	[Matki Boskiej Loretańskiej]
11 P [Ś. Damazego P.W.]	[Damazego Papieża Wyzn.]
12 W N.M. Panny z Guadalupe	N.M. Panny z Guadalupe
13 Ś Ś. Łucji Dziew. M.	Łucji Dziewicy Męczennicy
14 C Ś. Jana od Krzyża W.D.	Mikołaja i innych WW. III Zak.
15 P [Ś. Waleriana B.W.]	[Waleriana Biskupa Wyzn.]
16 S Dzień wolny	Dzień wolny

Trzecia Niedziela Adwentu — Ewangelia: Jan 1, 6-8, 19-28

17 N [Ś. Łazarza Biskupa]	[Łazarza Biskupa]
18 P Dzień wolny	[Oczekiwanie N.M. Panny]
19 W Dzień wolny	[Nemezjusza Męczennika]
20 Ś Dzień wolny	[Teofila Męczennika]
21 C [Ś. Piotra Kanizjusza]	[Piotra Kanizjusza W.D.]
22 P Dzień wolny	[Anastazji Męczennicy]
23 S [Ś. Jana Kantego W.]	Dzień wolny

Czwarta Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 1, 26-38

24 N [ŚŚ. Adama i Ewy]	Dzień świąteczny
25 P **Boże Narodzenie**	**Boże Narodzenie**
26 W Ś. Szczepana Męczennika	Szczepana Męczennika
27 Ś Ś. Jana Apost. Ewangelisty	Jana Apostoła Ewangelisty
28 C ŚŚ. Młodzianków MM.	Młodzianków Męczenników
29 P [Ś. Tomasza B.M.]	[Tomasza Biskupa Męczennika]
30 S W Oktawie Bożego Narodz.	W Oktawie Bożego Narodzenia

Uroczystość Św. Rodziny z Nazaretu — Ewangelia: Łk. 2, 22-40

31 N Najśw. Rodziny z Nazaretu	Najśw. Rodziny z Nazaretu

Adam Asnyk



Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach:
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!
Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść:
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy;
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!



CZYMŻE JEST BOWIEM ŻYCIE WASZE? PARĄ UKAZUJĄCĄ SIĘ NA CHWILĘ I ZARAZ POTEM ZNIKAJĄCĄ (JAKUB 4, 14).

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia.
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.
Świat nam nie odda, idąc wstecz,
Zniknionych mar szeregu.
(Adam Asnyk, *Daremne żale)*.

Ze wszystkich stanów w Ameryce najlepiej lubię Colorado. Często tam jeździłem na wakacje i nawet w słynnym z pięknego położenia Lake Geneva, Wisconsin, gdzie od lat przebywam, przenoszę się nieraz myślą i wyobraźnią na zachód, do ukochanych gór skalistych.

Było to dawno, bardzo dawno temu, kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Leadville, miasteczka położonego na wysokości 10,000 stóp ponad poziom morza, w samym sercu niebotycznych skał. Słyszałem tam wiele o silver queen Baby Doe Tabor.

Po raz ostatni widziano ją 20 lutego 1935 roku rano powracającą z miasteczka z ofiarowaną jej przez dobrych ludzi żywnością do drewnianej budy, służącej niegdyś do przechowywania narzędzi górniczych, przy opuszczonej kopalni srebra Matchless na Fryer Hill. Zima owego roku była bardzo ostra, a ona przyodziana w łachmany, z wielkim trudem torowała sobie drogę wśród wysokiego śniegu stopami owiniętymi w szmaty ze zwykłego plecaka.

Dnia 7 marca znaleziono ją zamarzniętą na śmierć, leżącą na wznak na podłodze z rękoma rozłożonymi w kształcie krzyża.

Baby Doe pochodziła z bardzo dobrej, katolickiej rodziny Mc Court z Oshkosh, Wisconsin. Urodziła się w roku 1854. W dwudziestym drugim roku życia wyszła za mąż za Harvey Doe metodystę. Ślubu udzielił im Ks. Jakub O'Malley, proboszcz kościoła św. Piotra w Oshkosh. Młodzi przenieśli się z Wisconsin do Colorado. Życie ich nie układało się pomyślnie. Harvey spędzał wiele godzin po rozmaitych karczmach i na dobitek nie miał stałej pracy.

Wkrótce zaczęły się między nimi nieporozumienia i kłótnie, które doszły do tego stopnia, że Harvey odważył się powiedzieć żonie, że dziecko, które miała porodzić, nie było jego. Możemy sobie wyobrazić, jak czuła się biedna, niewinnie posądzona matka. Nie opuściła go jednak. Oboje udali się do Denver w poszukiwaniu pracy. Baby Doe sprzedała wszystko, co miała kosztownego z umeblowania i odzieży, aby zapłacić za koszta życia codziennego, ale i to nie przydało się na wiele. Wkrótce małżonkowie rozeszli się na dobre. Harvey osiedlił się na stałe w Milwaukee, a Baby Doe, po krótkich odwiedzinach rodziny w Oshkosh, wróciła z powrotem do Denver. Oczekiwane dziecko urodziło się nieżywe.

W Denver podówczas żył niejaki Horacy Tabor. Był to mężczyzna w średnim wieku, żonaty, nadzwyczaj inteligentny i przedsiębiorczy. Kiedy się dowiedział, że w Leadville odkryto bogate złoża srebra, przeniósł się tam ze swoim sklepem spożywczym w roku 1877. Na wiosnę następnego roku dwóch niemieckich poszukiwaczy srebra August Rische i Grzegorz Hook

zwróciło się do niego z prośbą o pomoc materialną, jakiej potrzebowali do rozpoczęcia poszukiwań. Horacy za bardzo małą sumę pieniędzy uzyskał prawo do trzeciej części możliwego zysku. Ugoda okazała się bardzo korzystna, a dochód z niej przeszedł wszelkie oczekiwania. Tabor odkupił od obydwu prawo do kopalni za $148,000 i w bardzo krótkim czasie stał się jednym z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych.

Po spotkaniu z Baby Doe, z domu Lizzie B. McCourt, Tabor zakochał się w niej bez pamięci, ożenił się z nią najpierw potajemnie, a po otrzymaniu rozwodu ze swoją żoną Augustą, publicznie w roku 1883.

Baby Tabor miała z drugim mężem troje dzieci. Pierwsze dziecko, córeczka, urodziła się w lipcu, w roku 1884. Córeczce nadano imię Lillie. W osiemnastym roku życia opuściła ona matkę i udała się do krewnych w Chicago. Po zamążpójściu z kuzynem Janem Last, osiedliła się na stałe w Milwaukee. Zmarła w roku 1946.

W październiku, w roku 1888 Baby Tabor porodziła syna, ale dziecko żyło tylko kilka godzin. Wreszcie w roku 1889 przyszła na świat druga córeczka, którą nazwano "Rose Mary Echo Silver Dollar". Matka bardzo ją lubiła. Dziewczynka

DO MŁODYCH

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg:
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg!

A. ASNYK



żyła razem z nią w Leadville i po odejściu Lillie, była jej jedyną pociechą.

Ambitna, próbowała różnych zawodów: dziennikarstwa, aktorki, powieściopisarki. Niestety, nie miała szczęścia, ani wielkiego talentu. Pod pozorem wstąpienia do klasztoru, na co otrzymała zgodę i błogosławieństwo matki i ona również pojechała do Chicago. Skończyła życie bardzo tragicznie, poparzona na śmierć w podejrzanych okolicznościach w najuboższej części miasta, prowadząc życie lekkich obyczajów pod różnymi nazwiskami.

Przez dziesięć lat, od roku 1883 do roku 1893, zanim umarł Tabor i opuściły ją dzieci, Baby Tabor była najsłynniejszą i najszczęśliwszą kobietą w Stanach Zjednoczonych. Państwu Tabor składali wizytę najwybitniejsi ludzie między innymi były prezydent Stanów Zjednoczonych Ulysses Grant, bohater z czasów wojny domowej generał Sherman, oraz Helena Modrzejewska.

Sam Tabor piastował wysokie urzędy i był prawdziwym mecenasem sztuki. Oprócz opery w Leadville, wybudował on wspaniałą operę w Denver: "The Tabor Grand". Przed rozpoczęciem jej budowy powiedział on do swoich architektów W. J. Edbrooke i F. P. Burnham: "Udajcie się do Londynu, Paryża, Berlina i Wiednia. Zapoznajcie się dobrze z architekturą tamtejszych oper i zbudujcie mi w Denver operę, której żadna inna nie mogłaby dorównać."

Tak się też stało. Operze "The Tabor Grand" nie było równej w Stanach Zjednoczonych. Na jej przepięknej kurtynie przedstawione były przez artystę Roberta Hopkin z Detroit ruiny starożytnej świątyni ze złamanymi na wpół kolumnami z napisem Karola Kigsley:

So fleet the works of men, back to the earth again,
Ancient and holy things fade like a dream.

Były to prorocze słowa, które miały się spełnić wkrótce w życiu państwa Tabor. Nadszedł tragiczny dla nich rok 1893. Stany Zjednoczone przyjęły za podstawę waluty monetarnej złoto. Wartość srebra, które dotychczas spełniało tę rolę, upadła natychmiast.

POSYŁAM KWIATY

Posyłam kwiaty — niech powiedzą one
To, czego usta nie mówią stęsknione!
Co w serca mego zostanie skrytości
Wiecznym oddźwiękiem żalu i miłości.

Posyłam kwiaty — niech kielichy skłonią
I pròszą srebrną rosą jak łezkami,
Może uleci z nich najczystszą wonią
Wyraz drżącymi szeptany ustami,
Może go one ze sobą uniosą
I rzucą razem z woniami i rosą.

Szczęśliwe kwiaty! im wolno wyrazić
Wszystkie pragnienia i smutki, i trwogi;
Ich wonne słowa nie mogą obrazić
Dziewicy, choć jej upadną pod nogi;
Wzgardą im usta nie odpłacą skromne,
Najwyżej rzekną: "Słyszałam — zapomnę".

Szczęśliwe kwiaty! mogą patrzeć śmiele
I składać życzeń utajonych wiele,
I śnić o szczęściu jeden dzień słoneczny...
Zanim z tęsknoty uwiędną serdecznej.

Adam Asnyk



W roku 1895, w tym samym czasie, kiedy pierwsza żona Augusta umierała w dostatku w Kalifornii, państwo Tabor byli bankrutami. Z milionów dolarów, którymi szczodrze obsypywali innych, wydając olbrzymie sumy na cele publiczne i na partię republikańską, do której należeli, nie pozostało im po prostu nic. Tabor miał wtedy 65 życia. Przygnębiony wydarzeniami, postarzał się prawie nie do poznania. Zaczął pracować w Leadville jako prosty robotnik, zarabiając na dzień 3 dolary.

Za wstawiennictwem prezydenta Stanów Zjednoczonych McKinley dano mu stanowisko naczelnika poczty w Denver.

Nie długo jednak cieszył się swoją pracą. Umarł w roku 1899 ze słowami na ustach skierowanymi do żony: "Moja Ukochana! Pilnuj kopalni Matchless. Nadejdzie czas, kiedy zacznie ona przynosić znowu miliony."

Baby Tabor przeżyła męża o 36 lat. Wierna jego życzeniu stała wiernie na straży kopalni, starając się ją wiele razy nadaremnie uruchomić. Żyła w przyległej do kopalni budzie w skrajnym ubóstwie. Ubierała się w łachmany, czyniąc, jak sama mówiła, pokutę za dawne grzeszne i gorszące życie. Serce jej się po prostu krajało z bólu na wspomnienie tragicznej śmierci ukochanej córki "Silver Dollar". Do nikogo nie mówiła o jej życiu i śmierci w Chicago. Zapewniała każdego, że żyła ona u Sióstr w klasztorze.

Szukała pociechy religijnej u miejscowego proboszcza ks. Horgana. Rozczytywała się w Piśmie Św., w żywotach świętych i odmawiała często różaniec.

Gdyby tak znała naszego poetę Adama Asnyka, to siedząc zadumana podczas długich, mroźnych, zimowych wieczorów powstarzałaby za nim:

Ach, jak mi smutno! Mój anioł mnie rzucił,
W daleki odbiegł świat,
I próżno wzywam, ażeby mi wrócił
Zabrany marzeń kwiat.
Ach, jak mi smutno! Cień mię już otacza,
Posępny grobu cień.
Serce się jeszcze zrywa i rozpacza
Szukając jasnych tchnień.
Ale na próżno uciszyć się lęka,
I próżno przeszłość oskarża rozrzutną...
Ach, jak mi smutno!

(A. Asnyk, *Ach, jak mi smutno)*

W niebotycznych górach skalistych Colorado zamarzała na śmierć Baby Doe Tabor, ale pamięć o niej, przyozdobiona czarem legendy i przepięknej opery pod jej imieniem, żyje nadal u potomnych.

O. Jan Długosz, O.F.M.

Świątynia Pojednania
W Berlinie Zachodnim

Ks. Stanisław Rumiński

Mniej więcej cztery lata temu — jak referuje Ks. Georg Walf — posłał mnie biskup do nowobudowanej dzielnicy miasta ogólnie nazywanej "Heerstrasse Nord", gdzie miałem założyć katolicką parafię. Zaczęło się wówczas od prowizorycznej kaplicy, urządzonej na parterze jednego z bloków mieszkalnych, w pomieszczeniach przewidzianych na sklepy handlowe. Tutaj koncentrowało się życie religijne wiernych nowego osiedla w Spandau, położonego w granicach Berlina Zachodniego, podczas dwóch lat budowy nowego kościoła parafialnego. Z czasem uzyskano również braterskie przyjęcie w kościele miejscowej wspólnoty ewangelickiej, gdzie w oznaczonym czasie odprawiano Mszę św. dla katolików. Początkowo mieszkało w nowej dzielnicy około 1,500 osób wyznania rzymsko-katolickiego, obecnie jest ich 2,500, a po zakończeniu całej projektowanej zabudowy, parafia osiągnie 3 tysiące wiernych.

Nowo-zorganizowana społeczność parafialna, jak również ostatnio wzniesiona własna świątynia noszą imię błog. Maksymiliana Kolbego jako swego Patrona. Jak doszło do tego bądź co bądź dość wyjątkowego wyboru, zwłaszcza w tak przecież specyficznym środowisku, wyjaśniał szczegółowo tamtejszy duszpasterz Ks. prob. Walf w udzielonym wywiadzie prasowym, zamieszczonym w nadzwyczajnym dodatku do berlińskiego "Petrusblatt".

Osobiście, pragnąłem — tłumaczy on — stawić przed oczyma swoich parafian taką postać, która mogłaby wiele powiedzieć współczesnemu człowiekowi, a jednocześnie była zrozumiana nawet przez dzieci, stanowiąc także jakiś przykład dla młodzieży. Ponadto wziąłem pod uwagę fakt, że decyzją narodowo-socjalistycznych władców właśnie z tego miasta rozlewało się szeroką falą nieopisane cierpienie i niesprawiedliwość, skierowane w

szczególniejszy sposób przeciwko narodowi polskiemu.

Przy tego rodzaju rozważaniach wprost nieodparcie narzucał się polski męczennik w osobie Franciszkanina O. Maksymiliana Kolbego. Tę możliwość zatrzymałem oczywiście jedynie dla siebie samego, nie chcąc wpływać na decyzję swoich parafian. Muszę się przyznać, że byłem wielce zadowolony — informuje dalej Ks. Walf — kiedy po licznych rozmowach z członkami naszej wspólnoty dość wcześnie i niemal spontanicznie wysuwano również tego rodzaju propozycję. Ona też uzyskała wnet powszechną aprobatę. Można więc było już zupełnie formalnie wystąpić z prośbą o zatwierdzenie wybranego Patrona do miejscowego biskupa i władz watykańskich. Wymagało to osobnej zgody Rzymu, ponieważ O. Maksymilian został ogłoszony dopiero błogosławionym, nie będąc jeszcze świętym. Uzyskano ją w dniu 20 sierpnia 1974 roku.

Tego rodzaju patronat parafii i kościoła pociąga za sobą zupełnie naturalnie specjalne zobowiązania, z czego zdaje sobie doskonale sprawę cała społeczność wiernych, podejmując w tej dziedzinie szereg konkretnych przedsięwzięć. Błog. Maksymilian Kolbe uchodzi w szczególniejszy sposób za symbol pojednania i pokoju. Chodzi zatem o to właśnie między innymi, aby katolicy w Niemczech przemyśleli swój stosunek do ludzi w Polsce, gdzie w imię niemieckich mocodawców wyrządzono tak wiele krzywd. Dlatego też zadano sobie najpierw trud znalezienia osobistych kontaktów z polskimi parafiami.

Pewne grupy naszych przedstawicieli podróżowały do Polski, gdzie ich przyjmowano po bratersku, ale i odwrotnie goście z Polski są mile widziani w naszej wspólnocie. Szczególną wdzięczność za okazywaną przyjaźń wyraża parafia Ks. Arcybiskupowi Antoniemu Baraniakowi z Poznania. Jego to właśnie zaprosił Kardynał Bengsch jako konsekratora nowego domu Bożego. Wprawdzie nagła i ciężka choroba uniemożliwiła mu podjęcie tego zadania, które jednak z jego polecenia godnie spełnił sufragan poznański Ks. Bp. Marian Przykucki w dniu 19 września 1976 roku.

W uroczystym poświęceniu nowego kościoła pod wezwaniem polskiego Patrona wziął również udział gnieźnieński



biskup pomocniczy Ks. dr Jan Michalski.

Kolbiańska parafia w Spandau, podejmując w tym dniu biskupów, księży i świeckich z Polski uznała w nich nie tylko swoich gości, ale także przyjaciół i braci. W ten sposób Kościół berliński pozdrawiał Kościół polski, widząc w obecności jego przedstawicieli u siebie znak braterskiej przychylności i chrześcijańskiej solidarności.

Wspomniane odwiedziny zacieśnią jeszcze bardziej więzy przyjaźni między obydwu Kościołami, mobilizując do wzajemnej pamięci modlitewnej w intencji braci we wspólnej wierze.

Nowopoświęcony kościół urzeka swoim pięknem i harmonią. Został on dobrze wkomponowany w panoramę całego nowego osiedla, a usytuowany w jego niemalże idealnym centrum na stosunkowo wolnej przestrzeni zarosłej zielenią drzew i krzewów, nie sprawia wcale wrażenia jakoby obiektu wciśniętego pomiędzy okoliczne budowle.

W najbliższym sąsiedztwie świątyni wzniesiono połączony z nią kompleks zabudowań parafialnych z pomieszczeniem dla proboszcza i salą zebrań. Samą bryłę architektoniczną kościoła znacznie urozmaicono poprzez zastosowanie betonu, cegły, stali i drewna czyli identycznego materiału jaki dominuje w otaczających go blokach mieszkalnych.

Budowniczym tej na wskroś nowoczesnej świątyni był znany prof. Franz Heinrich Sobotka, z urodzenia Wiedeńczyk (1907) osiadły w Berlinie od 50 lat. Projektował on dotąd budynki uniwersyteckie, liczne zespoły domów handlowych i

obiektów przemysłowych, całe osiedla mieszkaniowe oraz mnóstwo will prywatnych w Berlinie Zachodnim. Ostatnio po raz pierwszy podjął się budowy kościoła, realizując to zadanie w ścisłej współpracy z architektem Hansem Juergen Juschkusem.

Wnętrze kościoła przypomina kształtem namiot. Wysokie ściany betonowe wyłożono częściowo cegłą-dziurawką w celu osiągnięcia lepszej akustyki, a znajdującą się nad nimi stalową konstrukcję sklepienia i dachu przyozdobiono drewnem w naturalnym kolorze. Oświetlenie zastosowano pośrednie z góry wprost na ołtarz oraz poprzez cztery z boku ukryte okna. Dodatkowego światła dostarczają zwisające miedziane lampy. Posadzkę wyłożono czerwono-brązowymi płytami, na której półkolem do ołtarza w pięciu grupach ustawiono jasne ławki sosnowe. W narożnikowych niszach z tyłu mieszczą się konfesjonały, z przodu natomiast w jednej znajduje się świeca paschalna z chrzcielnicą, a w drugiej — wspaniała rzeźba Matki Bożej wykonana przez tyrolskiego artystę na wzór Jej czternastowiecznej figury z kościoła św. Jana w Toruniu.

Z każdego miejsca w świątyni koncentruje się uwaga na głównym ołtarzu jako ośrodku liturgii eucharystycznej, który też został na podbudowie w kształcie półwyspu znacznie wysunięty ku środkowi. Ciemna mensa ołtarzowa spoczywa na lśniącym odlewie połączonych ze sobą rur miedzianych, ułożonych w formie krzyża, przyozdobionego w pośrodku dużym białym kryształem. W pobliżu znajduje się tabernakulum, pulpit lektora i krzyż ołtarzowy, sporządzone z tego samego materiału oraz w identycznym stylu. Wspomniany sprzęt liturgiczny wykonali w całości artyści plastycy z bawarskiego zakładu wyposażenia wnętrz kościołów w Ratyzbonie.

Na głównej betonowej ścianie dominuje duży drewniany krzyż. W lewej bocznej ścianie umieszczono płytę kamienną z dwiema spiżowymi tablicami, z których jedna przedstawia głowę O. Maksymiliana wraz z podpisem, a na drugiej widnieje jego numer obozowy: 16670 oraz data i miejsce śmierci: 14.8.1941 — Oświęcim. Całość uzupełnia dedykacja: "In Memoriam P. Maximilian Kolbe, ANNO DOMINI 1976".

W kościele wzniesionym ku upamiętnieniu O. Maksymilia-

na nie zabrakło też jego relikwii, chociaż spalono go po śmierci w piecu krematoryjnym. Ale stanowią je parę włosów z jego brody zgolonej na krótko przed aresztowaniem oraz zachowanej w Niepokalanowie wraz z innymi świadectwami ludzkiej egzystencji tego polskiego Franciszkanina. Tak osobliwe relikwie zostały wmurowane w podłogę przy podstawie mensy ołtarzowej.



W skład nowopowstałej parafii wchodzą w większości młode rodziny, stąd też przynależy do niej paręset licząca gromada dzieci. Nie brak i starszych współobywateli osiedla, których trzeba zintegrować z młodszymi, aby wszyscy czuli się w swoim kościele jak we własnym domu. Ks. prob. Walf przedstawił w udzielonym wywiadzie zagadnienia związane z powstaniem parafii oraz budową nowej świątyni, koncentrując się głównie na przeszłości i teraźniejszości, ale patrzy on również z nadzieją w przyszłość, wytyczając program działania na najbliższe lata. Skoro bowiem został już ukończony dom Boży z kamienia, to obecnie cała rodzina parafialna powinna zapełnić go życiem.

W podejmowanych wysiłkach patronuje całej parafii i jej nowej świątyni błog. Maksymilian Kolbe. Posłuszny słowom Chrystusa oddał on swoje życie za brata w osobie ojca rodziny. Dzięki temu ten męczennik Oświęcimia stał się symbolem nadziei i życia, pokoju i pojednania, w jego imię zbliżają się ponownie ku sobie Polacy i Niemcy oraz mocą jego męczeństwa zaczynają powoli zabliźniać się rany ostatniej wojny i okrucieństwa narodowego socjalizmu. Jego ofiara owocuje już dzisiaj, ale stanowi ona również testament i zadanie na przyszłość, w którego realizacji pragnie wydatnie dopomóc parafia kolbiańska z Berlina Zachodniego.

Echa Rocznicy
Powstania Styczniowego

W życiu każdego narodu trochę większego jest prawie ustawiczna sposobność do obchodzenia jakichś ważnych rocznic. Sprawdza się to tym bardziej w życiu narodów o burzliwej historii. A do takich niewątpliwie należy nasz Naród i Państwo Polskie. Stąd też po kalendarzach i czasopismach polskich, szczególnie zagranicznych, mamy dość często podawane ważniejsze daty z historii Polski i związane z nimi wspomnienia.

Pokazują się nieraz przy takiej okazji nawet książki na tematy ważniejszych rocznic. Między innymi dostały się właśnie w moje ręce w ostatnich latach dwie książki związane z historią Powstania Styczniowego (1863-65): wydana na emigracji książka Ks. Jarzębowskiego "Mówią ludzie 1863 roku" i wydana w kraju powieść historyczna z tych czasów, napisana przez Jana Dobraczyńskiego, pod tytułem "Piąty Akt", opisująca życie ostatniego Naczelnika Powstania Styczniowego Romualda Traugutta dla uczczenia 150-letnej rocznicy jego urodzenia (1826-1976).

Sądzę więc, że chociaż jest to mocno spóźnione pokłosie obchodów poświęconych temu nieszczęśliwemu choć bohaterskiemu zrywowi Narodu Polskiego, to jednak warto podumać nad nim, gdyż jest to temat aktualny choćby dlatego, że Moskale nadal rządzą w Warszawie!

Główne obchody, znaczne i mocno widoczne — w kraju bardzo skromne — w środowiskach polonijnych, przypadły oczywiście na rok 1963, datę wybuchu powstania, ale rozciągnęły się trochę i na następne 2 lata, w związku z tym, że ostatni oddział powstańczy (nazywany wtedy partią) Ks. Brzóski został zlikwidowany w 1865 roku i tak samo dlatego, że w sierpniu tego roku zginęli na szubienicy członkowie Rządu Narodowego z Romualdem Trauguttem na czele.

HENRYK SIENKIEWICZ



„Wiara i Ojczyzna
to jeden wielki
o ł t a r z,
a człowiek to zdzbło,
mirry, którego
przeznaczeniem jest
płonąć na chwałę
tego ołtarza.”

H. Sienkiewicz



Ten, który krzepił serca i polepszał dusze.

Ponieważ u nas w Ameryce w tym samym czasie obchodziliśmy Stulecie Wojny Domowej o równouprawnienie Murzynów i to wśród strajków, awantur i innych środków nacisku na nasz Kongres i opinię publiczną Ameryki, może nawet nie zwróciliśmy uwagi na wprost rewelacyjne twierdzenie wielkiego przyjaciela Polski, Profesora Colemana, wyrażone w czasie ówczesnego Zjazdu Historyków Polsko-Amerykańskich, że Powstanie Styczniowe zapobiegło prawdopodobnie w mieszaniu się Rosji w ten wewnętrzny spór amerykański.

Oczywiście, główne obchody poświęcone Powstaniu mogły się odbyć tylko w kraju, w Warszawie. Tam bowiem tylko można znaleść pamiątki historyczne po Powstaniu, tam znajdują się tereny, miejscowości, które były świadkami nierównej walki, tam znajdują się kaźnie, więzienia, gdzie schwytani powstańcy oczekiwali na swoją szubienicę lub w najlepszym wypadku na wyjazd kibitkami na Syberię.

Trzeba też przyznać, że wbrew zdaniu wielu na Emigracji, iż obecny rząd warszawski nie odważy się tego tematu poruszać szeroko, zrobiono w kraju duże obchody, wartościowe wystawy, a X Pawilon na Pawiaku, zbroczony krwią nie tylko Powstańców sprzed stu lat, ale dodatkowo krwią bohaterów narodowych dalszych pokoleń, szczególnie w czasie okupacji niemieckiej w ostatniej wojnie — zamieniono na Pomnik Narodowy.

Usprawiedliwiono te obchody tym, że była to walka nie z Rosją, lecz z caratem, walka o postęp społeczny i polityczny. W tym twierdzeniu kryje się istotnie tyle prawdy, że Rząd Narodowy Powstania Styczniowego ogłosił zniesienie pańszczyzny, uwłaszczenie chłopów i zamierzał odbudować Polskę wolną od podziału na warstwy społeczne o nierównych prawach społeczno-politycznych.

Za granicą, na Emigracji, to stulecie nie mogło być tak uroczyście obchodzone, bo nas na to nie było stać z wielu powodów. Ale nie brakło zapewne ani jednego większego skupiska polskiego, gdzieby całkowicie zapomniano o tym ważnym wypadku w historii naszego Narodu.

W związku z samymi obchodami pojawiły się też i oceny powstania i próby wyciągnięcia nauki z tej tragegii narodowej. Jasnym jest, że zdania o niej były i są podzielone i tak samo ocena jej skutków. Wszyscy jednak jednogłośnie oddają należne uznanie bohaterstwu Powstańców, ich poświęceniu się dla sprawy narodowej, niezależnie od tego czy uznają oni Powstanie za kompletny błąd i zupełną klęskę narodową oraz źródło wielu następnych klęsk zrodzonych jako następstwo represji rosyjskich czy też uznają Powstanie jako zło konieczne w życiu uciemiężonego narodu, które dało również i dobre rezultaty.

Dla przykładu przytaczam dwie opinie, jedną z kraju, drugą z Emigracji. Oto na łamach Tygodnika Powszechnego z Krakowa Stanisław Stomma, ówczeny prezes katolickiego klubu poselskiego *Znak,* który w niedalekiej przeszłości był jedynym posłem co się wstrzymał od głosu przy uchwaleniu ostatniej Konstytucji w Polsce, stanął na stanowisku, że Powstanie Styczniowe było pomyłką, że należało wówczas iść raczej po linii polityki margrabiego Wielopolskiego, zadowolić się na razie niewielką wolnością na terenie Królestwa i rozbudować go jako Polski Piemont, czyli podstawę dla dalszej pracy nad zjednoczeniem wszystkich ziem polskich przy nadarzającej się sposobności; że czy się to komuś podoba czy nie, interes Narodu leżał w ułożeniu dobrych stosunków z Rosjanami. Podobną opinię reprezentują też pewne koła emigracyjne.

Jeśli chodzi o głos zagraniczny, emigracyjny o Powstaniu, to chyba najobiektywniej i najspokojniej wyraził go wspomniany już Ks. Jarzębowski, we wstępie do swej książki "Mówią ludzie 1863 roku". Oto on: "Obchodząc rocznicę tej krwawej klęski, nie powinniśmy przesłaniać sobie oczu beznadziejnością i widzieć w styczniowym zrywie tylko ponurych cieni. Zapewne rok 1863 miał wiele błędów: sam przedwczesny wybuch, bez przygotowania, bez broni bez kierownictwa wojskowego, bez kontaktów politycznych, poza mdłymi i zawodnymi zresztą obietnicami rosyjskich rewolucjonistów.

"Wybuch pod naciskiem zemocjonowanej młodzieży i pod presją rozpaczy — był ciężkim i odpowiedzialnym błędem. Liczenie na masy chłopskie, od których po uwłaszczeniu zażądano natychmiastowej ofiary krwi i mienia, wiara w kosę jako broń z normalnie i silnie uzbrojoną armią — wszystko to było złudą.

"Tworzenie oddziałów bez odpowiedzialności dowódców, bez planu, by zdobyć i oczyścić jakieś terytorium, bez wszczęcia akcji politycznej za granicą (to samo dopiero przyszło wskutek paktu Bismarcka i draśnięcia ambicji Napoleona III), to znów szereg błędów. Wreszcie straszliwość klęski i planowa akcja wroga, by żywioł polski wytępić najpierw na Litwie i Rusi, a potem, uderzając w Kościół i szlachtę, złamać go w samej Polsce. Wyroki śmierci, masowe tysięczne deportacje na Sybir, kontrybucje, niszczenie szkół, unicestwienie polskich instytucji kulturalnych, a wreszcie próby wbicia klina między chłopa i szlachcica — posiew nienawiści i nieufności, to dopełnienie klęski. A przecież dzieje każdego narodu są utkane z tryumfów i klęsk. Tryumfy dają rozmach, poczucie siły i wielkość. A co narodowi dają klęski? Są one również treścią jego dziejów. Własnością, której nie wolno się zapierać lub negować.

"Odciąć się od narodowych klęsk i cierpień, zatrzeć ich pamięć, wykląć je, to zubożyć swoją narodową psyche (duszę), zacieśnić ją i wyjałowić. Zapewne nie chodzi tu o jakieś chorobliwe kulty cierpiętnictwa. Ale ból narodowy, narodowa klęska, ma taką samą wartość jak cierpienie jednostki.

"Ludzie, którzy przeszli przez cierpienie, pogłębili się,

wzbogacili duchowo, nauczyli się współczuć i myśleć. Krzyż w naszym życiu ziemskim, w rozumieniu chrześcijańskim, nie jest sam w sobie celem, ale krokiem do chwały, do zmartwychwstania, jest koniecznością w bytowaniu na ziemi i uświęceniu własnej duszy. I nie ma życia bez cierpienia.

"Człowiek, który by niczego nie dojrzał we własnym cierpieniu, zasługiwałby na współczucie. To samo, jeśli chodzi o życie narodowe. Jego skarbem to nie tylko sukces. Jego skarbem jest cierpienie i klęska, której w świadomości narodowej uniknąć nie można i zanegować nie sposób. Dają one moc ofiary i poświęcenia, dają hart ducha dla pokoleń i poczucie obowiązku ukończonej służby. Przymuszają do wszechstronnego wysiłku, by korzystając z doświadczeń, kształtować nowe metody i drogi w dążeniu niezłomnym do wielkiego celu."

Takie jest pokłosie tych tragicznych i bohaterskich dni sprzed przeszło wieku. Po tej fragmentarycznej refleksji gorącego narodowego serca i wzbogaconego rozumu politycznego, co nam pozostaje? Pozostaje modlitwa, modlitwa za poległych bohaterów, aby ich ofiara z krwi nie poszła na marne i była przyjęta przez Boga (wielu z nich, jak Traugutt byli ludźmi świątobliwymi) na szali jego dziejowej sprawiedliwości; pozostaje modlitwa za żywych, aby nie tracili nadziei, gdy chodzi o lepszą przyszłość Narodu; pozostaje modlitwa za kierowników Państwa Polskiego i Emigracji, aby w zagmatwanych a decydujących warunkach współczesnego życia politycznego, umieli znaleźć drogę do lepszej i większej Polski, Polski wiernej swej tysiącletniej tradycji państwowej, opartej na zasadach chrześcijańskich, na poczuciu swej roli i misji dziejowej na Wschodzie Europy.

A dla nas wszystkich niech będą programem słowa wielkiego poety w czasach popowstaniowych, w czasach propagowanej i realizowanej "pracy organicznej"' dla Narodu: "Niech każdy czyni w swoim kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży."

O. Marcel Pasiecznik, O.F.M.



Janina Mackiewicz

Miłość Matki

Dawno już temu żyła w Rzymie Kornelia, córka wielkiego rzymskiego generała Scipio. Mężem Kornelii był Tyberiusz Gracchus. Mieli dwóch synów i jedną córkę. Po śmierci swego męża Kornelia żyła tylko dla dzieci. Miała dla nich dobrych nauczycieli, którzy wpajali w młode serca umiłowanie ojczyzny. Matka często z nimi rozmawiała o swych wielkich bohaterskich przodkach, i nieraz im mówiła: "Teraz mnie ludzie szanują, ponieważ jestem córką wielkiego generała, ale dążyć będę, żeby mnie ludzie szanowali, dlatego, że jestem matką waszą."

Synowie dumni byli z takiej matki i przyrzekli jej, że będą tak służyć ojczyźnie jak dziadek i ojciec. Starszy syn Tyberiusz i młodszy Kaius kochali się wzajemnie. Pewnego razu król Egiptu zaproponował Kornelii małżeństwo. Ale ona odrzuciła rękę króla i koronę i bogactwa. "Nie!" — odrzekła — "Moje życie należy do moich dzieci, wolę być dobrą matką niż słynną królową."

Innego razu przyszła bogata dama do Kornelii. Ubrana wspaniele, ze złotą opaską we włosach. Pierścienie lśniły na rękach. Kaius zapytał Tyberiusza: "Dlaczego nasza matka nigdy nie nosi biżuterii, nie zdobi się w złote kolie", a Tyberiusz na to: "Mamie nie potrzeba żadnej biżuterii, żeby ją zdobiły, ona jest i tak piękna."

Matka wezwała synów do jadalni, by wspólnie z nią i z tą damą spożyli obiad. Po obiedzie dama wezwała swego służącego i rozkazała, żeby przyniósł masywną skrzynkę z jej powozu. Dama otworzyła wieko skrzynki, a przed oczyma siedzących zajaśniały przeróżne drogie kamienie: rubiny, szafiry, brylanty, złote kolie, opalowe naszyjniki. Dama chciała ofiarować naszyjnik opalowy Kornelii. Kornelia z wdzięcznym uśmiechem potrząsnęła głową, objęła swoich synów ramieniem i odrzekła: "To są moje skarby."

Ani Tyberiusz, ani Kaius nigdy nie zapomnieli tej sceny i postanowili, że muszą być takimi, aby matka była z nich dumna. Obydwaj zostali wielkimi ludźmi. Tyberiusz całą siłą starał się o wprowadzenie prawa, aby bogacze dali coś ze swej ziemi i bogactw biednym. Rzymianie jednak nie chceli żadnych reform. Uważali, że jest on buntownikiem i zabili go w świątyni Jupitera.

Kaius poszedł śladami starszego brata i również chciał wolności prawa dla biednych, ale i on poświęcił życie dla idei i został zabity w pobliżu Rzymu.

Gdy matka usłyszała, że młodszy syn został zabity, rzekła: "Moi Synowie, wnuki wielkiego generała Scipio, oddali życie w walce o prawa i szczęście biednych."

Gdy naród w końcu przekonał się, że tak Tyberiusz jak i Kaius chcieli tylko dobra dla biednych — postawiono im pomnik w Rzymie. A gdy Kornelia umarła, Rzymianie wystawili jej statuę z napisem: Kornelia — Matka Gracchi."

To się działo dawno. Jednak stale jest na czasie. Bo wiemy, że najpiękniejszą rzeczą jak świat długi i szeroki: jest zawsze miłość MATKI.









Ikona przedstawia Matkę Boską Kazańską z Dzieciątkiem. Pochodzi ona z XIII wieku i jest jedną z najbardziej czczonych ikon w Rosji. (RNS Photo)

Kult Maryjny

Wśród Chrześcijan Wschodnich

Cześć religijna dla Najśw. Maryi Panny u chrześcijan Wschodu rozwinęła się — pod pewnym względem — bardziej wszechstronnie aniżeli na Zachodzie. Ojcowie Kościoła wysławiają Maryję z racji Jej przywilejów, jako szczególnie Wybraną przez Boga spośród wszystkich stworzeń. Przede wszystkim podkreśla się i sławi Jej Boskie macierzyństwo. Zamiast przytaczać wiele wypowiedzi, wystarczy zacytować tutaj słowa św. Jana Damasceńskiego: "Samo imię THEOTOKOS-Matki Boga, zawiera w sobie całą tajemnicę ekonomii zbawienia". A więc Boskie macierzyństwo stanowi źródło i podstawę wszystkich innych przywilejów Maryi.

Już na kongresie mariologicznym w Lizbonie (1967), gdzie omawiano kult maryjny w pierwszych czterech wiekach chrześcijaństwa — a potem w Zagrzebiu (1971) zajmując się tym samym tematem do końca XII wieku — uwidoczniono w tym względzie specyficzny i wyjątkowy wkład ze strony chrześcijańskiego Wschodu.

Na ostatnim kongresie w Rzymie (1975) powyższe zagadnienie ponownie podjęto tak na sesji ogólnej, jak i w poszczególnych sekcjach językowych. Bardzo ciekawą była analiza dokonana przez Ks. Bpa. Włodzimierza Marusyna, dotycząca społeczności kościel-

nej na Ukrainie, oparta na dokumentach liturgicznych, doktrynalnych, pobożności ludowej, dziełach literackich i malarskich, a także architekturze sakralnej.

Kult maryjny — jak referował Bp. Marusyn — przybył na Ruś-Ukrainę wraz z głoszeniem Ewangelii Chrystusowej przez misjonarzy bizantyjskich. Wnieśli oni tam nie tylko teksty liturgiczne i teologiczne, ale i nie mniejszej wagi dzieła ikonografii maryjnej. Już książę Włodzimierz (wiek X) wznosi w Kijowie pierwszy kościół zwany "Desjatynna" na cześć Najśw. Maryi Panny. Kult Maryi rozwijał się na Rusi-Ukrainie równocześnie z rozwojem życia religijnego Kościoła, który rozkwitał tu spokojnie aż do końca XIII wieku. Ale i w następnych wiekach, mimo różnych przeciwności, kult maryjny głęboko zakorzeniony w świadomości ludu, wyrażał się na zewnątrz w różnorodnych formach pobożności oraz praktykowanych nabożeństwach.

W liturgii wschodniej kult Maryi zajmuje centralne miejsce obok kultu Jej Syna, Jezusa Chrystusa. Maryja — co podkreślił Bp. Marusyn — jest wzywana i sławiona w liturgii eucharystycznej, występuje w hymnach, pieśniach i oficjach kościelnych, w modlitwach wiernych na każdy okres roku liturgicznego, gdzie spotykamy liczne święta, ustanowione ku czci Jej imienia.

W liturgicznych obrzędach rytu słowiańskiego znajduje się całe bogactwo motywów teologicznych i ascetycznych, będących wspaniałą manifestacją chwały Maryi, za pomocą których tak mnisi zakonni, jak i zwykli wierni mogli ubogacać własnego ducha, pomnażając w sobie cześć i ufność ku Bogurodzicy. W owym okresie nie było jeszcze żadnych trudności dla wiernych Kościoła słowiańskiego, aby uznawać wszystkie dary Boże przynależne Maryi Dziewicy, jakie Kościół powszechny zaakceptował następnie jako prawdy wiary.

Oprócz liturgii w ścisłym tego słowa znaczeniu, powstawały modlitwy i pieśni religijne, przeznaczone na specjalne okazje, jak to wynika z kart roczników historycznych danego okresu. Nie mały w tym udział mieli poeci, tworzący swe dzieła i pieśni, które z czasem stawały się własnością ludu. W pieśniach tych wyjaśnia się sens teologii maryjnej w odniesieniu do Jej Boskiego ma-

cierzyństwa, Jej udziału w dziele odkupienia i ekonomii zbawczej zgodnie z odwiecznym planem Bożym.

Kalendarz Kościoła Wschodniego przewiduje wiele świąt maryjnych. Obok licznych możnych rodów książęcych, którzy szerzyli i oddawali cześć Maryi, nie brakowało również znanych miejsc kultu maryjnego i ośrodków mariologicznych.

Najdawniejszym i najbardziej znanym piewcą chwały Maryi był Hilarion Metropolita Kijowa (1051-1054). Przede wszystkim jednak ośrodki monastyczne wybijały się swoją pobożnością maryjną. I tak np. klasztor w Peczerskiej Ławrze, założony przez świątobliwego mnicha Antoniego w 1073 roku nosił tytuł: "Dom Dziewicy". Były i inne klasztory, tak męskie jak i żeńskie, zakładane przez książąt, szlachtę czy przez samych zakonników, które promieniowały jako prawdziwe ośrodki czci i pobożności Najśw. Maryi Panny wśród tamtejszego Ludu Bożego.

Najbardziej charakterystycznym elementem i wyrazem czci Maryi na Wschodzie są sławne ikony. Ruch obrazoburstwa zniszczył je w swoim czasie prawie całkowicie. Ale już w X wieku ikony zajmują znowu właściwe im miejsce, tak przecież wyjątkowe w Kościołach wschodnich. Ikonografia przejmuje na siebie rolę dydaktyczną w życiu liturgicznym, teologicznym i ascetycznym środowisk bizantyjskich i słowiańskich. Tak więc życie i poglądy teologiczne, dotyczące Maryi Dziewicy, będą odtąd wyrażane za pośrednictwem ikony, oczywiście w formie alegorii i przenośni, ale stojącej zawsze w obronie prawd teologicznych.

Pierwszy obraz-ikona o sławie cudownego pochodzi z X wieku i znajduje się w kościele Wniebowzięcia, zwanego "Esiatynną". Znana jest również tzw. "Modląca", zachowana w kościele Hagia Sophia w Kijowie.

Motywy najczęściej spotykane i rozwijane w ikonach, freskach, miniaturach i mozaikach, to przede wszystkim: Wniebowzięcie, Zwiastowanie, Narodzenie i Złożenie do grobu. Niestety, wiele z nich zostało zniszczonych. Są one jednak bezspornym dowodem i świadectwem żywego nabożeństwa i czci ku Najśw. Dziewicy wśród ukraińskiego ludu.

Chcąc zrozumieć wpływ, jaki wywarła Maryja w tym narodzie — stwierdził Bp. Marusyn — należy koniecznie połą-

czyć teologiczną koncepcję macierzyństwa Maryi z Jej działalnością w Kościele Chrystusowym. Maryja spełnia w nim swoje funkcje na sposób macierzyński, jak to czyniła kiedyś względem swego Syna w okresie Jego dzieciństwa. Ludzie czują się przed Nią jak dzieci, stąd też zwracają się do Niej, prosząc Ją o pośrednictwo. Maryja jest więc poniekąd sercem Kościoła, Zwyciężczynią nad złem, Najczystszą, Niewinną, Orędowniczką, Pocieszycielką. Często wprost nazywa się Ją "Matką".

W tym kulcie Jej macierzyństwa — kończy Bp. Marusyn — rozwinęło się pojęcie macierzyństwa ludzkiego, pogłębionego od strony teologicznej w sensie pozytywnym, jako stanu z woli Bożej godnego pochwały. W następstwie tego, postawa matki i oblubienicy wiernej swemu mężowi, stała się obrazem Kościoła wiernego Chrys-



Sławna ikona Matki Boskiej Kazańskiej została przekazana OO. Franciszkanom w Washington, D.C., podczas specjalnej liturgii w obrządku katolicko-ukraińskim. Zdjęcie przedstawia uczestników owej liturgii, a mianowicie od lewej do prawej: Ks. Prałat Basil Makuch, rektor Seminarium Św. Józafata w Washington, D.C.; O. Bartłomiej Bengisser, gwardian klasztoru washingtońskiego i Komisarz Ziemi Świętej; O. Szczepan Shawel, C.SS.R., proboszcz parafii ukraińskiej Św. Rodziny w Washingtonie; oraz Brat Józef, członek klasztoru franciszkańskiego w Washington, D.C. (RNS Photo)

tusowi, który dopełnia jeszcze pojęcie Matki chrześcijan, tak ściśle zespolonej ze swoim Synem Jezusem.

Analizując kazania bizantyjskie z czasów XI i XII wieku E. M. Toniolo zauważył, że wszyscy ich twórcy wyznają wspólną prawdę: tajemnicę Słowa Wcielonego i tajemnicę człowieka powołanego do trwałej łączności ze swoim Stwórcą. Ich teologia grawituje wokół postaci Chrystusa oraz tajemnicy wybawienia z nieprawości grzechu.

W tym aspekcie, czyli w perspektywie Chrystusa, występuje także osoba Maryi. Ona jest Matką Boga: a została Nią, gdyż Bóg uznał Ją za godną tego zadania. Niektórzy z pisarzy wymieniają dwie przyczyny sprawcze świętości Maryi, a mianowicie: dar darmo Jej dany przez Ducha Świętego z całą pełnią Jego charyzmatów aż do łaski macierzyństwa włącznie, a z drugiej zaś strony Jej osobiste wzniesienie się na możliwie najwyższy poziom przez ascezę, kontemplację i nieustanną modlitwę.

Maryja żyje tajemnicą łaski, a przede wszystkim tajemnicą miłości, która przenika Ją całą ze względu na zbawienie rodzaju ludzkiego. Od tego momentu nie należy Ona już więcej do siebie; upodabnia się do Chrystusa i złączona z Nim niepodzielnie w ziemskim bytowaniu, współuczestniczy dla nas ludzi w zbawczej misji swego Syna oraz w Jego chwale. Wspaniały obraz spuścizny tradycji teologii bizantyjskiej — podkreślił w końcu Toniolo — pozostał monumentalnie utrwalony w postaci takich wezwań, jak: Orędowniczka u Boga, Arcydzieło Stwórcy, Obraz Boży, Współuczestniczka męki Chrystusa, Przepromienienie świata wiekuistym blaskiem.

Podobnie Kościół prawosławny wyznacza Maryi wyjątkowe niejsce w liturgii, teologii i sztuce, jak oświadczył na sesji plenarnej teolog z Salonik, Konstantyn Kalokyris. Wyjaśnił on na wstępie, że w odniesieniu do Najśw. Maryi Panny (niezależnie od pewnych trudności doktrynalnych co do interpretacji takich dogmatów jak Niepokalane Poczęcie i Wniebowzięcie) występuje wiele punktów wspólnych pomiędzy katolikami a wyznawcami prawosławia.

Wspomniane trudności — dodał on — są całkowicie ignorowane przez sztukę, która wcale nie odczuwała rozbieżności wynikających ze schizmy.

Marya — "Theotokos" czczona jest w Kościele prawosławnym nie tylko jak zwykła "Święta", ale jako "Najświętsza Dziewica" i to "Cała w pełni Święta". Będąc zaś Matką Zbawiciela, swoim wstawiennictwem u Syna wyjednuje Ona zbawienie dla świata.

W artystycznym wystroju absyd świątynnych — Najśw. Dziewica trzyma zazwyczaj w ramionach Dziecię Jezus. Tak Ją przedstawiają np. mozaiki w Kition na Cyprze, w Hagia Sophia w Salonikach, w Konstantynopolu i Kijowie, u św. Łukasza w Lewadii w Grecji. Ten motyw pojawia się równocześnie i na Zachodzie, np. w bazylice w Poreć na terenie Jugosławii, w Torcello w Wenecji, Cefalu na Sycylii oraz w kaplicy normandzkiej na Palatynie.

Jaki jest sens teologiczny — pytał Kalokyris — w umieszczaniu Madonny w półkolu absydowym?

Sklepienie absydy — według Kalokyrisa — oznacza niebo przeznaczone dla Chrystusa-Pantokratora, którego zazwyczaj umieszczano w samej kopule trenseptu. Najśw. Panna natomiast zajmuje miejsce między ziemią (gdzie są wierni) a Chrystusem, królującym w górze. Maryja więc występuje zaraz po Chrystusie, na miejscu doskonale widocznym przez wiernych, kiedy oni tylko wejdą do świątyni. W najbardziej wyniosłym miejscu kopuły widać czasem uwznioślona — niemal do jej przebóstwienia — postać kobiety-matki, której symbolem jest Matka Boga.

W żadnej innej religii kobieta nie została aż tak uhonorowana i tak dalece wywyższona. Najśw. Dziewica, przedstawicielka świata kobiecego, stała się zarazem Matką nas wszystkich, uczestnicząc aktywnie w zbawieniu świata, co wynika z tego niezaprzeczalnie powodu, że sam Logos został z Niej zrodzony i Ona nosiła Go w swoim łonie.

Taka nauka — kontynuował Kalokyris — uwidacznia nam w jaki sposób wcielenie Logosu-Boga, a konsekwentnie także zbawienie człowieka, zostały zrealizowane "przez pośrednictwo kobiety". Niewiastą zaś, która przyzwoliła na wcielenie Boga w swoim łonie jest Maryja Dziewica. Z tego też względu stała się Ona Osobą Świętą, która zasłużyła na naszą wieczystą wdzięczność oraz wielką i nieustanną cześć. Ona jest Matką pojednania stworzeń ze swoim Stwórcą nową Ewą, która przerzuciła pomost

nad przepaścią, powstałą na skutek grzechu pierwszej Ewy.

Wierzymy więc — zakończył Kalokyris — zarówno katolicy jak i prawosławni, że "po Bogu-Trójcy" znajduje się "Theotokos". Do Niej po Bogu uciekamy się wszyscy. Bo jeżeli odważamy się jako "słudzy nieużyteczni" podnieść swe oczy bezpośrednio na Pantokratora, to tym bardziej możemy spoglądać prosto w twarz Najśw. Dziewicy, gdyż Ona wywodzi się bezpośrednio z naszego rodzaju ludzkiego. Dzięki temu mamy również psychologiczną pewność, że Ona wstawia się za nami i uzyskuje dla nas u swego Syna to wszystko, czego pragniemy.

Ikonografia, dotycząca Matki Boskiej Bolejącej została omówiona przez panią Mirjanę Tatic-Djuric z Belgradu, która nawiązała do tego samego niemal tematu, jaki przedstawił jej poprzednik. Jeśli bowiem chodzi o postać Dziewicy, trzymającej w ramionach Dzieciątko, to takie ujęcie — jak wyjaśniła prelegentka — nie może posiadać w oficjalnej sztuce bizantyjskiej innego znaczenia, jak tylko jedno jedyne, aby wiernym uświadomić prawdę dogmatyczną, że Maryja boleje jako Matka Boga, na skutek wizji cierpień, czekających Jej Syna. Dlatego jest Ona tak "Współczująca dla świata" oraz stała się "Miłosierdziem Bożej Woli".

Sam też termin ELEOUSA jest poniekąd swoistą definicją dogmatyczną, a nie tylko nazwą pewnego gatunku ikonografii. W formie wzniosłej sztuki zamknięto zespół tych poglądów, które było wyznaniem wiary artystów bizantyjskich.

Dramat Wcielenia Logosu i cierpień Maryi został oznaczony w świecie bizantyjskim jednym słowem "Eleousa", któremu odpowiada cała gama interpretacji artystycznych, symbolizujących dogmat męki i odkupienia. Obraz Matki Bożej Boleściwej — zakończyła swoje wystąpienie pani Tatic-Djuric — tak na Zachodzie jak i na Wschodzie przedstawia współistnienie i pewną symbiozę pierwiastków bólu i łaski, wcielenia i czystości, co stanowi jakby syntetyczny obraz dramatycznej eschatologii. Kazania na Wielki Piątek — obok wielu innych utworów poetyckich — przyczyniły się również do powstania i skonkretyzowania tego przejmującego, a tak wymownego symbolu Dziewicy, zwanego "Amolyntos".

Ks. Stanisław Rumiński



KAZANIE KS. KARDYNAŁA KAROLA WOJTYŁY PRZY GROBIE CZCIGODNEGO SŁUGI BOŻEGO BRATA ALBERTA

(Wygłoszone w kościele Ojców Karmelitów Bosych — dnia 1.II.77 r.)

Naśladowca św. Franciszka z Asyżu

Przychodzimy dzisiaj do tego kościoła, w którego krypcie spoczywają doczesne szczątki Sługi Bożego Brata Alberta, ażeby podziękować Bogu za dekret Ojca Św., stwierdzający heroiczność cnót naszego umiłowanego Rodaka, którego wyniesienia na ołtarze tak bardzo pragnie Kościół krakowski i cała nasza Ojczyzna. Ten dekret, który uradował nasze serca na przełomie roku 1976/77 oznacza ważny, kluczowy wręcz moment w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego. Radujemy się z tego, że to, co Kościół krakowski przedstawił Ojcu Św., Stolicy Apostolskiej, podejmując naprzód u siebie proces informacyjny, spotyka się z potwierdzeniem ze strony Ojca Św. (. . .).

(. . .) w naszym mieście Krakowie, na przełomie stuleci XIX i XX przeżył szczególną prawdę dziejów świętości. Naśladowca św. Franciszka z Asyżu — jak to zresztą podkreślają dokumenty procesu

rzymskiego — człowiek niezwykłej duchowej głębi, poniekąd duchowy syn św. Jana od Krzyża, a nade wszystko sługa ubogich, najbardziej upośledzonych — szary Brat — przeszedł ulicami Krakowa dobrze czyniąc, dając świadectwo Ewangelii Jezusa Chrystusa, opowiadając całym swoim życiem osiem błogosławieństw; nie słowami, ale życiem.

Początek procesu beatyfikacyjnego

Kiedy Jego ziemskie życie dobiegało kresu, ta opinia świętości, która narastała w miarę jak żył, utrwaliła się u jego współczesnych i potomnych. Utrwaliła się niejako w sercu Krakowa i Kościoła krakowskiego. Dlatego też książę-metropolita krakowski, Adam Stefan Sapieha, podjął proces informacyjny w sprawie Brata Alberta Sługi Bożego, i owoce tego procesu przekazał Stolicy Apostolskiej do dalszego rozpatrzenia. A my stąd, z Krakowa i z całej Polski, śledziliśmy z największą uwagą dalszy tok sprawy Sługi Bożego, tak bardzo nam bliskiego i drogiego. Rok rocznie spotykaliśmy się tutaj w tym karmelitańskim kościele, ażeby modlić się o Jego wyniesienie na ołtarze. Nasza modlitwa towarzyszyła pracom Stolicy Apostolskiej, a w szczególności tej Kongregacji, której sprawa procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych jest zlecona przez Ojca Św.

Radowały nas wszystkie te wiadomości, które "po drodze" do nas niejako docierały. Ja sam byłem świadkiem takich rozmów z ludźmi kompetentnymi w św. Kongregacji Stolicy Apostolskiej, której sprawa beatyfikacji Sług Bożych jest zlecona; z ludźmi — jak powiedziałem — kompetentnymi, którzy nieraz mówili mi, że dawno już nie spotkali się z postacią tak heroiczną. I właśnie ta heroiczność cnót Sługi Bożego Brata Alberta doczekała się po długiej, żmudnej i wnikliwej analizie, po wielostronnych badaniach, ostatecznego potwierdzenia tak ze strony samej Kongregacji d. s. Świętych, a ostatecznie ze strony Ojca Św., co wyraziło się w Jego dekrecie.

Radość Kościoła krakowskiego

Jest to dla nas ogromna radość. Raduje się Kościół krakowski, że wydał takiego wspaniałego człowieka; że Go miał wśród siebie, tego człowieka Bożego. Raduje się Kościół krakowski, że odczuł jego świętość, że opinię tej świętości nosił w sobie: w pamięci, w świadomości całego Ludu Bożego, a zwłaszcza duchowych synów i

córek Brata Alberta. Raduje się Kościół krakowski, że to jego odczucie świętości, jakie odnosił do Brata Alberta, spotkało się z potwierdzeniem najwyższego w Kościele autorytetu.

Dzisiaj przybywamy tutaj, ażeby wyrazić Bogu samemu tę naszą radość i naszą wdzięczność za to, że Stolica Apostolska potwierdza to, co Kościół krakowski, a wraz z nim cały Naród Polski, od wielu dziesiątek lat głęboko odczuwał i przeżywał. Za to pragniemy dzisiaj Panu Bogu w Trójcy Przenajświętszej w szczególny sposób podziękować.

Heroiczność cnót oznacza pełnię duchową życia chrześcijańskiego. Oznacza to, co się zawiera w pojęciu świętości w znaczeniu teologicznym i moralnym; oznacza doskonałość chrześcijańską, oznacza realizację ideału ewangelicznego, oznacza wypełnienie ducha ośmiu błogosławieństw. Oznacza pełnię życia chrześcijańskiego na miarę człowieka: na miarę tego, konkretnego człowieka. To wszystko dekret Ojca Św., decyzja Stolicy Apostolskiej, w stosunku do naszego umiłowanego Brata Alberta potwierdza.

Jeżeli dzisiaj za to dziękujemy Bogu samemu, dziękujemy Trójcy Przenajświętszej, to czynimy to w tym najgłębszym przeświadczeniu, że tylko On, od którego pochodzi dar, może także i dokonać uwielbienia człowieka obdarowanego; człowieka, który z tym Bożym darem całkowicie i bez reszty współdziałał tak, że stworzyła się w jego życiu wspaniała, dojrzała synteza Bożej łaski i ludzkiej natury.

Prośba o chwałę cudów

Równocześnie dziękując za to wszystko Bogu w Trójcy Przenajświętszej Jedynemu, pragniemy najgoręcej prosić, ażeby proces beatyfikacyjny Sługi Bożego Brata Alberta dopełnił się; żeby mógł dobiec końca. Dopełnienie procesu beatyfikacyjnego czy też kanonizacyjnego zawsze związane jest z chwałą cnót, ale także i z chwałą cudów. I na tą chwałę mamy jeszcze czekać.

Równocześnie to nasze czekanie, ażeby postać Sługi Bożego otoczyła chwała cudów, nie może być bierne. Musimy dalej prosić — musimy prosić indywidualnie i społecznie, ażeby Bóg sam zechciał naszego umiłowanego Rodaka tą chwałą cudów otoczyć, wyróżnić. Żeby w oparciu i nią i w oparciu zawsze o bardzo skrupulatną, wnikliwą analizę faktów cudownych, Stolica Apostolska mogła orzec ich autentyczność i w oparciu także o to orzec, iż Sługa Boży jest błogosławiony. Taki bowiem jest normalny tok procesów beaty-

fikacyjnych, a także i kanonizacyjnych synów i córek Kościoła.

O to zaraz dzisiaj pragniemy prosić. Skoro już mamy za sobą ten podstawowy etap procesu beatyfikacyjnego Brata Alberta, pragniemy jeszcze tutaj na tym samym miejscu, w tym samym dniu niejako, rozpocząć starania o dalszy etap, o dalszy rozwój tego procesu, a ten jest związany z chwałą, cudów. Będziemy o to prosić już dzisiaj i stale. Będziemy prosić o to, żeby Bóg sam zechciał potwierdzić to, co po ludzku zostało orzeczone najwyższym autorytetem.

Kościół święty zawsze w swoim ostatecznym sądzie o wyniesieniu na ołtarze człowieka, czeka na Boże potwierdzenie. A to Boże potwierdzenie upatruje w łaskach nadzwyczajnych, a w szczególności upatruje w cudach, które dokonały się za przyczyną Sługi Bożego.

Będziemy więc modlić się o cuda za przyczyną Sługi Bożego Brata Alberta. Będziemy to czynić indywidualnie i będziemy to czynić społecznie. Już zostało zanotowanych szereg nadzwyczajnych wydarzeń przez tych, którzy sprawą beatyfikacji Brata Alberta się zajmują. Niemniej wciąż jeszcze czekamy na cud, który w świetle bardzo surowych kryteriów stosowanych przez Stolicę Apostolską, mógłby być bez żadnych zastrzeżeń uznany i stanowić dowód Boskiego świadectwa, Boskiego potwierdzenia sprawy wyniesienia na ołtarze Brata Alberta.

Brat Albert a czasy współczesne

Bardzo jest ta beatyfikacja potrzebna. Tak się nam przynajmniej po ludzku wydaje. Bardzo jest ona potrzebna Kościołowi, bardzo jest ona potrzebna Polsce, Narodowi; i bardzo jest potrzebna ludzkości w tym momencie dziejów, w którym Kościół, Ojczyzna nasza i ludzkość się znajduje. Tak się nam — powtarzam — przynajmniej wydaje. Jest w tej postaci coś, co głęboko odpowiada trudnościom i niepokojom naszych czasów. Jest jakieś świadectwo dane Chrystusowi, Jego Ewangelii — dane człowiekowi, na które te właśnie czasy w szczególny sposób czekają.

Święci mają to do siebie, że wyrażają swoje czasy; a także i to, że swoje czasy wyprzedzają. Kiedy patrzymy na postać Brata Alberta, nie możemy się oprzeć przeświadczeniu, że on swoje czasy wyrażał i zarazem wyprzedzał. Dzięki temu jest człowiekiem naszych czasów. I tak czujemy, iż czasy nasze, zwłaszcza na naszej ziemi, wołają o świętego, który ma jego właśnie duchowy profil.

Powtarzam: tak czujemy, tak się nam wydaje. Ale to przeświadczenie coraz głębiej się gruntuje dla nas. Kościół prosi o świętych i błogosławionych, którzy byliby dla całego Ludu Bożego, dla całych pokoleń i dla całych społeczeństw, szczególnie czytelnym znakiem.

Bóg w swojej Opatrzności daje te znaki w świętych, zarówno wówczas, kiedy przechodzą przez tę ziemię, kiedy ich świętość dojrzewa i staje się, jak też wówczas, kiedy już po ich przejściu, Kościół modli się i wynosi ich na ołtarze.

Kierując się tym przeświadczeniem Kościoła i Polski, przeświadczeniem Kościoła krakowskiego, z całą pokorą, ale zarazem i z całą gorącą nadzieją, podejmujemy dalszy ciąg w naszych staraniach, a nade wszystko w naszych modlitwach o to, ażeby sprawa Sługi Bożego Brata Alberta dobiegła do szczęśliwego zakończenia. Żebyśmy mogli cieszyć się jego beatyfikacją, tak, jak dzisiaj cieszymy się tym sądem Kościoła, który nie jest jeszcze beatyfikacją, ale który do beatyfikacji, do wyniesienia na ołtarze, jest nieodzowny. Cieszymy się dekretem orzekającym heroiczność jego cnót.

Modlitwa o pośrednictwo Matki Bożej i Świętych Kościoła

Polecamy też tę sprawę Matce Bożej Królowej Polski, tak szczególnie umiłowanej przez Sługę Bożego, jak przez każdego świętego. Polecamy ją wszystkim naszym Polskim Patronom: polecamy św. Franciszkowi, św. Janowi od Krzyża, ażeby oni przez swoje wstawiennictwo i pośrednictwo wyjednali nam to, o co tutaj na tej ziemi tak gorąco prosimy. "Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie". To błogosławieństwo, któremu całe życie Brata Alberta dało tak pełny wyraz, niech się wypełni do końca, albowiem: "ich jest Królestwo Niebieskie" — albowiem jego jest Królestwo Niebieskie. Obyśmy mogli oglądać chwałę Królestwa Niebieskiego, w wyniesieniu na ołtarze naszego Rodaka, umiłowanego Sługę Bożego Brata Alberta. (P.O.S. — B.I.)




Wieliczka – Szyb Daniłowicza

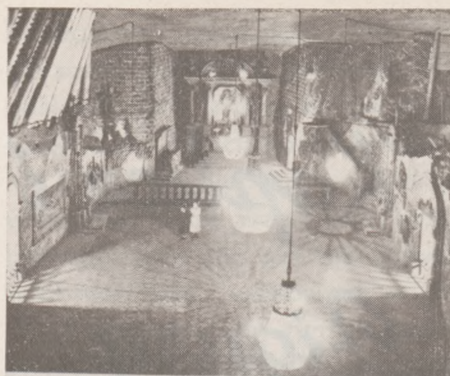
Kaplice i Figury

W Kopalni Soli w Wieliczce

W programie prawie wszystkich wycieczek do Polski, tak naszych rodaków zamieszkałych w różnych stronach świata j a k i obcokrajowców, mieści się zwiedzanie kopalni soli w Wieliczce położonej niedaleko Krakowa. W ostatnich latach zwiedza ową kopalnię rocznie około 800,000 osób, w t y m ponad 100,000 turystów zagranicznych. Powodem tak wielkiego zainteresowania jest fakt, że kopalnia wielicka jest obiektem zabytkowym na miarę światową. Wśród zwiedzających w przeszłości kopalnię nie brakło nawet głów koronowanych, a przed 65 laty — 17 IX 1912 r. — zwiedził ją 31-letni Ks. Angelo Roncalli, późniejszy Papież Jan XXIII — jak opowiadał po latach biskupom polskim, serdecznie pozdrawiany przez wielickich górników.

Przeprowadzone w ostatnim okresie badania archeologiczne na terenie Wieliczki i najbliższej okolicy wykazały niezbicie, że sól ze słonych źródeł warzono tu już na kilka tysięcy lat przed powstaniem państwa polskiego, natomiast od w. XIII zaczęto wydobywać ją z twardych pokładów solnych dochodzących d o grubości 80 m. Początek owej eksploatacji łączy się z piękną legendą o bł. Kindze — obok św. Barbary — patronki tamtejszych górników.

Kinga była córką króla węgierskiego Beli IV i gdy wychodziła za mąż za księcia polskiego Bolesława Wstydliwe-


Kaplica św. Kingi

go, otrzymała w posagu jedną z kopalń soli na Węgrzech. Wyjeżdżając do Polski, wrzuciła do szybu swój złoty pierścień, na znak że bierze ją we władanie (inna legenda mówi o wrzuceniu pierścienia do słonego źródła, z którego czerpano wodę do warzenia soli).

W niedługim czasie po przyjeździe do Krakowa udała się do Wieliczki, gdzie poleciła kopać studnię w poszukiwaniu słonej wody, a tymczasem natrafiono na sól kamienną i gdy wyjęto pierwszą bryłę — po jej rozbiciu — odnaleziono pierścień królewny wrzucony do kopalni czy źródła solnego na Węgrzech. Ta właśnie scena przedstawiona jest w Komorze Wielkiej Legendy, w której w r. 1967 umieszczono sześć postaci naturalnej wielkości — na czele z bł. Kingą, wykutych z soli przez górnika-rzeźbiarza Mieczysława Kluzka.

W ciągu wieków w podziemnych grotach kopalni, powstałych po wybranej soli, urządzono szereg kaplic. Były one świadectwem żywej wiary wielickich górników, którzy ciężką i pełną niebezpieczeństw pracę rozpoczynali z Bogiem — modlitwą, udziałem we Mszy św., śpiewem "Godzinek" do Matki Boskiej i religijnych pieśni.

Podziemnych kaplic jeszcze przed stu laty było podobno siedem. Gdy jednak pewnego razu zapalił się drewniany ołtarz bł. Kingi i w kopalni powstał pożar, zniesiono kaplice drewniane, by od świec czy lamp nie powstało nowe niebezpieczeństwo pożogi. Pozostawiono tylko dwie kaplice, przed ogniem dostatecznie zabezpieczone, a będące wyrazem szczególnej czci *białych górników*. Kaplice te znajdują się na trasie turystycznej, udostępnionej wszystkim zwiedzającym. Są to kaplice p.w. św. Antoniego i św. Krzyża.

W kaplicy św. Antoniego, znajdującej się w dość obszernej komorze na pierwszym poziomie (na głębokości 63 m.), wszystko jest z soli, a więc strop, ściany, posadzka, trzy ołtarze, kolumny balustrada, kilka postaci Świętych, łącznie z św. Antonim znajdującym się

w ołtarzu głównym. Jest to dzieło górnika-rzeźbiarza Antoniego Kuczkowskiego z r. 1689. Od tego też czasu stały kapelan salinarny odprawiał codziennie w tejże kaplicy Mszę św., w której brali udział górnicy przed rozpoczęciem pracy.

Górnicy mieli swoich kapelanów już wcześniej. Od schyłku XVI w. byli nimi Bernardyni, którzy w Wieliczce mieli rezydencję przez około dwieście lat, tj. aż do r. 1781. Później obowiązki te przejęli księża diecezjalni, a niekiedy byli nimi i Franciszkanie.

Około r. 1800 ustał zwyczaj odprawiania w kopalni Mszy św., lecz od r. 1817, gdy cesarz austriacki Franciszek I i jego małżonka Karolina odwiedzili kopalnię, dla upamiętnienia ich wizyty corocznie w dniu 3 lipca odprawiano Mszę św. Drugą Mszę w roku wprowadzono od r. 1851, tj. od odwiedzin kopalni przez cesarza Franciszka Józefa I i odprawiano ją w rocznicę tego wydarzenia — 13 października. Trzecią Mszę św. wprowadzono w Wigilię Bożego Narodzenia. Tak było aż po pierwszą wojnę światową, z tym że po urządzeniu obszernej kaplicy bł. Kingi, w niej już odprawiano nabożeństwa.


„Wieczerza Pańska" – płaskorzeźba


„Górnik" – rzeźba w soli „Pierścień św. Kingi"

W roku 1868 zaistniało dla kopalni groźne niebezpieczeństwo ze strony innego żywiołu — wody. Wielki jej napływ nastąpił na poziomie zwanym Kolorado. Górników i mieszkańców Wieliczki ogarnęło przerażenie, gdyż zdawało się, że woda zaleje całą kopalnię. Tamowano ją wszelkimi sposobami; dziury i szczeliny, którymi się wlewała, zatykano nawet płatami (tzw. połciami) słoniny, następnie sprowadzono — jak


Kościół z XVI w.


Stalaktyty solne

na tamte czasy — jakąś nowoczesną pompę wodną i tak wreszcie po wielu zmaganiach udało się odizolować to niebezpieczne miejsce i odpowiednio je zabezpieczyć. W tych pełnych grozy chwilach górnicy modlili się też gorąco do św. Antoniego w jego podziemnej kaplicy, a wierni w domach i w kościołach.

Na drugim poziomie wyższym znajduje się kaplica p.w. św. Krzyża a w niej niewielki ołtarz, nad którym widać dużą rzeźbę Ukrzyżowanego, wykonaną z drzewa przez nieznanego artystę. W tejże kaplicy, w wysokiej wnęce solnej, stoi piękna figura Matki Boskiej, wykonana też z drzewa. Jest to dar hetmana Stefana Czarnieckiego dla górników wielickich za ich dzielną postawę i opór stawiany najeźdźcom szwedzkim w r. 1655.

Trzecia z podziemnych kaplic powstała najpóźniej, gdyż dopiero z początkiem bieżącego stulecia. Urządzono ją na drugim poziomie niższym (na głębokości 101 m.) w miejscu olbrzymiej komory, skąd wybrano sól jeszcze w XVII w. W r. 1896 zarząd kopalni przeznaczył ową pustą komorę na podziemną świątynię. Niezwykłego trudu nadania komorze sakralnego wystroju podjęli się dwaj bracia górnicy, a zarazem rzeźbiarze-amatorzy, Józef i Tomasz Markowscy. Pracowali przy kaplicy przez 16 lat — aż do r. 1912.

Kaplicę poświęcono bł. Kindze, nazywanej nawet Świętą lub wprost Królową Kingą. Jej piękna rzeźba z soli znajduje się w ołtarzu kaplicy, wykonanym także z soli — o znamionach baroku, z charakterystycznymi kolumnami. Znajdująca się obok ołtarza ambona jest również dziełem wykonanym w bryle solnej przez Józefa Markowskiego. On też wykonał dwa boczne ołtarze: Serca Jezusa i Serca Maryi oraz dwie boczne kapliczki: Matki Boskiej z Dzieciątkiem i Chrystusa Zmartwychwstałego.

Ściany kaplicy bł. Kingi zdobi jedyna w swoim rodzaju galeria płaskorzeźb wykonanych w soli przez braci Markowskich i w latach 1927-1963

przez Antoniego Wyrodka. Po prawej stronie przedstawiają one następujące sceny: Dwór Heroda, Rzeź Niewiniątek, Szopka betlejemska, Ucieczka Św. Rodziny, 12-letni Chystus nauczający w świątyni. Natomiast po stronie lewej widzimy także sceny: Adoracja Krzyża, Cud w Kanie Galilejskiej, Ostatnia Wieczerza, Niewierny Tomasz i Górnik z lampą i kilofem. Całości dopełniają rzeźba św. Barbary, Matki Boskiej z Lourdes, płaskorzeźba przedstawiająca Legendę o bł. Kindze i tablica fundacyjna.

Kaplicę zdobi jeszcze pięć żyrandoli wykonanych z kryształów solnych. Kaplica ma następujące wymiary: 50 m. długości, 16 m. szerokości i 12 m. wysokości, a więc jest właściwie obszernym kościołem.

W okresie między pierwszą a drugą wojną światową w kaplicy bł. Kingi Msze św. odprawiano dwa razy w roku — w uroczystość św. Barbary i w Wigilię Bożego Narodzenia. Tak było i podczas ostatniej wojny, o czym wiem dobrze, gdyż dwukrotnie do nich asystowałem. Po wojnie ostatnią Mszę św. odprawiono w r. 1956.

Nad Jeziorem im. Świerczewskiego (dawniej Piłsudskiego), położonym przy trasie turystycznej, stoi wykuta z bryły solnej w latach 1840-1842 figura św. Jana Nepomucena, umieszczona na wysokim postumencie.



Górnicy pracujący w przodku

W Wieliczne znajdują się obecnie trzy kościoły: parafialny pw. św. Klemensa, zbudowany w latach 1782-1786 i przebudowany w XIX wieku; Franciszkanów pw. Stygmatów św. Franciszka, fundowany w r. 1624, a odbudowany w roku 1721 i modrzewiowy pw. św. Sebastiana, położony na zboczu wzgórza na terenie Lednicy Dolnej, zbudowany w roku 1581. Każdy z nich świadczy o pobożności górników wielickich, ich rodzin i całego tamtejszego społeczeństwa. Szczególnie kościół parafialny posiada wiele pamiątek z wieków ubiegłych, m. in. duży zbiór dzieł złotniczych: monstrancję gotycką z końca XV w., 5 kie-

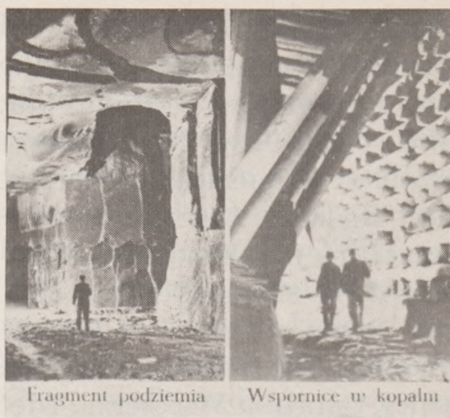
lichów gotyckich (w. XV/XVI) i 13 barokowych.

W kościele klasztornym, który przeszedł wielki pożar w r. 1718, poza ołtarzem bł. Kingi, konsekrowanym 28 VIII 1721 r., znajduje się w dawnym ołtarzu św. Anny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Jest to dar górników, którzy kupili ten obraz od kupca Windakiewicza i powiesili w szybie im. cesarzowej Elżbiety. Ponieważ miejsce w kopalni okazało się zbyt wilgotne, obraz w r. 1869 przekazano do kościoła.

Zarówno w kościele parafialnym jak i klasztornym mają górnicy swoje sztandary, z którymi występują podczas procesji czy specjalnych nabożeństw. W r. 1962 — w pięćdziesiątą rocznicę pobytu w kopalni Ks. Roncalliego, zasiadającego w tym czasie już na tronie papieskim — górnicy wieliccy przesłali mu wspaniałą rzeźbę z soli wraz z listem hołdowniczym z wielu podpisami.

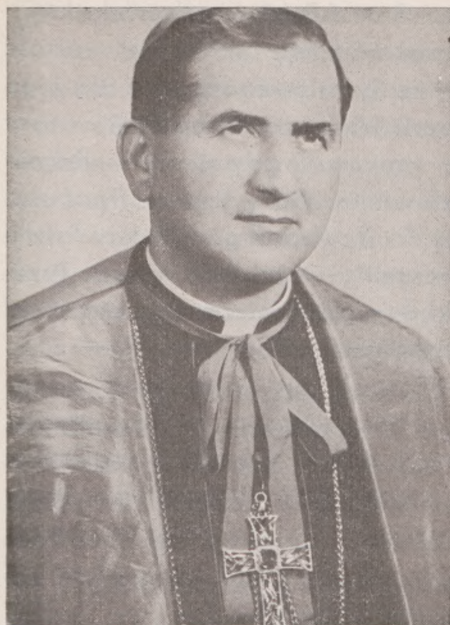
Na zakończenie wspomnę jeszcze o dwu sprawach nie łączących się wprawdzie z omawianym tematem, ale które z pewnością zainteresują niejednego czytelnika.

W podziemiach kopalni soli na trzecim poziomie znajduje się Muzeum Górnicze zorganizowane przez zmarłego w roku 1975 dr. Alfonsa Długosza, gdzie można oglądać zarówno dawne dokumenty o Wieliczce i jej kopalni, jak i cały szereg eksponatów — głównie najróżnorodniejsze narzędzia pracy używane przez górników w ubiegłych wiekach, łącznie z kieratami konnymi, drewnianymi pompami i sikawkami, kołem dreptakowym, itd.


Fragment podziemia — Wspornice w kopalni

W r. 1964 otwarto na piątym poziomie, na głębokości 200 m., Sanatorium Alergologiczne "Kinga", gdzie leczy się chorych na astmę oskrzelową. Kuracjusze mieszkają na powierzchni, a na leczenie zjeżdżają do komory sanatoryjnej na pewien określony czas, w niektórych przypadkach także na noc. Pozytywne osiągnięcia w leczeniu zadecydowały o dalszej rozbudowie sanatorium.

O. Modest Pasiecznik, O.F.M.



KAZANIE KS. BISKUPA WŁADYSŁAWA RUBINA O CZCIGODNYM SŁUDZE BOŻYM BRACIE ALBERCIE CHMIELOWSKIM

(Wygłoszone w kościele u św. Stanisława BM w Rzymie w dniu 13. II. 77r.)

Wystarczyłoby dobrze zapamiętać i należycie pojąć słowa dzisiejszej Ewangelii, by odczytać bezbłędnie życie Brata Alberta. Błogosławieni ubodzy, gdyż do nich należy królestwo niebieskie, błogosławieni głodujący, bo będą nasyceni; błogosławieni, którzy płaczą, gdyż radować się będą; błogosławieni prześladowani i znienawidzeni dla Chrystusa, bo osiągną niebo. Brat Albert z wyboru stał się ubogim, głodującym, płaczącym i prześladowanym. Dlatego spełniły się w stosunku do niego słowa Zbawiciela, w czym nas utwierdza ostatnie orzeczenie Kościoła Bożego.

Brat Albert! Prawie każdy Polak słyszał o tym powstańcu, artyście — malarzu, który stał się ojcem ubogich i założycielem Zgromadzeń Braci Albertynów i Sióstr Albertynek, kontynuujących jego ideał służby tym, którymi nikt zająć się nie chce.

Brat Albert! Staje przed naszymi oczyma postać znana z portretów lub obrazków: zakonnik odziany w szary franciszkański habit, podpierający się laską, zamiast jednej nogi — żelazna proteza; lub tenże sam zakonnik tulący do siebie biedne dziecko. Ojciec ubogich, opuszczonych, zapomnianych, zepchniętych na dno życia, gdzie

gubi się nierzadko wszelką nadzieję. Brat Albert to człowiek, który z tego dna podnosił innych, przywracał nadzieję, ukazywał wartość człowieka, którego Bóg tak ukochał, że Syna swego posłał dla jego zbawienia. Ten proces powrotu z beznadziejności do nadziei i wiary może się odbywać skutecznie tylko wówczas, gdy w nim weźmie udział autentyczna miłość innego człowieka, który życiem i poświęceniem wskaże dzieło miłości Bożej i udowodni go. Tak właśnie przez 30 lat dawał świadectwo Ewangelii miłości Brat Albert. Przepowiadał ją służbą ubogim, maluczkim, wydziedziczonym, często od kolebki pozbawionym opieki, bezrobotnym, nędzarzom.

Czynił tak, gdyż zrozumiał, że Chrystus przyszedł głosić dobrą nowinę, w pierwszym rzędzie ubogim, skrzywdzonym, zniewolonym i z nimi, się utożsamiał: "cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych, mnieście uczynili". Brat Albert widział w ubogich Chrystusa. Kiedyś to braciom wyraźnie powiedział: "Jeżeliby cię zawołano do biedaka, idź natychmiast do niego, choćbyś był w świętym zachwyceniu, gdyż opuścisz Chrystusa dla Chrystusa".

Sam szedł do biednych z konsekwencją człowieka, który raz na zawsze zdecydował się żyć z bezdomnymi. Dał tego dowód najpierw, gdy zamknął się przy ulicy Basztowej z przygodnie zebranymi biedakami i nędzarzami. I choć doznał od nich krzywdy, w niczym swego postanowienia nie zmienił. Owszem, stał się ich sługą. Bolał tylko nad tym, że nie zawsze zdołał przywrócić ich duszom stanu Bożej łaski i piękno dziecka Bożego.

Nie zrażał się trudnościami, które jego pracy towarzyszyły od początku do końca. I tak z trudem uzyskał od miasta zgodę, by mu oddano ogrzewalnię. "Poszedł na posiedzenie rady" — pisze Ks. Konstanty Michalski — "i słyszał jak głos po głosie odzywał się przeciw, aż poderwał się Żyd w chałacie, Birnbaum, wołając: Wyście panowie, powinni temu człowiekowi ręce za to całować, co chce dla miasta zrobić." Nie podniósł się więcej żaden sprzeciw, uchwała zapadła jednomyślnie. Ale zaraz zaczęły się inne przeciwności. Posypały się obelgi na Brata Alberta za to, że stworzył osobne ogrzewalnie dla mężczyzn i osobne dla kobiet. A on przebaczył wszystkim, bo zawsze przebaczał, aż się przekonali, że nie ma drugiego człowieka, któryby ich tak kochał jak Brat Albert. Jadał z nimi, głodował z nimi, nie pytał nikogo o przeszłość, o upadki, ale starał się o chleb dla nich, o dach nad głową, o pracę. Kochał ich, jak kochał Chrystus, bo w nich widział Chrystusa.

Ojciec ubogich! Mógł nim być dlatego, że sam stał się ubogim aż do ostatnich granic. Zrozumiał, że ewangeliczne: "idź, sprzedaj co masz i rozdaj ubogim, a przyjdź i pójdź za mną" — jest istotnym warunkiem skutecznego działania, które przewyższa i przezwycięża wszelkie ideologie obiecujące sprawiedliwość społeczną, wyzwolenie od krzywdy, zniesienie wysysku, przywrócenie godności ludzkiej. Ideologie obiecują i obietnicami pociągają rzesze ludzi później zawiedzionych i zmuszonych znów walczyć o najbardziej podstawowe prawa człowieka. Ewangelia zaś wszystko to realizuje bezbłędnie pod warunkiem, że się ją stosuje dosłownie. Jest to bowiem sprawa nie tyle takich czy innych struktur, lecz w głównej mierze sprawa moralnej postawy. Aby skutecznie wyzwolić skrzywdzonych i ubogich trzeba samemu stać się ubogim tak, by ducha ubóstwa nie nadgryzał żaden robak zarezerwowania czegoś wyłącznie dla siebie.

Przykładem tego są święci, a najwspanialszym z nich św. Franciszek. Nic tedy dziwnego, że Brat Albert ze wszystkich sił starał się pójść jego śladami. Jak rzadko kto z prostotą i szczerością wcielał w swoje życie wszystkie zalecenia Biedaczyny z Asyżu realizując przez to treść Ewangelii. Najbardziej upodobnił się Brat Albert do św. Franciszka umiłowaniem ubóstwa i wyzbycia się wszystkiego dla drugich.

"Brat Albert" — pisze Ks. Konstanty Michalski — "odwoływał się zawsze do św. Franciszka jako do swego adwokata i aż do końca życia nikomu nie ustąpił, powtarzając "ani domu, ani miejsca, ani żadnej rzeczy". Dawano mu wiele dla jego zgromadzeń, ale niczego na własność nie przyjął. Jego przyjaciel Władysław Zamoyski poszedł z nim kiedyś na Kalatówkach na wysoki regiel, gdzie dzisiaj stoi drewniany dom Albertynów i zakreślając szerokim łukiem ramienia ponad swymi lasami powiedział: "Bierz, ile chcesz". Brat Albert na własność nie wziął nic. Stanęły na Kalatówkach domy sióstr i braci, ale nie jako ich własność.

Rozumiał i czuł Brat Albert, że nie może iść do ogrzewalni, do ludzkiej nędzy, jako właściciel takiego lub innego domu, jako obszarnik, jako możny tego świata i stąd uporczywie powtarzał "ani domu, ani miejsca, ani żadnej rzeczy". Miłość Boga chce być wolną, wolną nawet od własności, która czasem tak mocno do siebie przykuwa".

To skrajne ubóstwo św. Franciszka i tylu innych świętych, a wśród nich Brata Alberta, nie było celem samym w sobie. Ono dawało i daje wolność wewnętrzną, która uzdalnia do czynów, w oczach zwykłych ludzi nazywanych szaleństwem.

Bernardyn, O. Bogdalski, zastał kiedyś Brata Alberta przy bardzo lichym posiłku razem z braćmi i zauważył, że długo nie wytrzymają jeśli nie zmienią rodzaju odżywiania. Na to Brat Albert odpowiedział: "Mój Ojcze, inaczej być nie może, bo gdybyśmy jadali co innego aniżeli nasi bezdomni, przestaliby wierzyć temu co mówimy i zaczęliby przypuszczać, że spekulujemy na ich biedzie, by sobie samym dogodzić" (Ks. Konstanty Michalski).

Gdy to słyszymy ogarnia nas wstyd, że tak daleko jesteśmy od tej ewangelicznej postawy, którą ukazał Brat Albert. Święci nie są ludźmi łatwymi, gdyż pokazują nam, że Ewangelia jest możliwa do realizowania na codzień i dosłownie, a przez to są dla nas jakby ciągłym wyrzutem sumienia. Co więcej, święci dają nam dowód, że żyć według Ewangelii to znaczy znaleźć prawdziwe szczęście i prawdziwą radość, podczas gdy my szukamy gdzie indziej — na próżno.

Brat Albert przynosił ukojenie tym, których świat wyrzucał poza nawias. Zaczynał od tego, by im dać kawałek chleba, jakiś pokarm i dach nad głową, a kończył w nich dzieło, gdy sam Bóg stawał się ich udziałem, jak jedyną jego był własnością, pokojem i radością.

Jakże się to stało, że ten powstaniec, artysta malarz, człowiek obyty w szerokim świecie, tak się wyzbył siebie, a poświęcił się bez reszty najbardziej opuszczonym, zapomnianym, przez społeczeństwo odrzuconym?

Wiemy, że do tej heroicznej postawy szedł drogą wielkiego cierpienia i zmagania ze sobą samym. Przed Adamem Chmielowskim — podobnie, jak się to dzieje z nami — stanęły dwie możliwości, o których mówi nam prorok Jeremiasz: "Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i w ciele upatruje siłę, a od Pana odwraca swe serce". W rezultacie wybiera spalone miejsce na pustyni, ziemię słoną i bezludną. To pierwsza możliwość.

A druga: "Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą". Nie boi się ani upału ani posuchy i nie przestaje wydawać owoców.

Adam Chmielowski wybrał tę drugą możliwość. Wybrał poprzez trud, walkę ze sobą i zwycięstwo nad sobą. Aby wyjść na najwyższe stopnie zaparcia się siebie i oddania się innym dla Chrystusa, przeszedł swoje Getsemani, które trwało kilka lat. Długie to były rekolekcje i wiele kosztowały Adama Chmielowskiego. "Byłem przytomny, nie postradałem zmysłów" — oświadczył później — "ale przeszedłem okropne męki i katusze najstraszniejsze". Bóg w ogniu cierpienia wypróbował tego, który miał stać się Ojcem ubogich. Z ciężkiej próby narodził się Brat Albert, o którym powiedziano, że jest najpiękniejszym człowiekiem swego pokolenia.

Cierpienia nie tylko nie osłabiły jego wiary, lecz ją umocniły, były jak woda, która pozwala owocować drzewu nad nią posadzonemu. Coraz mniej wierzył sobie, a coraz bardziej zawierzał Bogu, aż doszedł do tego, że nic nie mogło zamącić jego wiary. Tak była w nim żywą, iż stał się świadkiem obecności Boga wśród ludzi, stał się jednym z tych, którzy oglądają Boga — albowiem serce ich wolne jest od wszelkiego przywiązania ziemskiego. "Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądają" (Mt. 5, 8).

Uznanie heroiczności cnót Brata Alberta przygotowuje niedalekie już — ufamy — wyniesienie na ołtarze człowieka, który na wzór Zbawiciela, ukochał innych ludzi, zwłaszcza tych, których świat pozostawia na marginesie "normalnego", jak się sądzi, życia. Wiemy natomiast w jakim stopniu to życie jest dziś właśnie nienormalne. Święci, jak Brat Albert, ukazują drogi prawdziwej naprawy społeczności ludzkiej. Dokonać się ona może tylko na zasadzie miłości. Brat Albert nauczył nas, jak się buduje prawdziwie dobry i nowy świat, jak się go kocha aż do zrównania z bliźnim, którym jest każdy człowiek, także i ten któremu trzeba na nowo przywrócić prawie wszystkie oznaki i wartości człowieczeństwa.

Brat Albert życiem swym woła o ewangeliczną drogę służby ubogim, upośledzonym, opuszczonym. Ta bowiem droga odnawia oblicze Kościoła, a przezeń oblicze świata.

Toteż módlmy sie gorąco o rychłe zaliczenie Brata Alberta w poczet błogosławionych. (P.O.S. — B.T.)

Duch Święty i Maryja w Kościele Luterańskim i Anglikańskim



"Niezależnie od tego wszystkiego, co nas dzieli, niezależnie od wszelkich różnic, które dość często są nieznacznymi tylko niuansami — wiele jest wspólnych poglądów, które przyjmują tak katolicy jak i luteranie, zwłaszcza w odniesieniu do Maryi. Sprawia to w rezultacie, że w naszej miłości do Niej możemy czuć się ostatecznie także zjednoczeni." Do takiego stwierdzenia doszedł w końcu Wolfgang Borowski, który — wespół z Johnem Milburn — na Międzynarodowym Kongresie Maryjnym w Rzymie uwydatnił zdecydowanie ekumeniczne cechy zagadnień mariologicznych.

Borowski wygłosił referat pt. "Duch Święty i Maryja w perspektywie luteranina", podczas gdy Milburn mówił na temat odradzania się pobożności maryjnej w Kościele anglikańskim w Wielkiej Brytanii. Te dwa wystąpienia świadczą, jak we wspomnianych wspólnotach chrześcijańskich, oddzielonych od Kościoła katolickiego, ożywia się kult Maryi oraz jak za Jej przewodnictwem zmierza się ku jedności w jednej owczarni pod jednym pasterzem.

W pierwszej części swego wystąpienia Borowski przedstawił to wszystko, co łączy katolików i protestantów. Na zapytanie o wzajemny stosunek między Duchem Świętym a Maryją, trzeba przede wszystkim odpowiedzieć, jak pojmuje się istotę Ducha Świętego we wierze i teologii. Katolicy i protestanci zgodnie rozpoznają w Duchu Świętym "Hipostazę", czyli Osobę Trójcy Świętej. Uznajemy również zgodnie zasadę "Filioque". Ale chociaż zgodni jesteśmy co do tego, kim jest Duch Święty "in se" oraz w odniesieniu do Jego działalności "ad intra", to jednak odnotowujemy pewne różnice poglądów w interpretacji Jego działania "ad extra". Różnice te są wprawdzie czysto formalne, bo z punktu widzenia rzeczowego — zarówno katolicy jak i protestanci zgadzają się tu ze sobą. Pewne rozbieżności teologiczne i antropologiczne zaznaczają się także we wzajemnej relacji między Bogiem a człowiekiem.

Maryja, jako istota ludzka, niezależnie od tych wszystkich właściwości, które Ją odróżniają od reszty ludzi, znaj-



duje się całkowicie po stronie ludzkości. Maryja nie mogła być kimś innym, jak tylko Naczyniem otwartym na Boga, otrzymującym największe łaski, jakie mogły być udzielone jakiejś osobie, a to wszystko miało na celu ukierunkowanie Jej ku specjalnemu zadaniu, aby zrodziła Boga.

Maryja doświadczyła działania Ducha Świętego nie tylko w podobny sposób jak my, kiedy np. jako Moc wlewa w nas wiarę, ale także jako pewną Potęgę, która użyła Ją dla sprawy wyjątkowej, więcej jeszcze: dla najwznioślejszej sprawy, bo narodzin naszego Pana. Podobnie i co do tytułu "Theotocos", tak katolicy jak i luteranie, odczuwają szczęśliwą wspólnotę.

Chrystus oprócz tego, że jest pełen Ducha Świętego jest również dziełem tegoż Ducha Świętego i to w formie kompletnej. W każdym razie Ducha Świętego nie umieszczamy — jak to było w mitologii greckiej — w roli męskich bóstw rodzicielskich. Jest to stwórcza Moc Boża w takim znaczeniu, jak się nam ona przedstawia w księdze Genesis.

Bardziej szczegółowo niż to czyni Mateusz, zagłębia się Ewangelista Łukasz w historię narodzin z "Ducha Świętego". Owo maryjne "fiat" przybiera niezniszczalny charakter i znaczenie. Maryja nie była wprost przyczyną, ale faktycznie nieodzownym warunkiem wcielenia Jezusa Chrystusa.

W dziele spełnionym przez Maryję, niczego nie da się pomniejszyć. W tym względzie zresztą chętnie zgadzają się tak katolicy, jak i luteranie. Nadto bardzo wymownym jest fakt, że wśród chrześcijan oczekujących na przyjście Ducha Świętego są nie tylko kobiety, lecz również — i to specjalnie wymieniona — Maryja jako "Matka Pana" (Dz. Ap. 1, 14). W tej wypowiedzi nie upatrujemy niczego więcej, ale też i nie mniej od tego wszystkiego, co ona oznacza.

Jeżeli — jak to wynika z innych tekstów — "bracia Pana" sprawują funkcje przewodników w pierwotnej społeczności, to przynajmniej nie należy wykluczyć, że Maryja posiadała w niej również specjalną rolę, oczywiście proporcjonalnie do możliwości kobiety w owych czasach. W odniesieniu do oczekiwania na Ducha Świętego, które urzeczywistniło się potem w dniu Pięćdziesiątnicy, nie zachodzi żadna inna wzmianka co do Maryi oprócz tej, jaka dotyczyła wszystkich uczniów.

W teologii ewangelickiej — jak zaznaczył Borowski — nie istnieje wyodrębniony dział mariologii. Ale w praktyce mariologia katolicka jest dla nas pewnym bodźcem. Byłoby też zbyt powierzchownym stwierdzeniem, gdyby ktoś chciał uznać ten fakt jedynie za zwykłą reakcję przeciwprotestancką. Również i my ewangelicy formułujemy tezy mariologiczne, a nawet głosimy kazania maryjne. Wiele więc rzeczy posiadamy, które są wspólne dla nas i katolików.

Nie mówimy już o tym, że sam Luter przyjmował dogmaty mariologiczne i sławił Maryję jako wzór wiary, realizowanej w posłuszeństwie, w pokorze, w służbie Bożej, w cierpieniu i wierności Chrystusowi. Ona przecież osobiście wypowiedziała swoje "tak" — a potem konsekwentnie postępowała w myśl udzielonego przyzwolenia. Maryja posłuszna wezwaniu Trójjedynego Boga oraz otwarta na działanie Ducha Świętego ujawnia się dzięki temu jednocześnie jako Matka i jako wierząca. W oparciu o Jej działalność oraz posługę, jakiej Duch Święty dokonuje przez Nią, mogliby również i luteranie nazywać Maryję "Matką wiary". Mogliby zgodzić się także na to, aby Maryja była uważana za matkę, — przynajmniej w sensie drugorzędnym — dla wszystkich chrześcijan, którzy kroczą drogą wiary.

Maryja — powiedział jeszcze Borowski — zajmuje w Piśmie Św. zawsze pierwsze miejsce wśród wszystkich występujących tam świadków. Wszędzie, gdzie Maryja jest kimś więcej niż tylko zwykłą maksymą teologiczną, a więc w tym wszystkim co czyni Ją w pełni wzorem pojętym osobowo i historycznie pozostanie dla protestantów sprawą otwartą problem, czy Jej wpływ dotyczył jedynie przeszłości, albo też może Ona i dziś jest jeszcze aktywna, kiedy już cieszy się chwałą niebieską.

Na polu myśli ewangelickiej opinie są tu znacznie podzielone. Ci wszyscy, którzy przyjmują jakąś działalność współczesną i osobistą Maryi — ja sam osobiście — podkreślił Borowski — skłaniam się ku tej hipotezie — muszą zająć się na nowo podstawową kwestią: jaką rolę odgrywa Maryja w historii zbawienia i jakie jest Jej odniesienie do Boga Jedynego w Trójcy Osób. Pozycja Maryi wobec Boga w Trójcy Świętej i wobec nas zawiera w sobie problem Ducha Świętego. On to bowiem tchnie, dokąd chce,

działając zarówno w Maryi jak i w nas jako Moc życia i zbawienia.

Milburn ze swej strony ustosunkował się do stwierdzeń zawartych w adhortacji apostolskiej Pawła VI "Marialis cultus", zwłaszcza w kwestii pobożności maryjnej wśród wyznawców anglikanizmu. Już od samych początków swego istnienia zakonnicy anglikańscy wyrażali w swej pobożności miłość i cześć dla Maryi. W ich prywatnych kaplicach znajdowały się obrazy lub freski Najśw. Panny. Obierano Maryję za Patronkę licznych zakonów, dlatego też w ciągu roku wyznaczono Jej wiele świąt.

Pięć z nich znajduje się w anglikańskiej księdze modlitw wspólnych, chociaż ze strony ludu nie miało to większego odzewu na przestrzeni kilku wieków. Ale dzisiaj to już wiele zmieniło się. Z każdym dniem prawie zwiększa się ilość kościołów parafialnych, które łącznie ze wspólnotami zakonnymi ogłaszają i obchodzą uroczystości ku czci Maryi.

Rozkwit kultu Najśw. Dziewicy datuje się od czasu założenia bractw i korporacji ma-



riańskich. Największą żeńską organizację anglikańską, która rozprzestrzeniła się na cały świat, stanowi Związek Matek. Ich celem jest szerzenie wiedzy, a także czci oraz naśladowania Maryi, idealnego wzoru życia matki.

W roku 1902 założono Ligę Naszej Pani, a w 1931 roku powstało Stowarzyszenie Maryi, która to organizacja pozostaje w rozkwicie również i obecnie.

Ponad 5,000 członków, świeckich i duchownych, angażuje się czynnie w apostolstwo maryjne. Każdy członek tego stowarzyszenia akceptuje naukę Kościoła katolickiego, a w swoich modlitwach codziennych odmawia "Anioł Pański", Różaniec, Litanię oraz antyfonę do Najśw. Maryi Panny. Każdego roku gromadzą się członkowie tej organizacji w różnych częściach kraju i wspólnie święcą maryjny miesiąc maj, a także październik. Obchodzą święto Wniebowzięcia, uczestnicząc w imponującej procesji. Każdy z członków tej społeczności jest zobowiązany odwiedzić te sanktuaria, które są opuszczone i zaniedbane, pozostawiając tamże wsparcie materialne w celu dalszego szerzenia kultu Matki Chrystusowej.

Od wielu lat członkowie tego stowarzyszenia urządzają pielgrzymki do Lourdes, gdzie francuskie władze kościelne przyjmują ich z oznakami braterskiej miłości i gościnności.

We wrześniu 1975 roku zaprogramowano udział dużej liczebnie grupy anglikańskiej w Rzymie z okazji obchodów Roku Świętego. Któż może wobec tych faktów zaprzeczyć ingerencji Ducha Świętego i wstawiennictwa Matki Boga w krzewieniu i rozwijaniu jedności chrześcijan, ześrodkowanej w nauce o prymacie i jedynej władzy Namiestnika oraz Wikariusza Chrystusowego?

Przedstawiona działalność Ducha Świętego w Kościele Anglikańskim mogłaby wydawać się czymś bardzo nikłym w porównaniu ze sukcesami Kościoła Katolickiego, ale — jak trzeba przyznać — w łonie Kościoła anglikańskiego jest to naprawdę wiele. Maryja zatem — zakończył Milburn — powinna powrócić do nas, a my prosimy Was o współpracę oraz o Wasze modlitwy, aby Jej tryumf stał się pełny.

Z relacji kongresowych w "L'Osservatore Romano" (22. V 1975) przetłumaczył:

Ks. Stanisław Rumiński

Błogosławiony Ojcze Maksymilianie

Mówiłeś niegdyś, że święci w niebie
mogą pracować dwiema rękami,
gdy Cię wzywamy w naszej potrzebie,
Maksymilianie, módl się za nami!

O dobra ziemskie Cię nie prosimy,
serca nam tylko zapal miłością,
byśmy kochali Niepokalaną
jak Tyś Ją kochał, módl się za nami!

Świętościś uczył tak bardzo prosto
i kierowałeś tylu duszami,
dopomóż dzisiaj nam się uświęcić,
Maksymilianie, módl się za nami!

Cały świat podbić chciałeś Maryi
a tych co grzechu skuci pętami,
darzyć wolnością dziedziców nieba
więc dalej działaj i módl się za nami!

Pragnąłeś wszystkich połączyć w jedno,
aby nie było podziału wiary,
aby był tylko już jeden Pasterz,
jedna owczarnia, módl się za nami!

Kościół wciąż idzie ciernistą drogą
i najeżoną przeciwnościami,
uproś zwycięstwo Niepokalanej
w Ojczyźnie naszej, módl się za nami!

I wzbudź dziś dusze, pochodnie ognia,
które podpalą świat płomieniami
miłości Boga, Niepokalanej,
Święty Szaleńcze, módl się za nami!

M. Agnieszka

 Szczęście 

Dużo ludzi szuka szczęścia całe swoje życie, i nie mogą go znaleźć. Może szukają w złym kierunku. Ja byłam jedną z takich, dopóki nie zmieniłam mojego całego zapatrywania się na życie. Teraz znajduję zadowolenie każdego dnia. Tak dużo jest małych rzeczy, które mogą nas zrobić zadowolonymi.

Wczoraj jechałam przepełnionym "subway" do pracy. Wtem jakiś pan wstał i grzecznie z uśmiechem ofiarował mi siedzenie. Ten mały gest grzeczności zrobił mnie szczęśliwą i w dobrym humorze cały dzień.

Tydzień temu wracając ze sklepu do domu zauważyłam w oknie wystawowym sztuczny, ładny kwiatek w małej niebieskiej wazie. Uśmiechnęłam się do kwiatka, bo odniosłam wrażenie, że ten sztuczny kwiatek koniecznie chciał wyglądać jak prawdziwy. O sztuczny kwiatku, jesteś piękny i bardzo żywy i prawdziwy dla mnie. Zmusiłeś mię do uśmiechu...

Trzy dni temu przechodziłam 5 Ave. w Brooklynie, jakaś mała dziewczynka prowadziła wózek z lalką, uśmiechnęła się do mnie pokazując na lalkę: "She is very sleepy." Uśmiechnęłam się też do dziewczynki i powiedziałam: "Yes. She looks very tired." Czułam się zadowolona. Mała grzeczność. Mały uśmiech... Dużo nie potrzeba do szczęścia. Ten grzeczny pan na "subway". Ten sztuczny kwiatek...

Nigdy nie będę szukać wielkiego szczęścia. Wielkich zdarzeń! Kiedyś myśląc tak — straciłam. Ale zaczęłam na nowo. Straciłam, bo szukałam szczęścia na wielką miarę. Myślałam: pieniądze mogą dać szczęście i książki bankowe. Ja mam to, ale to jest zimne. Stocks? Mam i to — zimne.

Zaczęłam szukać szczęścia w życiu codziennym, każdego poszczególnego dnia. I znalazłam szczęście. Dzień po dniu. I nie potrzebuję ani książeczek bankowych, ani biżuterii, ani futer, ani Capri, ani Sorento, żeby być szczęśliwą i uśmiechać się. Małe zadowolenia w małych zdarzeniach mogą zrobić moje małe serce szczęśliwe...

Tylko chciejmy być mistrzami własnego szczęścia! A nasza będzie wolność ducha i wolność serca.

Janina Mackiewicz

O. Jan Pasiecznik, O.F.M.

Dorota z Mątowów

Nowa Polska Błogosławiona

Dość nieoczekiwanie przybyła Polsce nowa błogosławiona — Dorota z Mątowów Wielkich, wdowa i pustelnica. Dnia 9 stycznia 1977 r. Papież Paweł VI dekretem Kongregacji do spraw Świętych Pańskich zatwierdził kult trwający od jej śmierci w r. 1394. Wyniesienie jej na ołtarze odbyło się drogą wyjątkową. Obowiązująca w tym względzie po dzień dzisiejszy konstytucja Urbana VIII z 5 lipca 1634 r *Coelestis Hierusalem* przewiduje zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską kandydata odbierającego kult publiczny "od niepamiętnych czasów", tj. przynajmniej już przed rokiem 1534.

Dorota urodziła się 25 stycznia 1347 r. w Mątowach Wielkich niedaleko Malborka, na terenie należącym obecnie do województwa elbląskiego. Ojcem jej był Wilhelm Szwarce, jeden z osadników holenderskich sprowadzonych przez Krzyżaków do osuszania podmokłych terenów na Żuławach, matką zaś Agata, miejscowa Słowianka. Małżeństwo to wydało dziewięcioro dzieci, z których Dorota była siódmym dzieckiem.

Już od dzieciństwa Dorota odznaczała się niezwykłą pobożnością — częstą modlitwą, zadawaniem sobie różnych umartwień, nocnym czuwaniem i postami, a przy tym i sercem wrażliwym na cierpienia i potrzeby bliźnich.

W kilka lat po śmierci ojca, ulegając woli matki i najstarszego brata wyszła za mąż za Wojciecha, znanego płatnerza gdańskego, starszego od niej o 20 lat, człowieka zamożnego, lecz o poglądach dość świeckich. Po ślubie przeprowadziła się do domu męża w Gdańsku przy ul. Długiej i tam prowadziła gospodarstwo składające się z licznej służby i znacznego dobytku. Podobnie jak jej matka, Dorota urodziła i wychowała dziewięcioro dzieci.

Chociaż obowiązków miała wiele, zawsze znajdowała czas na modlitwę i uczęszczanie do



kościoła, najczęściej do św. Katarzyny i Mariackiego. Mąż początkowo nie rozumiał jej pobożności i z tego powodu Dorota wiele od niego wycierpiała, lecz później nie przeszkadzał jej praktykom religijnym, a nawet pod jej wpływem stał się pobożnym człowiekiem. Chciał jednak, by jego żona ładnie się ubierała i brała udział w różnych zebraniach i spotkaniach towarzyskich. Czyniła to tylko na jego wyraźny nakaz.

Mimo że sama zadawała sobie wiele umartwień, Pan Bóg też dopuścił na nią ciężkie krzyże i cierpienia. Z dziewięciorga dzieci aż siedmioro zmarło na zarazę w Gdańsku w latach 1374 i 1382. Pozostały przy życiu tylko dwie córki — najstarsza Agata, która później wyszła za mąż i najmłodsza Gertruda, która została benedyktynką w Chełmnie.

Dorota odbyła trzy dalekie, zagraniczne pielgrzymki. W r. 1384 udała się z mężem do Akwisgranu i pustelni w Finsterwalden, a w roku następnym do tych samych miejsc też z mężem i najmłodszą córką. W r. 1390 dołączyła się do pieszej pielgrzymki do Rzymu, zorganizowanej przez Mikołaja z Pszczółek, jej duchownego kierownika. Podczas całej podróży Dorota przespała podobno tylko jedną noc, a inne poświęciła modlitwie. Tak było w podróży, a także podczas ośmiotygodniowego pobytu w Rzymie, gdzie codziennie nawiedzała kościoły i długo się w nich modliła.

Wyczerpana daleką podróżą, nieustannym czuwaniem na modlitwie i zadawanymi sobie różnorodnymi umartwieniami — zapadła w ciężką chorobę. Gdy wyzdrowiała i powróciła do Gdańska, mąż jej już nie żył, o czym miała wiedzieć wcześniej z objawienia w Rzymie.

Po śmierci męża — za radą

Mikołaja z Pszczółek — wyjechała w r. 1392 do Kwidzynia, siedziby nieistniejącej dziś diecezji pomezańskiej, gdzie poddała się duchowemu kierownictwu Jana z Kwidzynia, dziekana katedralnego i wybitnego teologa. Jako człowiek bardzo światły poznał się na Dorocie, jej mistycznym życiu i objawieniach, które częściowo spisał. On też był jej spowiednikiem, a niekiedy i Jan Ryman z Dzierzgonia, późniejszy biskup pomezański. Dorota spowiadała się bowiem codziennie i w tym czasie przyjmowała też codziennie Komunię św.

Po rocznej próbie życia spędzonego na modlitwie i surowej ascezie, na własną prośbę — dla całkowitego odizolowania się od świata — została 2 maja 1393 r. zamurowana w celi znajdującej się przy katedrze kwidzyńskiej, gdzie przeżyła na modlitwie, umartwieniach i postach jeszcze ponad rok, przyjmując od dnia 7 lutego Komunię św. zaraz po północy — po wieczornych modlitwach kanoników. Zmarła 25 czerwca 1394 r., przepowiadając dzień i godzinę swojej śmierci.

Uroczystości pogrzebowe trwały przez 30 dni, a olbrzymia katedra nie mogła pomieścić wiernych. Pochowano ją w krypcie katedry kwidzyńskiej, a w niedługim czasie nad jej grobem ustawiono ołtarz, przy którym odprawiano codziennie dwie Msze św. — śpiewaną i czytaną. Do jej grobu ciągnęły pielgrzymki z Polski, Litwy, Czech i Niemiec. Powszechnie nazywano ją "błogosławioną" lub "świętą". Po zwycięstwie pod Grunwaldem w r. 1510 nawiedził jej celę i modlił się przy jej grobie król Władysław Jagiełło.

Już w r. 1395 wpłynęły do Rzymu wnioski biskupów pruskich i Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego o beatyfikację Doroty. W związku z tym Papież Bonifacy IX dnia 18 marca 1404 r. upoważnił biskupów Chełmna, Warmii i opata Cystersów z Oliwy do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego. Przewód procesowy odbył się w Kwidzynie w latach 1404-1406, podczas którego zeznawało 257 świadków w sprawie jej świętości i łask otrzymanych za jej pośrednictwem. Akta odesłano do Rzymu, gdzie niestety w wyniku wojennych zamieszek zaginęły i to w poważnym stopniu skomplikowało dalszy pomyślny rozwój sprawy.

Nastąpiło też pewne zaha-



mowanie jej kultu w wyniku rozwoju protestantyzmu na naszych ziemiach północnych w pierwszej połowie XVI w. Zniszczono wówczas grób Doroty i w nieznanym miejscu ukryto jej ciało. Pomimo trudności kult jej nie ustawał, a nowe jego ożywienie nastąpiło w pierwszej połowie XVII w. Przed ostatnią wojną kult bł. Doroty popierali m. in. biskup warmiński Maksymilian Kaller i chełmiński Stanisław Wojciech Okoniewski.

Po drugiej wojnie światowej katedrę kwidzyńską przejęli Franciszkanie Konwentualni i za ich staraniem cela bł. Doroty została zamieniona na kaplicę, nawiedzaną coraz liczniej przez jej czcicieli. Wreszcie w wyniku starań podjętych przez Ks. Ryszarda Stachnika z diecezji gdańskiej i przy pomocy katolików niemieckich zebrano do r. 1950 obszerne materiały historyczne i procesowe i przesłano je do Rzymu dla ponownego rozpatrzenia urzędowej beatyfikacji Doroty z Mątowów Wielkich. Końcowym wynikiem podjętych jeszcze raz wysiłków było ogłoszenie Doroty błogosławioną — po blisko 600 latach od jej zgonu.

Dnia 13 marca 1977 r. w III Niedzielę Wielk. Postu, odbyły się w katedrze kwidzyńskiej uroczystości ku czci bł. Doroty z okazji jej beatyfikacji z udziałem biskupów z diecezji chełmińskiej, gdańskiej i warmijskiej. Prastara katedra nie była w stanie pomieścić przybyłych licznie wiernych. Były też pielgrzymki z Holandii i Republiki Federalnej Niemiec. W pierwszą niedzielę po Wielkanocy podobne uroczystości odbyły się we Fromborku, a w Republice Federalnej Niemiec odbyły się w czerwcu ub. r.

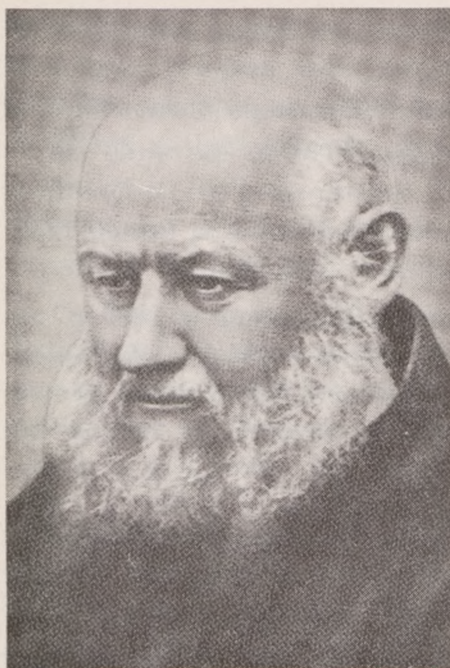
Bł. Dorota jest przedstawi-

cielką niezwykle surowej, sięgającej najwyższych granic ascezy średniowiecznej, niemożliwej wręcz do naśladowania przez ludzi nam współczesnych. Mimo tak surowego jej życia i całkowitej abnegacji rzeczy doczesnych, jak najbardziej godne naśladowania są ideały, którymi ona żyła — jej gorąca miłość ku Bogu, codzienna troska o duszę, o dobre wychowanie dzieci, nieprzywiązywanie serca do zbytków i dóbr materialnych, godzenie się nawet w najcięższych chwilach z wolą bożą i służba na codzień każdemu bliźniemu.

Krzyże i Miecze

Krzyże i miecze — los wybrany
I przewalczone nasze lata,
I nasza krew, i nasze rany,
Polski cyrograf zapisany
Na wszystkiej ziemi tego świata.
Sława i krzywda, cierpkie plony,
Z którymi siadasz dziś przed progiem
I próżno patrzysz w wszystkie strony,
Tułaczu nisko pochylony
Przed swym ostatnim sędzią, Bogiem.
I nie cofnięta nasza próba
Jak wyjść na klęskę i bezdroże
I unieść w ręku broń cheruba,
Uderzać nią, gdzie zło i zguba,
Co nigdy zgubić nas nie może.
Jak na rzucany grad kamieni
Przez ślepą dłoń i sprzeniewierkę
Odkrzyknąć, żeśmy niezmożeni,
Że się nie ugnie i nie zmieni
Pęknięte w piersi naszej serce.
Jak wyjść nad rozpacz, wszystkie rany.
Nad ziemski czas i ruch zegara
I czytać z wieków los wybrany,
Polski cyrograf niepisany,
Że śmierć niewieczna. Wieczna — wiara.

Kazimierz Wierzyński



KULT MATKI BOŻEJ W ŻYCIU SŁUGI BOŻEGO, O. HONORATA KOŹMIŃSKIEGO CZŁONKA ZAKONU OO. KAPUCYNÓW

Kościół w Polsce z dniem 1 stycznia 1976 r. rozpoczął przygotowania do obchodów Jubileuszu 600-lecia przywiezienia obrazu Matki Bożej na Jasną Górę. Będzie to "6 lat wdzięczności" naszego Narodu za 6 wieków obecności Maryi na Jasnej Górze. Będzie to dziękczynienie za 6 wieków królowania Maryi "danej jako pomoc ku obronie Narodu naszego".

W 1976 roku jako pierwszym sześciolecia Kościół pragnął wpłynąć na ożywienie i pogłębienie kultu M. Bożej Jasnogórskiej przez poznanie historii Jasnej Góry, gorętszą modlitwę do Królowej Polski i cześć Jej obrazu.

Wydaje się wobec tego, że bardzo na czasie byłoby wyłowienie z historii i ukazanie postaci, ktre swoją pobożnością i pracą przyczyniły się do podtrzymania i ożywienia w narodzie polskim kultu M. Bożej Jasnogórskiej. Jednym z tych licznych, zasłużonych Polaków był Sł. Boży O. Honorat Koźmiński, Kapucyn (1829-1916).

O. Honorat był gorliwym czcicielem Maryi i chciał uczynić wszystko, by jak najwięcej ludzi Ją ukochało. Maryję czcił we wszystkich tajemnicach Jej życia. Miał szczególne nabo-

żeństwo do Niepokalanej. Niezrównaną miłością pałał do Serca Maryi.

Sługa Boży bardzo doceniał rolę cudownego obrazu M. Bożej Częstochowskiej. Maryję w tym obrazie czcił z żarliwością i zabiegał o Jej kult.

Jako młody kapłan, pracujący w Warszawie w latach 1852-1864, odbywał piesze pielgrzymki na Jasną Górę.

Jednemu ze swoich zgromadzeń, założonemu w 1889 r. nadał tytuł: "Córki Matki Bożej Częstochowskiej". Zadaniem tego zgromadzenia była opieka nad wieśniakami przez prowadzenie gospód z artykułami po niskich cenach, by ustrzec luludzi od wyzysku.

W trosce o szerzenie kultu M. Bożej Jasnogórskiej Sługę Bożego nurtowała myśl, dlaczego po tylu wiekach nie ma jeszcze specjalnego święta M. Bożej Częstochowskiej. Przy różnych okazjach mówił i pisał: "Wszystkie prawie cudowne miejsca Maryi mają wyznaczony jeden dzień w roku na pamiątkę cudownego Jej zjawienia się, znalezienia Jej obrazu lub w ogóle jakiegoś wypadku, od którego dalsze cuda wzięły początek... A my, co mamy najcudowniejszy obraz na całym świecie, pozbawieni byliśmy dotąd tej pociechy".

W 1903 r. przyjechały do Nowego Miasta nad Pilicą dwie Siostry ze zgromadzenia Posłanniczek Królowej Serca Jezusowego, założonego przez O. Honorata. Siostry przywiozły ze sobą obraz M. Bożej Częstochowskiej potarty o cudowny obraz i prosiły, by O. Honorat przez jakiś czas odprawił przed nim Mszę św. Prosiły także o radę, w jaki sposób mogą najlepiej odwdzięczyć się M. Bożej za wiele dobrodziejstw, jakie otrzymują. Sługa Boży po namyśle odpowiedział, że najlepszą formą wdzięczności będzie staranie się o ustanowienie specjalnego święta M. Bożej Częstochowskiej. Siostry mające kontakt z różnymi wpływowymi osobami, podjęły się starań w tej sprawie. O. Honorat natomiast zabrał się do układania odpowiednich tekstów liturgicznych, o czym wspomina w listach. Ustalił też ewentualną datę obchodu tegoż święta. Jego zdaniem powinno się je obchodzić w środę po uroczystości św. Bartłomieja. "W tym dniu bowiem obraz, który miał być da-

lej wieziony, stanął cudownie na Jasnej Górze i nie dał się poruszyć z miejsca, oznajmiając tym wolę Matki Najświętszej, że u nas pragnie na stałe zamieszkać.

O. Honorat ułożył kompletne teksty liturgiczne. Za pośrednictwem wspomnianych Sióstr przesłał je O. Euzebiuszowi Rejmanowi, przeorowi klasztoru jasnogórskiego, z którym już wcześniej utrzymywał korespondencję.

O. Euzebiusz przyjął tę inicjatywę jak najżyczliwiej. Widocznie jednak miał wątpliwości co do ułożonych przez O. Honorata tekstów czy też chciał się upewnić co do ich poprawności, więc zwrócił się z prośbą do Ks. Mścichowskiego, by teksty te przejrzał. Ks. Mścichowski — jak pisze sam O. Honorat — uznał je za dobre, dokonał tylko małej zmiany: zamiast trzech lekcji 2-go nokturnu, które O. Honorat wziął z tekstów św. Efrema, załączył historię obrazu.

O. Euzebiusz Rejman przesłał prośbę wraz z tekstami liturgicznymi do Rzymu. Ponieważ historię obrazu, załączoną przez Ks. Mścichowskiego uznano za błędną, dlatego dokonano zmiany. Stolica Apostolska ustanowiła święto M. Bożej Częstochowskiej w dniu ustalonym przez O. Honorata, zezwalając na Mszę św. i Oficjum o Wniebowzięciu wraz z krótką lekcją o M. Bożej Częstochowskiej. Dekret ustanawiający święto M. Bożej Częstochowskej został podpisany dnia 13 kwietnia 1904 r. Święto zostało ustanowione jako 1-ej klasy wraz z oktawą. O. Euzebiusz Rejman po otrzymaniu dekretu przysłał O. Honoratowi specjalne podziękowanie za tak wspaniały pomysł. Ogłoszenie tego święta odłożono jednak na później.

O. Honorat, chociaż był internowany w klasztorze, nie ustawał w zabiegach o chwałę Pani Jasnogórskiej. Posłużyły ku temu następujące wydarzenia. Ojcowie Paulini odbudowywali spaloną w 1901 r. wieżę. Zakończenie prac i poświęcenie odbudowanej wieży ustalono na uroczystość Wniebowzięcia w dniu 15 sierpnia 1906 r. W tymże roku przypadała też 250-ta rocznica ślubów Jana Kazimierza. Sługa Boży, pisząc w 1905 r. życzenia na Boże Narodzenie do Braci i Sióstr ze swoich Zgromadzeń, rzucił myśl zorganizowania pielgrzymki narodowej do Matki Bożej Częstochowskiej: “Z woli najmi-

łościwszego Boga żyjemy w czasach wielkich przełomów społecznych. Z jednej strony świta nam słońce pożądanej wolności religijnej i politycznej, z drugiej nadciągają czarne chmury grożące zburzeniem wszystkiego. Od nas zależy przechylić szalę Bożą na stronę miłosierdzia... Gdyby cały nasz Naród zebrał się u stóp M. Bożej Częstochowskiej, gdyby z każdego zakątka naszej ziemi i z każdego stanu wysłać tam gorliwych posłów, którzy by odnowili śluby Jana Kazimierza i przypomnieli Najśw. Obronicielce naszej dowody dawnej Jej cudownej opieki i gdyby przyrzekli ogólne nawrócenie nasze do Boga i do Jej Niep. Serca — byłby to sposób najskuteczniejszy zapewnienia sobie prędkiego u P. Jezusa ratunku. Byłby to pochód wspaniały, godny Polaków, miły Bogu i ludziom. Zachęcajmy wszystkich do tego na wszelki sposób — a tymczasem nie ustawajmy w wołaniu i w ufności, ale raczej na wzór onego ślepego z Jerycho, któremu usta zatykano, wołajmy coraz głośniej. I bądźmy przekonani, że w ten sposób najlepiej sprawie ukochanej Ojczyzny służymy."

I dalej O. Honorat, uniesiony duchem miłości i ufności do Maryi, pisze: "Wśród różnych utrapień błysnęła nam ze swej Stolicy Matka Boża, okazując swoją potęgę — że Ona jedna potrafi zjednoczyć różnorodne rzesze i utrzymać je w pokoju, i natchnąć duchem miłości... O! gdyby cały Naród skupił się w duchu u stóp tej naszej Matki i Królowej, gdyby choć jedno "Zdrowaś", ale ogólnie na tę intencję z wielką ufnością odmawiał, przekonalibyśmy się wszyscy, że bez jednego wystrzału mielibyśmy upragnione swobody i widzielibyśmy ubogich bez gwałtów opatrywanych miłośnie. Ona by nam wyjednała błogosławieństwo Boskiego Dzieciątka Jezusa i uprosiłaby Je, aby ten pokój, który rodząc się przyniosło na ziemię ustalił się u nas. O to się wszyscy starajmy, każdy w swoim zakresie."

O. Honorat nie tylko zachęcał członków swoich zgromadzeń do podjęcia tej pielgrzymki, ale też za ich pośrednictwem rozpoczął szeroko zakrojoną akcję popularyzacyjną. Napisał odezwę, którą M. Róża Godecka przesłała do różnych czasopism, jak: Dziennik Powszechny, Przegląd Katolicki, Kronika Rodzinna, Rola, Kurier Wileński, Promień. W odezwie jest mowa o zamiarze poświęcenia wieży Jasnogórskiej 15 sierpnia

i o pierwszym obchodzie święta M. Bożej Częstochowskiej w dniu 29 sierpnia. Czytamy tam znamienne słowa: "Wzywamy przeto wszystkie Zgromadzenia nasze, tak Braci jak i Siostry 3 Zakonu i rodziny, aby wysłały na tę pielgrzymkę swoich przedstawicieli i aby wszystkich z otoczenia swojego do niej zachęcały, iżby mogła nazywać się rzeczywiście narodową, tj. ogólną i była jawnym objawem przed Bogiem i przed Matką Boską naszego nawrócenia i skruchy, i szczerej chęci poprawy, tudzież aby świadczyła, że Ją na nowo obieramy za naszą Matkę i Opiekunkę i chcemy okazywać się Jej dziećmi, aby tym łatwiej wyjednała nam łaski, tak bardzo potrzebne."

Odezwę swą Sługa Boży kończy słowami pełnymi nadziei i ufności: "To wszystko powinno w nas ożywić stygnące nabożeństwo do tego cudownego obrazu, do którego przodkowie nasi wielkie mieli zaufanie, gdzie tyle dowodów Jej opieki odbierali i gdzie w s z y s t k i e dziękczynienia za zwycięstwa i inne łaski osobiste i ogólne składali... Od nas przeto samych zależy, abyśmy w tych tak ważnych dla nas czasach nowych dowodów opieki od naszej Matki doznali."

Ponieważ ogłoszenia w prasie nie docierały do ludu wiejskiego, dlatego O. Honorat prosił siostry, szczególnie ze Zgromadzenia Sióstr Służek, które zajmowały się pracą na wsi, by rozdawały specjalnie przygotowane odezwy. Podobną odezwę rozesłał O. Honorat wszystkim s w o i m zgromadzeniom. Przez to objął akcją popularyzacyjną wszystkie niemal diecezje. Wybitną rolę w tej akcji odegrały obok Służek Siostry Posłanniczki i grono świeckich kobiet pod przewodnictwem P. Marii Kleniewskej. W każdym razie akcja popularyzacyjna objęła szerokie kręgi społeczeństwa polskiego.

Należy dodać, że O. Honorat troszczył się również o zewnętrzną organizację pielgrzymki, jak też o potrzebne dla niej emblematy czy feretrony z odpowiednimi hasłami. Sługa Boży chciał, by na tych feretronach ukazać "Polskę pokutującą i uciekającą się o ratunek do Maryi". Pragnął też, by niesiono obraz M. Bożej ukazującej się w promieniach ze św. Kazimierzem i św. Stanisławem, a u Jej stóp "Polacy bijący się w piersi". Słudze Bożemu chodziło o to, by każda kompania

miała podobny emblemat i żeby całej pielgrzymce przyświecała jedna myśl. "Na ten raz nie tyle powinno chodzić o dogodniejsze nabożeństwo — pisał O. Honorat — jak o manifestację narodową przed Bogiem."

Inicjator i propagator pielgrzymki narodowej pozostawał zamknięty w klasztorze. Jego myśl jednak spotkała się z żywym oddźwiękiem. Podjęli ją księża Biskupi, jak również O. Euzebiusz Rejman. Ten ostatni napisał w liście do O. Honorata: "Prawdziwie Pan Bóg natchnął myśl tak zbawienną Najprzewielebniejszemu Ojcu, nic bowiem lepszego i właściwszego nie pozostawało nam, przygniecionym tylu nieszczęściami, jak w ten sposób ulżyć sercom strapionym i wyjednać sobie pomoc z nieba." Niektórzy Biskupi wystosowali zachęty do swoich diecezjan, by udawali się na pielgrzymkę.

Uroczystość Wniebowzięcia M. Bożej w 1906 r. przypadła w środę. Od niedzieli przybywały kompanie pielgrzymów pod przewodnictwem księży lub świeckich. Sprawozdawca Dziennika Powszechnego pisze, że w ciągu trzech dni przybyło 450 kompanii. Kompania z Kalisza liczyła 2 tys. osób, z Łodzi 11 tys., z Radomska 1500 z Łowicza 1000. Pielgrzymka warszawska liczyła 11 tys. osób. Wzięło w niej udział bardzo dużo młodzieży. Przybyły liczne pielgrzymki z poznańskiego, ze Śląska, z Galicji. Dosłownie byli przedstawiciele "ze wszystkich zakątków krainy naszej". Według ogólnej opinii dziennikarzy i innych naocznych świadków w tym dniu zebrało się około pół miliona pielgrzymów.

Na uroczystość przybyło trzech biskupów: Arcybp. warszawski Wincenty Popiel. Biskup kujawsko-kaliski Stanisław Zdzitowiecki i Biskup Sufragan warszawski Kazimierz Ruszkiewicz. Inni Biskupi nadesłali telegramy gratulacyjne. Zebrało się również kilkuset kapłanów przybyłych z pielgrzymkami.

15 sierpnia o godz. 7-ej kompanie zaczęły przechodzić przed obrazem M. Bożej. Następnie ustawiono się w szeregi i po odśpiewaniu hymnu "Boże, coś Polskę" ruszono do miasta z licznymi orkiestrami. Pochód zamykała bandiera w strojach krakowskich. Obszedłszy całą aleję, pochód wrócił na Jasną Górę.

Następnie przemówił do zebranych O. E. Rejman, powitał i poprosił Arcybiskupa W. Popiela o poświęcenie wieży. Wielkim przeżyciem dla pielgrzymów była procesja dookoła wałów prowadzona przez wszystkich trzech Biskupów. Następnie Ks. Bp. Zdzitowiecki odprawił Mszę św. wewnątrz kościoła, a na zewnątrz Ks. Bp. Ruszkiewicz. Kazanie w kościele wygłosił Ks. Kan. Paucz, a na zewnątrz Ks. Kan. Zygmunt Chełmicki. Odczytanie specjalnego listu Papieża Piusa X zakończyło tę wspaniałą uroczystość.

Uczestnicy ocenili ją jako religijną i narodową, gdyż począwszy od powiewających nad tłumami chorągwi i proporców, a skończywszy na pieśniach wszystko świadczyło o podwójnej miłości każdego Polaka: umiłowania wiary przodków i ziemi ojczystej.

Wśród tak wielkiej rzeszy pielgrzymów i przedstawicieli Narodu, składających hołd Pani Jasnogórskiej, nie było jej inicjatora. Nie mógł przybyć z racji wieku, a także z innych względów zmuszony był przebywać w klasztorze, który nazywał swoim "rajem na ziemi". W tym czasie, gdy Naród poprzez swoich przedstawicieli modlił się na Jasnej Górze, on trwał na modlitwie w małym okienku przed Najśw. Sakramentem. Jego serce i dusza trwały u stóp Pani Jasnogórskiej, której obraz już wcześniej zainstalowany został w kościele klasztornym w Nowym Mieście nad Pilicą. Radował się, że jego inicjatywa odbiła się tak głośnym i żywym echem i znalazła tak wielkie zrozumienie w Narodzie, i to we wszystkich jego sferach. Pragnienie Sługi Bożego, by przed Panią Jasnogórską stawili się przedstawiciele wszystkich warstw Narodu spełniły się. Mówiąc słowami O. Honorata, był to "pochód wspaniały, godny Polaków, miły Bogu i ludziom".

Szkoda, że w tym czasie nie odnowiono ślubów Jana Kazimierza, o czym marzył i pisał w odezwie do Zgromadzeń O. Honorat. Zachęta O. Honorat znalazła jedynie oddźwięk w prasie w formie wspomnienia, że przypada taka rocznica. W każdym razie serce wielkiego czciciela Maryi miało powód do radości i wdzięczności.

Sierpień 1906 r. obfity był w wydarzenia. Szczególnie w tym roku rozbrzmiewała chwała Maryi Jasnogórskiej, bo oprócz

zorganizowania słynnej pielgrzymki zapowiedziano pierwszy uroczysty obchód święta M. Bożej Częstochowskiej, ustanowionego przez Stolicę Świętą w 1904 r. Według ustaleń O. Honorata powinno ono być obchodzone w środę po św. Bartłomieju. W 1906 r. przypadało 29 sierpnia, w dwa tygodnie po imponującej uroczystości w dniu 15 sierpnia.

O. Honorat chciał, by i to święto było obchodzone jak najuroczyściej. Dlatego też zachęcał, kogo mógł, zwłaszcza członków swoich zgromadzeń: "Bardzo proszę wszystkich Czcigodnych Braci i Matki, aby się przyczyniły do uroczystego obchodzenia pierwszy raz Święta Matki Boskiej Częstochowskiej. Do czego ja się przykładam, układając Mszę św. i pacierze, choć jeszcze nie potwierdzone i sam projektowałem ten dzień, w którym obraz stanął cudownie na Jasnej Górze."

O. Honorat nawoływał do nowej pielgrzymki i to w specjalnej intencji. Bracia i Siostry mieli podjąć ją w duchu przebłagania za zniewagi z powodu rozdarcia w Kościele polskim na skutek ujawnienia się działalności Mariawitów. Miała to być ofiara przebłagania za wszystkie nadużycia i przestępstwa, jakie wówczas zaistniały. Serce O. Honorata krwawiło z tego powodu.

Odezwa O. Honorata, w której wzywał do uczestniczenia w uroczystości na Jasnej Górze, "aby okazać swą radość z tego, że Kościół Święty, poruszony mnóstwem doznanych cudów, postanowił dla Matki Boskiej Częstochowskiej takie uczczenie", również znalazła odzew. Zebrała się grupa około 300 osób ze wszystkich niemal zgromadzeń. Pielgrzymce tej, która wyruszyła z Nowego Miasta nad Pilicą, przewodniczył Ks. Pomorski, wikariusz parafii Klwów i Stanisław Ciećwierz, alumn pochodzący z Nowego Miasta.

I z tej pielgrzymki mógł cieszyć się O. Honorat, że poprzez swych synów i córki duchowe składa hołd i podziękę swej Niebieskiej Opiekunce za wszystkie łaski, jakie otrzymał w życiu.

Na tę uroczystość 29 sierpnia zebrało się około 50 tys. pielgrzymów. Uroczystą sumę o M. Bożej Częstochowskiej odprawił w kościele Ks. Bp. Apolinary Wnukowski z Płocka, na szczycie O. Euzebiusz Rejman.

Święto było również obchodzone w całej Polsce z wielką radością. Biskupi zachęcili do tego wszystkich kapłanów i dali im duszpasterskie wskazania.

Zarówno pielgrzymka narodowa, jak i obchód święta M. Bożej Częstochowskiej, były wspaniałym dowodem wdzięczności Sługi Bożego dla Maryi. Jednocześnie przysłużył się on całemu narodowi katolickiemu. Sam jednak zawsze pragnął pozostawać w cieniu. Osiągnięcia i sukcesy przypisywał innym. Dlatego wielokrotnie pisał, że do ustanowienia święta M. Bożej przyczyniły się niektóre osoby ze zgromadzeń, O. Euzebiusz Rejman i inni. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te osoby miały swój udział, i to niemały, w załatwianiu tej sprawy, ale inicjatywa wyszła od niego, a potem czynił, co mógł, by doszła do skutku. Podobnie miała się rzecz z pielgrzymką narodową, której zorganizowanie Sługa Boży przypisuje gronu pań polskich pod kierunkiem p. Marii Kleniewskiej, Siostrze Szczepkowskiej, O. Euzebiuszowi Rejmanowi. Całą sprawę wyjaśnia najlepiej list O. Euzebiusza Rejmana, skierowany do O. Honorata, który podajemy w całości jako aneks do tego artykułu.

O. Honorat związał z Maryją swoje życie i całą swoją działalność kapłańską i zakonotwórczą. Z Maryją też chciał związać wszystkie swoje zgromadzenia, co rzeczywiście uczynił i z Maryją pragnął związać cały Naród Polski i złączyć go w jedno wielkie stowarzyszenie maryjne.

Na zakończenie tego artykułu dobrze będzie przytoczyć wypowiedzi Sługi Bożego z przemówienia do Zgromadzeń. Mówiąc o wzmagającym się w społeczeństwie ruchu, zmierzającym do ożywienia religijności, pisze: "Najwyższym jednak objawem tego ruchu było zebranie półmilionowej rzeszy u stóp Królowej naszej w Częstochowie. Zaprawdę, gdzie takie rzeczy się dzieją, tam nie można desperować o przyszłości; Naród, który tak żywo kocha Maryję, nigdy zginąć nie może — wart jest istnienia na chwałę Bożą; Naród taki jest bardzo bliski dotykalnej opieki Maryi. Słysząc to, jesteśmy spokojni o naszą przyszłość. Jakaż to pociecha dla was, moi drodzy Bracia i Siostry, że to od was się zaczął ten ruch religijny,

ODPUŚĆ NAM NASZE WINY

We łzach Panie — ręce podnosim do Ciebie,
Odpuść nam nasze winy,
Niech się dzieje Twa wola na ziemi i w niebie
Przez nas — czyń Twoje czyny.

Niech się Twe imię na wysokościach święci,
Niech się święci trzy razy,
Byśmy nie byli z ksiąg żywota wyklęci
Dla naszych ran i zmazy.

Pomnij, żeśmy wytrwali pod ręką trzech mocarzy,
A duchaśmy nie dali,
Nie poznaliby ojce naszych bolesnych twarzy,
Gdyby z grobowców wstali.

Gdyśmy cierpieli mocno — wołaliśmy do góry,
Jako gołębie: — Nie ciśnij!
Duchy, jak gołębice, rozleciały się w chmury.
Zatrwóż! Niech wrócą — błyśnij!

W tej błyskawicy ujrzymy Cię z daleka,
Brat pozna brata
I wzejdzie nieśmiertelność, jak anioł z człowieka.

Juliusz Słowacki



że wy byliście pierwszymi siewcami tego posiewu Bożego, że wy to otoczyliście Królowę naszą wieńcem stowarzyszeń religijnych, poświęcających się odnowieniu ducha we wszystkich sferach społecznych, że wy znosząc mężnie prześladowanie i brak wszelkich środków materialnych, wytrwaliście w służbie Maryi wiernie..."

Mówiąc następnie o szerzeniu czci Maryi w Narodzie, O. Honorat tak pisze: "Wszelkie związki społeczne uświęcać Jej tytułem i opieką, każde zebranie zaczynać od Jej pozdrowienia, a kończyć dziękczynieniem i poleceniem Jej opiece wszystkich postanowień. "Zdrowaś Maryja" nie powinno n i g d y niknąć na ustach naszych, a przynajmniej w sercach naszych.

Wszyscy powinni być przejęci tą myślą, że całą nadzieję w Niej pokładamy i od Niej oczekujemy cudownej pomocy. O, gdybyśmy mogli cały nasz Naród obrócić w Stowarzyszenie Mariańskie, które by jednozgodnie wołało ciągle o ratunek jedynej Matki i Królowej naszej, bylibyśmy spokojni o naszą przyszłość, bo nigdy zginąć nie może, kto Jej całkowicie zaufał."

Od chwili, gdy O. Honorat pisał te niezwykle ważne słowa minęło już 70 lat. Dziś jesteśmy świadkami realizowania w naszym Kościele Polskim tych idei dzięki wysiłkom Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i całego Episkopatu. Zapewne cieszyłby się niezmiernie Sługa Boży, że nasze pokolenie nie marnuje tego wspaniałego dziedzictwa maryjnego, ale je pomnaża i rozwija. On, który tak doceniał potrzebę wdzięczności, zapewne cieszy się z naszego "sześciolecia wdzięczności" za sześć wieków Królowania Maryi w Narodzie Polskim.

Odpis listu O. Euzebiusza Rejmana, przeora klasztoru jasnogórskiego do O. Honorata Koźmińskiego z 23.IV.1906 r. AWP, III D, nr. 36.

Najczcigodniejszy Ojcze Dobrodzieju.

Grono pań polskich pod przewodnictwem p. Marii Kleniewskiej rzuconą myśl Najczcigodniejszego Ojca wzięły do serca i pragną zorganizować pielgrzymkę ogólną do Cudownego Obrazu Najświętszej Panny Częstochowskiej dla złożenia Jej hołdu czci i wierności, dla podziękowania za opiekę i łaski doznane, dla przeproszenia za wszystkie winy nasze i za zbłąkane dzieci tej ziemi, dla uproszenia wstawiennictwa Królowej naszej do Boga w tych ważnych chwilach życia narodowego, a przede wszystkim dla ubłagania Boga o odsunięcie od nas odszczepieństwa, na jakie Lud Polski w obecnej chwili jest narażony. Prawdziwie Pan Bóg natchnął myśl tak zbawienną Najprzewielebniejszemu Ojcu, nic bowiem lepszego i właściwszego nie pozostało nam, przygniecionym tylu nieszczęściami, jak w ten sposób ulżyć sercom strapionym i wyjednać sobie pomoc z nieba.

Ku temu pomaga i ta jeszcze okoliczność, że w roku bieżącym odsłonimy wieżę nową i chcemy urządzić uroczyste jej poświęcenie. Otóż na takie pielgrzymki, nadaje się najlepiej uroczystość owa poświęcenia, którą chcemy odbyć w rocznicę właśnie pożaru 15 sierpnia b.r. Pora to znakomita, ciepło pewne, lud nie będzie narażony na przeziębienie, chociaż i na dworze spać będzie. W tej myśli odpowiem na pismo owych pań pobożnych, o czym czułem się w obowiązku zawiadomić Najczcigodniejszego Ojca, a zarazem powinszować tak pięknej myśli i podziękować za nią najgoręcej.

Na Jasną Górę od wieków, bez przeszkód, gromadzą się pielgrzymki na każdą uroczystość, nie może być tedy przeszkody żadnej, aby w roku bieżącym najliczniejsze pielgrzymki do Najświętszej Panny Częstochowskiej odbywały się, gdy zwłaszcza tyle jest do tego pobudek ważnych. Skorzystamy z tego i ogłosimy święto zatwierdzone przez Ojca Św. Piusa X Matki Boskiej Częstochowskiej na środę po 24 sierpnia, naznaczone I klasy z oktawą. Świętem interesował się wielce Najczcigodniejszy Ojciec, bo nawet officium układał, przeto dla pociechy Jego serca i tę wiadomość komunikuję.

Hańbą i wstydem okryli Kościół nasz polski zbuntowani kapłani, a boleści i smutek bez miary spowodowali Biskupom i kapłanom prawowitym, może Bóg sprawi, że ostatecznie o Jasną Górę pycha ta szatańska rozbije się. Toteż nic szczęśliwszego nad to, co proponuje Najprz. Ojciec, pomyśleć byłoby nie można.

Łącząc wyrazy czci głębokiej, polecam się skutecznym modłom Najprzewielebniejszego Ojca i wszystkich Ojców, których serdecznie pozdrawiam.

Całym sercem oddany pokorny sługa
O. E. Rejman

Jasna Góra
23 Kwietnia 1906.

O. Gabriel Bartoszewski, O.F.M. Cap.
Wicepostulator



Warszawa, stolica Polski, ma za głównych patronów Matkę Boskę Łaskawą i błog. Władysława z Gielniowa. Obraz Matki Boskiej Łaskawej znajduje się w kościele Jezuitów na Starym Mieście, tuż obok katedry św. Jana Chrzciciela, a relikwie błog. Władysława z Gielniowa opodal w pobernardyńskim kościele św. Anny.

Kult Matki Boskiej Łaskawej w stolicy sięga połowy XVII wieku. W r. 1651 nuncjusz papieski, Arcybiskup Jan de Torres, przywiózł ów obraz z Rzymu do Warszawy jako wyraz błogosławieństwa Papieża Inocentego X dla króla

Jana Kazimierza i jego wojsk w przededniu bitwy z Kozakami i Tatarami pod Beresteczkiem, zakończonej zwycięstwem oręża polskiego.

Obraz warszawski jest naśladownictwem słynnej łaskami Madonny z katedry w Faenza w północnych Włoszech, czczonej tam od pierwszej połowy XV w. jako szczególnej Opiekunki podczas zaraz, które w wiekach ubiegłych nawiedzały często kraje europejskie. Dawniej podawano, że obraz warszawski został namalowany we Włoszech, obecnie — po jego gruntownej konserwacji przeprowadzonej w r. 1960 — przyjmuje się, że pochodzi z kręgu szkoły lwowskiej. Prawdopodobnie obraz został namalowany w Polsce, a następnie przewieziony do Rzymu i po poświęceniu przez Ojca Św. powrócił do Polski.

Jest to znamienity obraz barokowy o odpowiednio dobranych kolorach błękitu, różu i fioletu. W szeroko rozłożonych rękach Matka Boska trzyma połamane strzały symbolizujące gniew Boży udaremniony Jej wstawiennictwem. Twarz Maryi wyraża troskę i współczucie. U góry widać dwa aniołki trzymające nad Jej głową koronę.

Przywieziony do Warszawy obraz Matki Boskiej król przekazał Pijarom, którzy w tym czasie mieli drewniany kościół przy ul. Długiej. Dnia 24 marca 1651 r. Arcybiskup Jan de Torres w obecności króla Jana Kazimierza, dworu królewskiego, duchowieństwa i mnogich rzesz wiernych poświęcił i nałożył na głowę Matki Boskiej złotą koronę, wysadzaną perłami, dar mieszkańców Warszawy.

W niedługim jednak czasie wybuchła zaraza, już któraś z rzędu w pełnym nieszczęść dla Polski XVII w. Wówczas po raz pierwszy obnoszono obraz po ulicach miasta, błagając Boga za pośrednictwem Najśw. Dziewicy o zmiłowanie i oddalenie nieszczęścia. Zaraza wnet ustała, co ogólnie przypisywano orędownictwu Matki Boskiej Łaskawej.

Wyrażając wdzięczność za ocalenie, mieszkańcy Warszawy wysłali do Faenzy dziękczynne wota, a równocześnie zwrócili się do Ojca Św. o zatwierdzenie specjalnego nabożeństwa przed tym obrazem i założenie Bractwa Matki Boskiej Łaskawej. Tak Maryja czczona w tym obrazie stała się Patronką Warszawy.

Kult Matki Boskiej nieus-

tannie wzrastał. Czczono J ą nie tylko w kościele Pijarów, ale kopię Jej obrazu umieszczono też w bramie nowomiejskiej, a figurę Matki Boskiej Łaskawej co roku w drugą niedzielę maja obnoszono uroczyście po mieście dla odwrócenia różnych klęsk oraz niebezpieczeństw.

Podczas najazdu szwedzkiego w 1655 r. spłonął drewniany kościół Pijarów. Obraz jednak ocalał. W latach 1660-1681 zbudowano nowy kościół i w n i m umieszczono obraz. Tak było do r. 1834, gdy rząd carski kościół Pijarów zamienił n a cerkiew prawosławną, a w zamian za to przekazał im kościół po Jezuitach, obok katedry św. Jana. Zniszczony — w wyniku kasaty zakonu w 1773 r. — kościół pojezuicki Pijarzy w ciągu dwóch lat odrestaurowali i w r. 1836 sprowadzono tu obraz Matki Boskiej Łaskawej. Od tego też czasu kościół ten zamiast dotychczasowego tytułu Niepokalanego Poczęcia N.M.P. i św. Ignacego, biskupa i męczennika, przyjął także wezwanie Matki Boskiej Łaskawej.

Niedługo jednak Pijarzy cieszyli się nowym kościołem, a w nim obrazem Matki Boskiej Łaskawej. Za udział w powstaniu styczniowym w 1863 r. rząd carski skasował zakon Pija-

ZMIERZCH

W polu, u drogi rozstajnej,
Przy rozwalonym wpół płocie,
Stoi krzyż prosty, zwyczajny,
Taki jak stał na Golgocie.

A rozpostartymi ramiony
Przemawia niemą rozpaczą
Czarne obsiadły go wrony,
Strząsają pióra i kraczą.

Górą chmur niskich kłąb płynie
Sinym, żałobnym łachmanem.
Co dzień o zmierzchu godzinie
Stoję tam z Marią i z Janem.

Leopold Staff

rów i kościół ten stał się kościołem pomocniczym sąsiedniej katedry św. Jana. Dopiero w r. 1920 — po prawie 150 latach — kościół Matki Boskiej Łaskawej objęli z powrotem Jezuici.

Podczas Powstania Warszawskiego kościół Jezuitów, podobnie jak katedra oraz wiele innych świątyń i budowli zabytkowych, został najpierw zniszczony bombami i pociskami, a następnie wysadzony. Z narażeniem życia tamtejsi zakonnicy uratowali obraz Matki Boskiej Łaskawej, srebrną trumnę z relikwiami św. Andrzeja Boboli, którą przeniesiono tu już w czasie działań wojennych z kaplicy przy ul. Rakowieckiej i cenny czczony także wielce przez wiernych Krucyfiks z XIV w., pochodzący z Lubeki.

Po wojnie obraz Matki Boskiej Łaskawej znajdował się jakiś czas w kaplicy Matki Bożej Miłosierdzia w Walendowie, a następnie przez kilka lat w kaplicy Jezuitów przy ul. Rakowieckiej. Dopiero w 1955 r., gdy odbudowano część kościoła przy ul. Świętojańskiej, umieszczono go tam w bocznej kaplicy. Odbudowa całej świątyni trwała 25 lat — od 1948 do 1973 r. — przywracając jej wspaniałą renesansową formę i wówczas umieszczono obraz w miejscu ołtarza głównego, na razie jeszcze tymczasowego.

Uroczysta koronacja obrazu Matki Boskiej Łaskawej koronami papieskimi odbyła się 7 października 1973 r. W przeddzień owego dnia — po uroczystych nieszporach — obraz przeniesiono procesjonalnie do katedry, gdzie w niedzielę 7 października Sumę koronacyjną odprawił Arcybiskup poznański Antoni Baraniak, a Ks. Kardynał Stefan Wyszyński wygłosił kazanie i dokonał aktu koronacji.

Po nieszporach obraz przeniesiono z powrotem do kościoła Jezuitów, gdzie koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył Biskup J. Battaglia, ordynariusz Faenzy, a kazanie wygłosił Biskup Bronisław Dąbrowski, sekretarz Konferencji Episkopatu Polskiego. W uroczystościach koronacyjnych wzięło udział wielu biskupów, księży, sióstr zakonnych i niezliczone rzesze wiernych.

Kościół Jezuitów w Warszawie z obrazem Matki Boskiej Łaskawej jest jednym z bardziej znanych polskich sanktuariów maryjnych.

O. Modest Pasiecznik, O.F.M.



Złoto w Ogrodzie

Czytałam angielską historyjkę Lawtona B. Evansa. Dawno już temu żyła mała dziewczynka Merlen. Matka jej chodziła do szwalni, aby pracą zarabiać na chleb. Mała Merlen zajmowała się domem, gotowała, sprzątała. Pewnego dnia matka zachorowała i nie mogła iść do pracy. Merlen krzątała się przy swojej chorej matce i wypełniała wszystkie domowe obowiązki. Gdy przyszedł doktór po raz trzeci do chorej, zauważył, że dziewczynka jest bardzo blada i zmęczona, rzekł więc: "Moje dziecko, idź na powietrze, dostaniesz trochę kolorów, przejdź się do pobliskiego lasku, to ci zrobi dobrze."

Merlen posłuchała. Poszła do lasu, chciała nazbierać kwiatów dla chorej matki. Było ładnie. Ptaki śpiewały melodyjnie. Narwała sporo kwiatów, wreszcie trochę zmęczona, usiadła sobie pod drzewem i przymknęła oczy. Nagle zdawać się jej zaczęło, że się gdzieś zapada... Znalazła się w pięknym pokoju. Zaczęła rozglądać się ciekawie... na pięknym fotelu zobaczyła siedzącą strojną panią, jakby jakaś księżniczka z bajki... Merlen uśmiechnęła się do pięknej pani, podeszła

do niej i z całym zaufaniem opowiedziała jej o swoich kłopotach, o chorej matce, o tym, że jest zmęczona, i że doktór kazał jej iść do lasu, odpocząć trochę.

"Och, biedna dziewczynko" — rzekła piękna pani — "nie martw się, ja ci pomogę." To mówiąc wzięła do ręki woreczek, i nasypała na sukienkę Merlen dużo, dużo złotych kuleczek. Merlen aż klasnęła w ręce z radości i szepnęła: "O, teraz ja mam tyle złotych kulek i na lekarstwa, i na jedzenie, i na doktora, nawet na ładne ubranie dla mamy i dla mnie." Rozmarzona przymknęła oczy, a gdy je otworzyła, zobaczyła, że znajduje się znów pod tym samym drzewem, gdzie pierw usiadła, a nie w żadnym pięknym pokoju, i nie było już pięknej pani.

Spojrzała prędko na sukienkę, czy na kolanach nie ma złotych kulek. Nie było kulek, tylko jakieś nasiona, jakieś pestki. Może to są złote nasiona — pomyślała Merlen i prędko pobiegła do domu.

Matka po paru dniach poczuła się lepiej. Merlen z ciekawością wielką zasadziła w ogrodzie nasionka — pestki i pilnowała, gdy z nasionek wyrosły małe roślinki, a potem małe krzaczki.

Krzaczki i Merlen rosły razem. Minęło sporo lat, a z krzaczków urosły drzewa, a z Merlen urosła piękna panna. Drzewa okryte były białymi kwiatami, a powstały z kwiatów owoc — podobny był do złotych kul. A drzew tych był bardzo dużo... Merlen radośnie mówiła: "To są moje złote kulki, to są nasienia ze złota."

Cieszyła się Merlen i cieszyła się stara matka, bo miały pod dostatkiem tyle słodkich, soczystych pomarańczy, pachnących i bardzo dobrych. A ludzie wokół się dziwowali, skąd tu w tym ogrodzie i w tej okolicy mogły wyrosnąć drzewa pomarańczowe. Takie śliczne złote kule. Merlen tylko wiedziała tajemnicę, i była wdzięczna pięknej pani, która wyglądała jak księżniczka z bajki.

Janina Mackiewicz

OGŁOSZENIE KSIĄŻEK NA 1978

Lektura Naukowo-Obyczajowa

TRADYCJE SIŁĄ NARODU — Napisał Ks. Dr. Jan Jaworski. Skład główny: Veritas Foundation, London, England. Jan Kardynał Król, Arcybiskup Filadelfii, poleca to dzieło jako katechizm dla Polaka żyjącego na emigracji, aby z jego treści zaczerpnął siły do odnowy swych uczuć patriotycznych i religijnych. Książka odsłania dwa zasadnicze okresy roku liturgicznego — Bożego Narodzenia i Wielkiego Postu z religijnego, społecznego i tradycyjnego punktu widzenia. Autor oddaje książkę czytelnikowi z serdeczynym apelem, aby była przewodnikiem do właściwego zrozumienia czasów tak zasadniczych w naszym życiu, jakimi są okresy Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Duży druk. Ilustracje. 208 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

STRATY KULTURY POLSKIEJ 1939-1944 — Praca zbiorowa pod redakcją Adama Ordęgi i Tymona Terleckiego. Wydano z zasiłku Funduszu Kultury Polskiej — Glasgow, Anglia, 1945 r. Bardzo wcześnie, bo już w 1939 r. ujawniło się jedno z zasadniczych założeń wojny biologicznej, podjętej przez niemieckiego najeźdźcę przeciw Narodowi Polskiemu. Gubernator Frank uderzył w pierwszej swojej odezwie w polski świat naukowy, usiłując go zdyskredytować moralnie i społecznie . . . Poszedł brutalny akt gwałtu: masowe aresztowania i wywózki do obozów koncentracyjnych polskiej inteligencji. Ofiarą niemieckiego terroru padły przede wszystkim jednostki energiczne, bardziej rzutkie i wyróżniające się spośród ogółu: pracownicy nauki. Barbarzyński okupant usiłował od korzeni wyniszczyć podstawy polskiej kultury . . . Duży druk. Dwa oddzielne tomy. Łącznie 1,130 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $10.00**

MIKOŁAJ KOPERNIK — Opracował Stanisław Grzybowski. Wydawnictwo "Książka i Wiedza", Warszawa, Polska. Praca naukowa, zawierająca następujące rozdziały: Saga Rodu Koperników, Dzieciństwo; Kraków; To Jasne Niebo Włoskie; Tu Każda Chmura Inna; Niebo i Ziemia; Włodarz Olsztyński; Reformacja; Poprawa monety; Intrygi i miłość; Mój pan nauczyciel. Książkę czyta się z zainteresowaniem, a czytelnika potrafi zaciekawić, bo namacalnie udowadnia polskie pochodzenie sławnego Astronoma, co "wstrzymał słońce, a poruszył ziemię". Duży druk. 324 stron. Liczne ilustracje. Oprawa broszurowa. **Cen: $2.00**

BIOGRAFIA BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH NIEMIECKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH — Opracował, zestawił i wydał Dr. Inż. Antoni Gładysz. Autor przebywał w obozach koncentracyjnych łącznie z więzieniem gestapo w Tarnowie przez 4 lata i 38 dni.

W "BIOGRAFII" — książce-albumie, 100 byłych więźniów, którzy przeszli przez katownie gestapowskie: więzienia i obozy koncentracyjne — opisuje swe cierpienia, tortury zadawane przy "przesłuchach" oraz niewolniczą pracę w kamieniołomach, w fabrykach i tunelach górskich o głodzie . . . Ks. Arcykiskup Adam Kozłowiecki, długoletni więzień tych barbarzyńskich, ludobójczych katowni, pisze między innymi: "Cieszę się, że Książka-Album ujawnia całą prawdę i obala niemiecką propagandę. Oby ta książka trafiła do każdego domu polskiego w świecie." Podobne są wypowiedzi księży oraz przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, którzy to "piekło na ziemi" przeżyli . . . Duży druk. 368 stronic. 34 stronic dokumentarnych zdjęć. Ponad sto różnych innych zdjęć. Format: 11 cale x 9 cali. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $15.60**

NAJWIĘKSZA TAJEMNICA — Napisał Ks. Dr. Włodzimierz Okoński, M.I.C. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego "Veritas", London, England. Dzieło to zrodziło się z potrzeby, jaką młodzież sama Autorowi przypomina. "Największa Tajemnica", to książka nie tylko dla dorastającej młodzieży, ale i dla starszych — dla każdego, kto szuka odpowiedzi na pytanie: Jak uporządkować swoje życie wewnętrzne, jaki jest cel naszego życia i jaką ma być moja własna droga do CELU OSTATECZNEGO. Jaką jest nasza osobista, czyli twoja i moja współodpowiedzialność, drogi czytelniku, za dar życia i za należyte jego używanie? Duży druk. 300 stron. Oprawa trwała, płocienna. **Cena: $3.50**

MISJONARZE POLSCY W ŚWIECIE — Pod tym tytułem wydawcy miesięcznika "Nasza Rodzina", OO. Pallotyni w Paryżu, wydali Kalendarz na 1976 Rok Pański. Kalendarz ten jest pisany w pierwszym rzędzie przez Polskich Misjonarzy pracujących w przeszło 50 krajach. Ich troski i radości, problemy i poświęcenie są głównym elementem składowym tego dzieła. Nadto liczne wypowiedzi Biskupów odpowiedzialnych za tereny misyjne oraz fragmenty soborowego dekretu o działalności misyjnej Kościoła dopełniają obraz i tworzą jakby dwa skrzydła tryptyku misyjnego. Całość jest bogato ilustrowana fotografiami z terenów misyjnych. Duży druk. Nadto 8 całostronicowych kolorowych ilustracyj. Oprawa broszurowa. **Cena: $4.00**

W KRAJU SPRINGBOKA — W książce swej pt. "W Kraju Springboka" (Springbok — gatunek antylopy rozpowszechnionej w Południowej Afryce), autor Ks. Dr. Jan Jaworski stara się przedstawić sprawy Południowej Afryki współcześnie a zarazem prawdziwie. Autor stara się odtworzyć obraz tego kraju w słowach, które odpowiadają rzeczywistości i są pozbawione przejaskrawienia i przesady; to jednak nie pozbawia go charakteru egzotycznego, który cechuje ten kraj. Książka zawiera 248 stronic. **Cena: $3.00**

Mieszkańcy stanu Wisconsin proszeni są dodać 4¢ podatku stanowego od każdego dolara przy zamawianiu książek i innych rzeczy.

Lektura z Cyklu Religijnego

PRAWO DO MIŁOSIERDZIA — "PRAWO DO MIŁOSIERDZIA: Posłannictwo Siostry Faustyny", to pełny tytuł książki znanej pisarki Marii Winowskiej, w której pięknym językiem i z wielkim taktem oraz umiarem autorka przedstawia trudny temat działania Boga w duszy ludzkiej. Książka wydana została przez "Editions du Dialogue" w Paryżu. 276 stronic Oprawa płócienna. **Cena: $5.50.**

NASZ CHLEB POWSZEDNI — Rozmyślania duchowe o treści bardzo głębokiej, zrozumiałe przez każdego czytelnika, który "spychany codziennymi troskami i zaaferowany rozlicznymi kłopotami" — spycha pytanie: PO CO ŻYĆ? . . . Spycha w rejestr spraw odkładanych do późniejszego załatwienia, gdy "będzie miał spokojną głowę" . . . A "na drugi świat przenieść nas może TYLKO NASZ KRZYŻ." . . . Rozmyślania ułożone w ten sposób, że każda strona tworzy oddzielną ich całość. Ich treść: Czas próby, czas modlitwy, czas służby, czas umierania. Autor: Ks. Mieczysław Maliński. Duży druk. 205 stron. Oprawa broszurowa. Format kieszonkowy. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego "Veritas", London, Anglia. **Cena: $3.00**

W CO WIERZYMY: CREDO PAWŁA VI — Wydawnictwo Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Anglii wydało drukiem drugie wydanie sławnego Wyznania Wiary Pawła VI, jakie odmówił w dniu 29 czerwca 1968 roku podczas uroczystości zamykającej Rok Wiary. "Credo" Pawłowe zaopatrzone jest wstępem przez Ks. Andrzeja Bardeckiego. Broszurka licząca 24 stronice, zawiera również Modlitwę Papieża Pawła VI o Wiarę z odpowiednimi uwagami przez Zygmunta Renkawicza. **Cena boszury: 45¢**

SAKRAMENT POKUTY — Jest to 29 tom SUMY TEOLOGICZNEJ św. Tomasza z Akwinu. Przełożył oraz w objaśnienia zaopatrzył O. Romuald Kostecki, O.P. Papież Jan XXIII polecił te dzieła w słowach: "Jak najgoręcej pragniemy, by z każdym dniem wzrastała liczba ludzi czerpiących z dzieł Tomasza z Akwinu oświatę i naukę; dotyczy to nie tylko księży i ludzi wielkiej nauki. Wielce też sobie życzymy, by ze względu na potrzeby chrześcijaństwa coraz więcej wydobywano skarbów z jego wskazań. Trzeba więc jego pisma tłumaczyć i wydawać w jak największej ilości języków." Czytelny druk. 149 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.00**

WIARA SZUKAJĄCA ROZUMU — Autor Jerzy Braun stara się przedstawić w swej książce zdolność rozumu ludzkiego do poznania całej i absolutnej prawdy przy świetle wiary. 130 stronic. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

PAN MÓJ I BÓG MÓJ — Modlitewnik, opracowany przez Ks. Inf. Władysława Staniszewskiego. Nakład: Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" w Londynie. W modlitewniku uwzględniono zmiany liturgiczne posoborowe. Ryt Mszy św. z ludem, 4 modlitwy eucharystyczne i prefacje posiadają wyraźny, dwubarwny druk, ułatwiający pełne uczestniczenie we Mszy św. Obok tekstów mszalnych modlitewnik zawiera: Wyznanie Wiary, naukę o Sakramentach, krótki katechizm, wiele modlitw codziennych i przygodnych oraz nowenny i koronki. Gorzkie Żale, Drogę Krzyżową, Godzinki i Różaniec. Duży wybór innych modlitw, litanii oraz pieśni religijnych. Doskonały papier. Duży druk. 636 stronic. Okładka trwała, reksynowa. **Cena: $7.50**

W MIŁOŚCI CHRYSTUSOWEJ — Opracował Ks. Inf. Tomasz Reginek. Nakład Autora w latach 1958 i 1959. Druk: London, Anglia. Rozmyślania "W Miłości Chrystusowej" obejmują dwa tomy. Wypełniają cały Rok Kościelny. Pierwszy tom obejmuje liturgiczne rozmyślania na okres Bożego Narodzenia i Wielkanocy: łącznie 210 rozmyślań. Drugi tom obejmuje liturgiczne rozmyślania na okres po Zesłaniu Ducha Świętego aż do końca Roku Kościelnego; łącznie 168 rozmyślań. "Chrystus Jezus, który umarł, ale i zmartwychwstał, i będąc na prawicy Bożej przyczynia się za nami. Któż tedy odłączy nas od miłości Chrystusowej?" (Rzym. 8, 34-35) W powyższych słowach jest główna treść Rozmyślań Liturgicznych. Autor w swoim dziele pragnął objaśnić liturgię Kościoła Świętego w poszczególnych naukach, obrzędach i modlitwach Mszału Rzymskiego z całego Roku Kościelnego. Dwa tomy. Czytelny druk. Łącznie 1,270 stron. Oprawa trwała, płocienna. **Cena: $10.00**

EUCHARYSTIA — Jest to 28 tom SUMY TEOLOGICZNEJ św. Tomasza z Akwinu. Przełożył i w objaśnienia zaopatrzył Ks. Stanisław Piotrowicz. Nakład: Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas", London, England. W tym tomie przedstawiony jest najbardziej bezpośredni kontakt Chrystusa Pana ze światem w Sakramencie Eucharystii. Przy opracowaniu objaśnień tłumacz oparł się głównie na nauce Soboru Watykańskiego II i dokumentach Stolicy Apostolskiej. Przy tłumaczeniu cytat z Pisma Św. korzystał z tych momentów w różnych wersjach Biblii, które najtrafniej oddają myśl św. Tomasza a zarazem najlepiej brzmią po polsku. Duży druk. 308 stronic. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $8.25**

NOWE PRAWO I ŁASKA — czternasty z kolei tom **SUMY TEOLOGNICZNEJ** św. Tomasza z Akwinu w tłumaczeniu polskim. Tom ten jest wykładem nauki o ważności i roli łaski Bożej w życiu człowieka wyniesionego przez Boga na poziom ponadludzki. 237 stronic. Oprawa płócienna. **Cena: $6.00.**

Mieszkańcy stanu Wisconsin proszeni są dodać 4¢ podatku stanowego od każdego dolara przy zamawianiu książek i innych rzeczy.

Lektura z Cyklu Świętych i Prawd Wiary

ŚWIĘTY STANISŁAW, BISKUP-MĘCZENNIK — Opracował Ks. Stansław Bełch. Nakład: Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" — London, England. Tematem dzieła jest Patron Polski. Autor w swojej iście benedyktyńskiej pracy musiał się przedrzeć przez powikłany gąszcz sprzecznych z sobą zdań, przemyśleć wartość informacyjną najstarszych przekazów źródłowych, porównać je z opiniami nowoczesnych historyków i oczyścić je z błędnej interpretacji. Aby zrozumieć ludzi i wypadki sprzed 900 lat, musiał zapoznać się z ówczesnymi prawami, obyczajami, sposobem myślenia i kultury. Dzieło jest właśnie owocem tych badań i przemyśleń. W Polsce XIII wieku nazywano Św. Stanisława "Rodzicielem Polski". Ks. Piotr Skarga nazywa Go "Pierwszym z Polaków wielkim i daleko sławnym Męczennikiem Chrystusowym". Gruntownie opracowana monografia w oparciu o szczegółowo zbadane dostępne źródła historyczne. Duży druk. 888 stron. Liczne ilustracje i ryciny. Format: 8¼ cala x 6¼. Trwała, ozdobna oprawa płócienna. **Cena: $24.00**

ZNAŁEM BŁOGOSŁAWIONEGO MAKSYMILIANA — Brat Juwentyn Młodożeniec jest autorem tej książki, w której w bardzo interesujący, a raczej angażujący sposób przedstawia postać bł. Maksymiliana M. Kolbe. Książka została wydana drukiem i nakładem Mariańskiego Ośrodka Apostolstwa w Stockbridge, Mass. Niniejsze wydanie w języku polskim jest pierwszym; ma ona natomiast trzy wydania w języku angielskim i jedno w języku włoskim. Brat Juwentyn, żyjąc i współpracując z bł. Maksymilianem jest wiernym świadkiem jego życia i jak sam na początku pisze: "W tych wspomnieniach pragnę dać świadectwo prawdzie." Rzeczywiście, postać bł. Maksymiliana ujmuje swoją postawą i wielką, a zarazem gorącą miłością Boga przez Niepokalaną. Czytając tę książkę, czytelnik przeżywa osobiście ten płomień jego miłości, którym zapala się i odmienia w gorliwość wobec Boga i Maryi Niepokalanej. Książkę tę można zamówić u nas. **Cena: $2.00** plus opłata pocztowa.

BŁ. MAKSYMILIAN KOLBE NA TLE EPOKI — Napisał Ks. Dr. Paweł S. Iliński. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas", London, Anglia. Autor ukazuje we swoim dziele Bł. Maksymiliana Kolbe w wielorakim, właściwym mu naświetleniu: jako człowieka, kapłana, zakonnika, misjonarza i Polaka. Jest to zatem praca o charakterze zasadniczym. Obejmuje źródłowo i od podstaw całokształt życia Błogosławionego łącznie z jego ideologią mariańską i męczeńską śmiercią. Ukazuje jego osobowość, świętość, apostolskość, źródła jego siły, pogląd na świat, sposób podchodzenia do życiowych problemów, motywy postępowania w stosunku do otoczenia i jego reakcje na różnego rodzaju wydarzenia. Ukazuje Błogosławionego na tle tego wszystkiego, czym żył, oddychał i czego dokonał. Duży druk. 286 stron. 17 ilustracji. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $8.00**

ŚWIĘTY I DIABEŁ — Napisał Wilhelm Huenermann. Tłumaczył Ks. Dr. Stefan Sołtyszewski. Opis życia św. Jana Vianneya, Patrona Proboszczów, który czyta się jak najbardziej interesującą powieść, od której trudno oderwać się czytelnikowi. Autor opisuje ludzi takimi, jakimi byli, w pełnej barwie życia. "Katarzyna zagrzała mleko, lecz kiedy przyszła na plebanię, ks. Vianney schodził już po schodach. — Dokąd ksiądz pragnie się udać? Ksiądz proboszcz miał się położyć! — Nie mam czasu. Dużo ludzi oczekuje mnie w kościele. — Niech przynajmniej ksiądz wypije kubek mleka! — Nie, nie, nie chcę. — Księże proboszczu, niech ksiądz wypije mleko! — Katarzyno, pielgrzymi na nas patrzą . . . " A jak ostatecznie ta rozmowa się zakończyła, dowie się czytelnik z książki! Duży druk. 318 stron. Ilustracje. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $5.00**

DLACZEGO JESTEM WIERZĄCYM KATOLIKIEM — Napisał Ks. Wacław Maciocha. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego "Veritas" London, England. Na postawione w tytule pytanie, Autor daje odpowiedź szczerą, prostą, przejrzystą i odważną. Książka jest odpowiedzią na szerzącą się w dzisiejszym świecie ideologię ateistyczną oraz indyferentyzm religjny. Powstała z potrzeby chwili. Zrodziła się z głębokich doświadczeń i przemyśleń. Natchnął ją również duch prawdziwego ekumenizmu, który wyciąga przyjazną dłoń do każdego człowieka. Książka ponadto analizuje różne wyznania niechrześcijańskie i różne wyznania chrześcijańskie — wytyczając drogi prawdziwej wiary w świecie zdezorientowanym chaosem "nowoczesnych" poglądów. Duży druk. 279 stronic. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $4.75**

SUMA TEOLOGICZNA Św. Tomasza z Akwinu — O BOGU — Przełożył i objaśnieniami zaopatrzył O. Pius Bełch, O.P. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego "Veritas" — London, England. Papież Paweł VI wyraził życzenie: "Profesorowie [. . .] niech z czcią słuchają głosu Doktorów Kościoła, wśród których Święty Akwinata zajmuje szczególne miejsce. Tak wielka jest potęga umysłu Doktora Anielskiego, miłość prawdy tak szczera, tak ogromna mądrość w badaniu, wyjaśnianiu i łączeniu najodpowiedniejszym węzłem jedności najwyższych prawd, że jego nauka jest najskuteczniejszym narzędziem nie tylko do założenia bezpiecznych fundamentów wiary, ale także do przyjęcia z pożytkiem i bez obawy owoców zdrowego postępu." Duży druk. 317 stronic. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $5.50**

WE FRANCISZKOWEJ SZKOLE — Napisał O. Sylwester Niewiadomy, O.F.M. Wydawnictwo "Rycerza Niepokalanej" — Roma, Italy. Rok Święty wprawdzie poza nami, ale poszerzanie i pogłębianie idei odnowienia i pojednania — zawsze będze na czasie! W tym też duchu podaje autor czytelnikowi upominek w broszurze "We Franciszkańskiej Szkole". Wprowadza czytelnika w większe zrozumienie istotnych cech duchowości franciszkańskiej. Nabożne czytanie zawsze na czasie! Czytelny druk. 64 stron. Nadto 15 całostronicowych ilustracyj. Oprawa broszurowa. Format kieszonkowy. **Cena: $1.00**

Z Cyklu Powieściowego

OPOWIEŚĆ O POPIELU I MYSZACH * KING POPIEL AND MICE— Pod tym tytułem wydała Fundacja Kościuszkowska drugą najstarszą legendę o prahistorii Polski. Bogato ilustrowana broszura przemawia żywo do wyobraźni, toteż małoletni "czytelnicy", co wodząc palcami po obrazkach — łatwo sobie przyswoją umieszczone pod nimi teksty w języku polskim i angielskim. Wspaniały, ale i bardzo pożyteczny upominek dla dzieci nie tylko w wieku przedszkolnym, ale i dziatwy starszej jako duchowy "zastrzyk" do właściwej nauki języka polskiego. 32 stronic dużego formatu z kolorowymi rysunkami. Zewnętrzne strony okładki barwnie, symbolicznie ilustrowane, na stronach wewnętrznych objaśniający tekst w języku polskim i angielskim oraz słownik wyrazów użytych w opisach. **Cena: $1.25**

MŁODZI WALCZĄ — Napisał Henryk Glass, były naczelnik harcerzy. Jest to książka o młodzieży harcerskiej, o jej dążeniach, wysiłkach i walkach. O ukochaniu idei służby Bogu, Polsce i bliźnim. O gotowości do wielkich poświęceń aż do ofiary z młodego życia włącznie . . . Opowieść prawdziwa. Opisane wypadki są autentyczne. Książka tryska humorem, mimo tragizmu przeżywanych i opisywanych wydarzeń. Jest to okres lat 1913-1921. Akcja toczy się na Ukrainie, w Rosji, w Rumunii i w Polsce. Starszy czytelnik spotka się z nazwiskami ludzi dawniej znanych. Zaś czytelnik młody niech zastanowi się nad testamentem, jaki mu zostawiły poprzednie pokolenia bohaterskich harcerzy i harcerek. Duży druk. 264 stronic. Ponadto 4 stronice dokumentarnych zdjęć. Oprawa broszurowa. **Cena: $5.50**

LIPIEC — Napisał Tomasz Grot. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" London, England. Powieść, której tłem są przeżycia bohatera tej powieści, inżyniera, który wyjechał z dużego miasta, aby spędzić wakacje z dala od huku wielkomiejskiego na folwarku u swojej cioci. A był to miesiąc lipiec, miesiąc burz i upałów, mający swoje prawa... Bryczka toczyła się z bohaterem powieści wśród fantastycznej krainy kwiatów, motyli i ptaków w czarownych odmętach kadzidlanych woni — wreszcie stanęła przed gankiem. A było to w upalne popołudnie lipcowe, gdy często widzimy to, co nam się wydaje, albo to, co chcemy widzieć, a nie to, na co patrzymy... Powieść czyta się jednym tchem! Duży druk. 138 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $2.00**

SAFARI PRZEZ CZARNY LĄD — Napisał Wiktor Ostrowski. Wydawnictwo "Gryf", London, Anglia. Słowo "SAFARI" nie da się przetłu-

maczyć dokładnie na język polski. Jest to wyraz murzyński, afrykański. Oznacza podróż, wyprawę, polowanie, nawet daleką jakąś przygodę. Autor opisuje bardzo interesująco swoją podróż po Kenyi, Tanganice, Ugandzie i wyspie Zanzibar. W swojej podróży pełnej głębokich przeżyć, autor zwiedził również Osady Polskiej Ludności, rozsiane po Afryce Wschodniej. W 1942 roku zaczęły przybywać do Afryki Wschodniej pierwsze transporty ludności polskiej — kobiet i dzieci, które poprzez Syberię, Persję znalazły tam schronienie na czas wojny... "Wiatr nędzy polskiej, co aż tam, na Ląd Czarny zawiał" . . . Duży druk. 320 stron. Prawie na każdej stronie dokumentalne zdjęcie fotograficzne. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

ZAKŁADNICY Z PIERWSZEGO MILIONA — Napisał Wincenty Gortat. Wydawnictwo "Veritas Foundation", Londyn, Anglia. W 1940 roku staje się Autor jednym z miliona "zakładników", aresztowanych przez hitlerowców. Książka ta, to jedno więcej świadectwo o prawdzie, o martyrologii polskiej w niemieckich obozach koncentracyjnych... Relacje cechuje bystra spostrzegawczość, obiektywizm i rzetelność. Autor nie dramatyzuje, ale jak najsumienniej zbiera spostrzeżenia i fakty. Książka uderza bezpośredniością, żywą narracją i szczerością. Sąd niemiecki odmówił Autorowi odszkodowania za 5-letni pobyt w obozach koncentracyjnych. Natomiast dał wiarę oświadczeniu hitlerowskiego żandarma, który "nie pamięta", czy Autora aresztował. Duży druk. 245 stron. Ponadto 4 strony dokumentalnych ilustracyj. Oprawa broszurowa. **Cena: $5.75**

NA SKRZYDŁACH HURAGANU — Napisał Stanisław Karpiński, Generał Pilot, ostatni Dowódca Polskich Sił Powietrznych w czasie Drugiej Wojny Światowej w Anglii. Druk: Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas", London, England. Książka oparta jest na prawdziwych wydarzeniach, w których głównymi bohaterami są polscy lotnicy. Ukazuje bohaterską walkę polskiego lotnictwa z wielokrotnie przeważającymi siłami wroga, ponowne walki we Francji, wreszcie ofiarne walki w "Battle of Britain", walki w bitwie o Atlantyk, zadania bombowe w Niemczech, akcję pomocy dla Armii Krajowej i zorganizowanie transportu powietrznego dla Walczącej Warszawy... Dzieło napisane w stylu pamiętnikarskim, oparte jest na skrzętnie prowadzonych zapisach osobistych autora, popartych wspomnieniami innych lotników ale i źródłowymi studiami historycznymi — posiada wielką wartość jako praca historyczna. Ujęcie tematu w stylu bardzo bezpośrednim powoduje, że od czytania tego dzieła trudno się oderwać. Cztery tomy w dwóch książkach. Duży druk. Artystyczne ilustracje. Łącznie 1,142 stronic. Oprawa twarda, płócienna. **Cena: $30.00**

Mieszkańcy stanu Wisconsin proszeni są dodać 4¢ podatku stanowego od każdego dolara przy zamawianiu książek i innych rzeczy.

Serdeczne Wam Bóg Zapłać

W ZAMIAN za ofiary składane nam odwdzięczamy się szlachetnym Dobrodziejom naszym i Prenumeratorom "Miesięcznika Franciszkańskiego" w sposób następujący:

W KAŻDĄ niedzielę, we wszystkie święta obowiązujące, co wtorek, i w każdy Pierwszy Piątek miesiąca wspominamy naszych Dobrodziejów żywych i umarłych we Mszach św., które są odprawiane w każdym klasztorze i w domu misyjnym naszej Prowincji Wniebowzięcia N. M. Panny. Obecnie Prowincja nasza obejmuje 15 klasztorów lub domów misyjnych.

POZATEM wszyscy nasi Dobrodzieje współuczestniczą w korzyściach duchownych wszystkich członków naszej Prowincji: kapłanów, kleryków, braci pracujących na rozmaitych odcinkach w Winnicy Pańskiej. Wasze intencje są dołączone do ich modlitw prywatnych; mają odgłos w dziękczynieniach po Komunii św., mają cząstkę z ich pracą czy cierpieniem.

DOBRODZIEJE, którzy przyczynili się jakąkolwiek składką na BURSY lub na CHLEB ŚW. ANTONIEGO, osobliwie bywają wspominani CO WTOREK we Mszach św. dodatkowych, które są odprawiane w naszych klasztorach, gdzie młodzież zakonna się kształci, mianowicie:

Klasztor Wniebowzięcia N. M. Panny w Pułaski, Wis.

Wyższa Szkoła św. Bonawentury w Sturtevant, Wis.

Nowicjat M. B. Anielskiej w Green Bay, Wis.

Klasztor św. Franciszka w Burlington, Wis.

DALEJ, którzykolwiek złożyli $10 lub więcej na utrzymanie Klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wisconsin lub na odbudowę Seminarium Mniejszego św. Bonawentury w Sturtevant, Wisconsin — dopokąd nasza Prowincja istnieć będzie — co niedzielę oraz we wszystkie święta obowiązujące i co wtorek, biorą udział duchowy w Mszach św., które są odprawiane w klasztorze św. Franciszka w Burlington, Wisconsin.

DOBRODZIEJE, którzy złożyli $100 lub więcej na cele wspomniane w powyższym paragrafie, mają zapewnienie, że wszyscy członkowie ich rodzin (żyjący czy zmarli), biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach.